

PRZYJACIEL

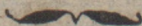
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

d l a

oświecenia i zbudowania kapłanów nay-
przód a potem katolickich chrześcian,

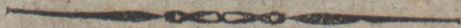
*wydawane w Dyecezyi Przemyśkiéy. Pracy
i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat ka-
płanów.*



ROCZNIK VI.

Z E S Z Y T, III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.



W PRZEMYSŁU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1 8 5 8.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

PHILOSOPHY DEPARTMENT

2248 SOUTH MICHIGAN AVE. CHICAGO, ILL. 60607

Office of the Chair, Philosophy Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

Chair of the Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

Chair of the Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

Chair of the Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

Chair of the Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

Chair of the Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

Chair of the Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

Chair of the Department
1100 East 58th Street, Chicago, IL 60637

I.

O Opatrzności Boga względem rozszerzenia i utrzymania światła ewangelicznego.

§. 1.

Przyście Chrystusa Pana na świat. Kościół przezeń założony między Żydami.

Od Chrystusa poczynają się: królestwo boże nowe, nowy lud boży, nowe Opatrzności łaski. Samo Chrystusa przyście przypadło w czasach takich, które mądrość tylko boska mogła przewidzieć, sprowadzić, zrządzić do wypełnienia swych odwiecznych, przez proroki zapowiedzianych zamiarów użyć. Żydzi lubo na stronnictwa religijne podzieleni, wyglądali w ów czas wszyscy wielkiego proroka i nauczyciela. (Jan 1. 45. seq. 4, 25). Uciśnieni srodze od Rzymian oczekiwali z upragnieniem obiecanego wodza, mocarza, króla, wybawiciela (Jan VI, 14, 15.). Greccy i Rzymscy filozofowie i uczeni widząc niedorzeczności bałwochwalstwa skłaniali się do przyjęcia wiary w iednego Boga. Zwycięstwa Rzymian rozniosły oświatę po całym prawie na owczas znanym świecie, lubo obyczajów ich zepsucie wzniecało w lepięj myślących pragnienie możnego obyczajności naprawiciela. Takiego męża nadzieia rozeszła się była po całym państwie Rzymskióm przez Ży-

dów tamże rozprószonych, i prozelitów tychże tak dalece, że pogańscy nawet dzieiopisarze Tacyt i Swetoniusz mówią, iż ze wschodu oczekiwano za ich czasów wielkiego wodza i Pana. Przybycie Magów trzech ze wschodu do Jerozolimy pytających się, *gdzie iest, który się narodził, król żydowski* (Mat. 2. 2.), to samo potwierdza. Prowadzenie Rzymian nad całym światem ułatwiało związki z najodleglejszymi narodami. Religia żydowska miała wszędzie pełno stronników.

Gdy tak wszyscy wyglądali rodzaju ludzkiego zbawcy, pochodząca z rodu Dawidowego panna, boskiem została uczczona poselstwem w Nazarecie, iż porodzi Jezusa. Lecz wedle proroków w Betleem on się miał narodzić. W tém August Césarz Rzymski wydał rozkaz spisu powszechnego ludności. Brzemienna Najświętsza Marya Panna idzie z Józefem do Betleem, i według przepowiedzenia proroka rodzi owo dziecko, które na kilka set lat wprzód nazwane: Bóg, mocarz, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju. (Jez. 9, 6). Któż tu nie widzi mądrości boskiej, która, wszystko przewiduje i zrząda? wszystko, obecne i odległe rzeczy łączy z sobą do jednego zamiaru, Rzym z Betleem, wyrok Césarza z prorocctwy dawnych proroków, ogrom wielkości Państwa Rzymskiego z początkiem królestwa Chrystusowego? A ponieważ w tych ostatnich czasach przemawiał miał przez Syna do wszystkich narodów, ukazując go wszystkim: Pastérzom przez anioła, żydom z rozmaitych stron do Betleem na popis zgromadzonym przez pastérzy; kapłanom żydowskim i pobożnemu ludowi w Jeruzalem przez Syneona i Annę, mędrcom przez gwiazdę nadzwyczajną; przez tych mędrców dworowi króla Heroda, a przez

okrucieństwo tego całej Judei i dworowi Augusta. W początkach zaraz wszędzie się rozeszła wiadomość, lubo zrazu ciemna o narodzeniu Zbawiciela, ku przygotowaniu mu wszystkich umysłów, bo dla wszystkich przyszedł. Mądrość jego w wieku dzieciennym zwraca uwagę nauczycieliw żydowskich, a gdy czas opowiadania ewangelii zbliżył się, Jan prorok z czystości i surowości żywota zawołany, i od niektórych Żydów za Messyasa miany, zapowiada, iż już przyszedł ten, który się przed nim stał, któremu on rzeźnika u trzewików rozwiązać nie jest godzien, a na przyjęcie go należyte do pokuty wzywa. Ochrzczony przez Jezus Chystus rozpoczyna opowiadanie ewangelii, i odkrywa tajemnice, które będąc od wieków na łonie oycy swego znał najlepší, głosi zasady najczystszej obyczajności, zakłada fundamenta nowego kościoła, powołując dwunastu prostaczków na głównych swych uczniów, i nauczycieli wiernych, Piotra uczyniwszy głową całego kościoła. Przez lat trzy przebiegał całą iudzką ziemię, wsie i miasteczka, ucząc, rozliczne dobrodzieystwa świadcząc, wysokie prawdy wielkimi dobroczynnemi stwierdzając cudami, ucząc słowem i przykładem żywota czystego, Bogu się podobającego, siebie chcącym naśladować przyrzekając łaskę, wsparcie, pokój swój, wszędzie okazując się pełnym łaski i prawdy, z którego pełności myśmy też wszystko wzięli (Jan I. 15, 16). Sława życia, nauki, i cudów Jezusa jaśnieje w Judei i Galilei. Niepoliczony tłumy ludu garną się doń, i z uszanowaniem go słuchają, On tymczasem uczniom swym zapowiada swe prześladowania, więzy, plagi zdrady, śmierć, na przeciw których niewolno im używać miecza, lecz cię-

pliwości, łagodności, modlitwy, przez które kościół jego odniesie zwycięstwo nad królami i potężnymi wieku tego, i nad samem piekłem. Lecz surowa nauka, zaufanie ludu, sława Chrystusa w sercach Żydowskich kapłanów rodzi nienawiść, zazdrość, chęć zemsty. Szukają oni go zgubić. Wie on o tem, uchodzi; lecz gdy czas jego nadszedł dobrowolnie się im w ręce wydaie. Uczniowie przelęknieni odstępują go, starszyzna żydowska na śmierć go wskazuje, poburzony przez to lud wyrzeka się tego, którego przed kilku dniami za Messyasa był obwołał. niesprawiedliwie oskarżony, niewinnie osądzony na śmierć, wbity zostaie na krzyż, wisi pomiędzy łotry, umiera wołając: Oycze odpuść im! Dokonało się! Złość ludzka zniszczyła, już się zdaie, dzieło boże, gdy tymczasem śmierć chwalebna Chrystusa, śmierć heroiczną, trzęsienie ziemi, zaćmienie słońca, rozpadłe skały, otwarte groby, zmartwychwstali umarli, rozdarcie kościoła zasłony, a przytém cudowne Chrystusa zmartwychwstanie i Piłatowi i Żydom widzieć daie, kto iest ten, którego ukrzyżowali. Dla tego i Piłat naypiękniéy pisze do Césarza swego o Chrystusie; i setnik bnie się w pierś, wołając: Zaiste ten iest synem bożym! i Apostołowie z boiaźni prześladowania ukryci, rozprószeni, w wierze osłabli, zgromadzają się, nabieraiają odwagi, gdy oglądają Chrystusa z mocą wielką zmartwychwstałego, od którego odbieraiają imieniem Oycy, który Syna swego tu posłał, zupełną władzę: opowiadania wiary, chrzczenia, odpuszczania grzechów, udzielania łask cudownych. Przeznaczeni na nauczycieli wszystkich narodów, odbieraiają od wstępującego do nieba obietnicę Ducha świętego. Tego otrzymawszy dary występuia

już śmiało, mówią rozmaitemi językami, Piotr zdumiałemu ludowi opowiada bóstwo zmartwychwstałego Chrystusa, i w nim jednym zbawienie. Po dwóch jego mowach 8000 Żydów nawraca się, żałuje za swe błędy, przez chrzest stają się we krwi Chrystusa, którą przelali, obmytemi. Tu bierze początek kościół Chrystusów pomiędzy Żydami zatwardziałymi. Apostołowie opowiadają nową naukę zepsutemu narodowi Żydowskiemu. Odrodzeni w Chrystusie przez swój nowy życia sposób, przez braterską miłość i łagodność, wierność zdumiewają współczesnych, gardzą prześladowaniami i korzyściami życia tego, królestwa tylko wiecznego za nagrodę wyglądając. Mimo prześladowań Żydów krzewi się ten kościół; prześladowania te owszem służą mu do rozszerzenia. W czem wszystkiem widome są, moc, mądrość, troskliwość Opatrzności.

§. 2.

Bóg światło ewangelii przenosi do pogan, i mimo okrutnych prześladowań przez trzy wieki trwających utrzymuje je cudownie.

Gdy Bóg pomiędzy Żydami tworzy sobie kościół, Piotr ś. poznaie przez widzenie niebieskie, iż pogańskie także narody są do królestwa bożego wezwane. Paweł ś., cudownie przeistoczony z prześladowcy w opowiadacza ewangelii, staje się narzędziem wybranem nawrócenia pogan, staje się Apostołem narodów. Pogaanie nad podziw przyjmują chętnie opowiadaną sobie przez Apostołów wiarę. Powstają wszędzie kościoły, rozchodzi się szybko światło wiary w Azyi

i w Europie. Tymczasem zaiadłość, złość, zemsta Żydów przeciw nowéj nauce wzmaga się, osobliwie przeciw Piotrowi i Pawłowi. Pawła tyle razy karanego wydaiają, iak piérwéy Chrystustusa, Rzymianom; lecz to posłużyło do utwierdzenia braci w Rzymie, i do rozszerzenia przez Piotra założonego tamże kościoła. Pada ofiarą złości Żydowskiéy Jakób i Szczepan. Za Żydami poganie biorą się usilnie do zagładzenia ewanielii. Nero, narodu ludzkiego ochyda, piérwszy sroży się, Piotra krzyżuje, a Pawła ś. ścina. Rzym, krwią tych nayprzedniejszych Apostołów poświęcony, staie się skałą niewzruszoną czystości i iedności wiary. Męczeństwo Piotra i Pawła w stolicy Państwa Rzymskiego ugruntowało w Rzymie stolicę religii po wszystkie czasy aż do skończenia świata. Tymczasem karze Opatrzność zbrodnie ludu niegdys wybranego, lecz potém tyłą obciążonego zbrodniami. Ledwie 38 lat od ukrzyżowania Chrystusa upłynęło, przyszła nań krew niewinna Chrystusa, który na siebie i swe syny wzywali, toż krew wyznawców, którą ciągle przelewali. Jerozolima staie się przez Rzym zburzoną; kościół mimo rozkazu zwycięzcy do szczętu zniszczono; lud częścią głodem i chorobami wygubiony, częścią został wymordowany i w niewolę zabrany. Wygnani z ziemi własnéy Żydzi tułają się po całym świecie bez kościoła, bez ołtarza, bez ofiary, bez żadnego dziedzicznego kraiu, naymocniéy przywiązani do podań oyców, ciągle wyglądając bez nadziei Messyasza, zostawieni od Boga na żywe i nienstaiące świadectwo wszystkim narodom o Chrystusie dotąd, póki się nie nawrócą wszystkie narody, a w tenczas i nad niemi

zmiłujcie się Pan, zdeymie zasłonę ślepoty z oczów ich. (Rom. 11. 25, 26.).

Po upadku żydowstwa Chrystus ukrzyżowany wszystkie narody pociągał do siebie, iego błogosławieństwem liczne familiie, miasta, wielkie narody stały się iego dziedzictwem. Ludzie przy ewangelii świetle poznali ciemności owę grubą, w które ich wtrąciło było bałwochwalstwo. Już Apostoł mówi do Rzymian: *Wiara wasza całemu iest światu ogłoszoną.* (Rom. 1, 8.). W sto zaś lat po Chrystusie Justyn ś. rachował już pomiędzy nawróconemi narodami dzikie nawet ludy, które stałego nie mają posiedzenia; a Ireneusz nieco późniéy o iedności ich podziwienia godnéy napisał w ks. 1. *Jak iedno iest słońce na całym świecie, tak téż w całym kościele od iednego świata krańca do drugiego iedno prawdy panuje światło.* Nadaremnie przeciw ewangelii ciągle pogan pióro i miecz powstawały. Nadaremnie pogańska filozofia i potęga Césarzów usiłowały Chrystusową naukę wytepić. Widziano chrześcian przeciw szyderstwom i kłamstwom filozofii uzbroionych mądrością niebieską; widziano ich przeciw potędze rządu, przeciw mieczom, krzyżom, ogniom, hakom, dzikim zwierzętom i innym niesłychanym morderstwom i okrucieństwom bez broni, bez woyska, bez najmniejszego powstania przeciw państwu rzymskiemu, dających opór tylko wiary i cnoty. Panowie, starcy, chorzy, panny, ba nawet dzieci samą tylko ciérpliwością wołowali i przewyciężali przemoc. Z krwi ich coraz bardziéy się rozmnażali chrześcianie, tak dalece iż nie tylko rzymskiego państwa, ale całego świata znanego na lepszą zamienili postać, nową wiarę wszędzie roznieśli. Ta niewypowiedziana szybkosc

z jaką się wszędzie rozeszła ewanuelia, ta wznoszeniu mąk nayokrutnieyszych większa nad wszelką ludzką cierpliwość, stałość męczenników, łagodność, odwaga i wesołość, które samych katów zdziwiały i do wiary nawracały, to zupełne wszystkich trudności ze strony chrześcian pokonanie oczywistém jest dziełem Mocy i Mądrości Boga, dziełem Opatrzności. Dobrze tu za Augustynem ś. wielki Bossuet woła: »Cóż osobliwszego świat widział, iż tak prędko pod wiarę Jezusa Chrystusa poddał się? Jeżeli cuda widział, tedy Bóg bez wątpienia sam w to wielkie wdał się dzieło? Ale gdyby to bydź mogło, iżby żadnych nie widział był cudów, nie byłżeby to nowy, a daleko większy i do wierzenia niepodobnieyszy cud, iak te wszystkie, którym bezbożni wiary dać nie chcą? Iż bez cudów świat cały się nawrócił; że tylu nieuczonych otrzymało poznanie i wiadomość tajemnic tak głębokich; że uczonych duch przejął pokory; że nakoniec tylu niewiernych przyięło wiarę o rzeczach do wiary niepodobnych, i rozum i pojęcie ludzkie przewyższaiących? — Ale to jest cud nad cudami, jeżeli się tak mówić godzi, mowi daléy tenże wielki uczoney, iż z wiarą pełną tajemnic niepoiętych, cnoty oraz nayznakomitsze, dzieła naytrudnieysze po całéy rozkrzewiły się ziemi. Uczniowie Jezusa Chrystusa okazali się wiernemi jego naśladowcami. Cierpieć wszystko dla prawdy było to za trudnieniem ich pospolitém, a naśladuiąc zbawiciela z większą szli na męki ochotą, niżeli spieszą bezbożni do roskoszy światowych. Trudno obliczyć przykładów tak bogaczów, którzy dla wspomżenia ubogich sami siebie ubogimi poczynili, iabo téż ubogich, którzy ubóstwo swoje nad bogactwa przenosili, panien,

które na ziemi życie wiodły anielskie, jako też pastérzów miłosiernych, którzy dla swoich owieczek stali się wszystkiém, gotowi zawsze poświęcić za swą trzodę nie tylko swe prace i starania, ale nawet życie własne w pogotowiu mając na ofiarę dla ich całości. Cóż powiem o ich pokucie i umartwieniu? Sędziowie nie tak surowo karzą największych złoczyńców, jako grzesznicy pokutujący z sobą się obchodzili. Co więcéy? W niewinności żyjący karali w sobie z niewymowną surowością skłonność, którą mamy do grzechu. Życie Jana Chrzciciela, które Żydów w podziwienie wprawiało, u pierwszych chrześcian nader było pospolite. Pustynie napelnione były jego naśladowcami, i tyle było pustelników, że doskonalsi przymuszeni byli szukać głębszych pustyni! Tak to w tych pierwiastkowych czasach świat nienawidzono, tak przed nim uciekano, i życie bogomyślne w takim było szacunku! Te to były szacowne owoce, które ewanieldia poczyniła. Kościół nie mniéy jest obfity w przykłady jako i w przykazania, i jego nauka okazała się świętą, gdy tylu świętych wydała. Bóg, który sprawuje, iż wśród naydotkliwszych dolegliwości rodzą się niezwyciężone cnoty przez męczeństwo millionów chrześcian, ugruntował swój kościół, i przez całe lat trzysta w tym go utrzymywał stanie, żadnego mu nie dając wytchnienia. Gdy więc przez tak twarde i długie próby okazał światu, iż dzieło jego ludzkiego nie potrzebowało wsparcia, używał potem Césarzów, a między temi Konstantyna W. za obrońców kościoła.

§. 3.

Bóg nie daie kościołowi swemu upaść wśród licznych kacerstw, wśród zamachów Konstancyusza, Juliana, Walensa, Senatu Rzymskiego. Rzym podbity przez dzikie narody zostaje chrześcijańskim.

Wiek czwarty po Chrystusie rozpoczęły najnajokrutniejsze prześladowania Dyoklecyana. Zdaje się, że piekło użyło całej pogan wściekłości, przemocy i zdrad na obalenie kościoła. Po wszystkich państwach rzymskich prowincjach tysiące mordowano i gubiono chrześcijan. W tem Opatrzność nadawszy panowanie Konstantemu, a wprzód zwycięstwo przy cudowném na niebie zjawieniu się krzyża, nadaie stały pokój chrześcijanom. Konstanty W. przywraca do oyczyzny wywołanych z kraiu, buduje świątynie wspaniałe, znosi karę krzyża na zbrodniarzy, przyjąwszy wiarę Chrystusa wielu Panów i Senatorów rzymskich pociąga za sobą. Sług kościoła obdarza rozlicznemi dobrodzieystwy, do prowincyi sobie już podległych wysyła opowiadaczy ewangelii. Pełen gorliwości o cześć Boga pogańskie bałwochwalnie w kościoły zamienia, hoynie ie zbogaca. Helena, matka iego, dla podniesienia Imienia Chrystusowego, krzyż Chrystusów zpod obrzydłego Wenery posagu wydobywa, znacznieysze miejsca ś. ozdabia kościołami. Biskupi i kapłani są na dworze w poszanowaniu; biskupi nadewszystko Rzymu w osobliwszey czci zostają. Religia z niewoli trzech wieków oswobodzona, samym poganom czcigodna, tryumf zwycięstwa obchodzi.

Lecz po uspokoiniu zamachów nieprzyjaciół

zewnątrznych, poczęły się z pokóiem zawiązać rozdwojenia, herezye, po tylekroć przez Chrystusa Pana i Apostołów jego przepowiedziane. Lecz i tutaj nowe nad kościołem prawym daie Opatrzność opieki swéy dowody. Nayprzód szarańcza balamutnych mędrców Gnostykami zwanych, potem Aryanie nowe dotąd niesłychane wzniecają zamieszania. Ci ostatni zaprzeczając Chrystusowi bóstwa usiłują podkopać kościół Chrystusa w samym fundamencie. Błąd Aryanów wielu biskupów wschodnich popiéra, i przy pomocy dworu césarskiego, przy wykrętach, gwałtach ledwie nie cały świat chrześcijański ujrzał się bydź arijańskim, gdy Bóg nad czystością wiary czuwający wzbudził Atanazego ś., który za wiarę wiele utracił, gdy Aryusza wyklętego haniebną skarał śmiercią, gdy tryumfalnie przemocą powagi césarskiéy był prowadzonym do świątyni w Carogrodzie. Nadaremnie Konstancyusz dręczy po całym świecie katolików; trzymają się oni wiernie nauki Oyców ogłoszonéy na zborze Nicejskim. W tém rozdwojeniu wpada kościół w drapieżne Juliana Apostaty ręce, który wszystkiego dokłada starania, by wytępić z gruntu chrześcijaństwo, a do tego zamiaru osiągnięcia nie tylko utrzymuje rozdwojenie, ale odbiera chrześcianom szkoły, nauki, odbiera swobody, bożkom każe dawną cześć oddawać, Żydom odbudowania kościoła Jeruzolimskiego ku zniewadze prorocत्व Chrystusowych dozwala. Lecz, iak mówi św. Chryzostom, kto zdoła to zepsuć, co Bóg zrobił, kto to przywrócić, co Bóg zniszczył? Ogień z ziemi wybuchły zozrzuca fundamenta, pochłania rzeźmieślników, niweczy przedsięwzięte dzieło, sam Julian nędznie kończy krótkie panowanie. — Wa-

lens aryanin, od Konstancyusza ieszcze gwałtowniejszy, i inni Césarze z równą zaiadłością nadaremnie różne kacerstwa utrzymują. Ciérpiąc pod Césarzami chrześciańskimi równie iak dawniéy pod pogańskimi, i krew swą przelévaiąc kościół dla obrony wiary i każdego iéy artykułu, rozszerza się, gdy powstałe kacerstwa upadaia i mimo wszelkiego césarzów wsparcia. Im bardziéy jest prześladowana prawda, tém bardziéy zwycięż, kościół stoi w swych fundamentach niewzruszony, i rozszerza się daléy pomiędzy bałwochwalcami. Prócz kacerzy tak zaciętych, bałwochwałstwo niepokoiło ciągle kościół Chrystusów. W Rzymie bronil senat bożyszczów dawnych, którym wszystkie rzeczypospolitéy przypisywał zwycięstwa. Césarze, umordowani ustawicznymi znakomitego owego zgromadzenia poselstwami składającymi się z najznakomitszych osób państwa, wraz zwielkiém ludu mnóstwem, gotowi byli przywrócić religią dawną, lecz wielkie kościoła światła wstrzymywały ich od tego. Nareszcie, iak mówi Bossuet, w sto lat po Konstancyinie W., po tylu okrutnych Senatu wyrokach przeciw wiernym niegdys wydzanych, po owych zapamiętałych wrzaskach, iakiemi lud rzymski chciwy krwi chrześcian tak często zagluszal amfiteatra, wydał Bóg owo miasto przesiaklé krwią męczenników, ów nowy Babilon w ręce nieprzyaciół. Państwo owo rzymskie, prześladujące lud boży, dawnymi nadęte zwycięstwa, zatopione w obrzydłych roskoszach, z bogactwy swemi upadło, iak mu to był zapowiedzial Jan ś. (Apocal 17, 18.) Stało się lupem grubych i dzikich narodów. Trzy lub cztery razy zdobyty Rzym nie tylko został złupionym, ale spalonym i zruynowanym. Miecz narodów ni-

komu prócz samych chrześcian nie przepuścił; w tenczas to dopięro, t. i. po wtargnięciu grubych narodów zupełne Chrystusa nad Łożyszczami okazało się zwycięstwo, gdy owe bałwany zniszczone w wieczny odtąd zagrzebane zostały niepamięci. Powstał Rzym nowy, czysty chrześciański, z prochów bałwochwalczego, stał się środkiem iedności, stolicą kościoła po całym rozszerzonego świecie. Panuje nad światem nie mieczem, nie bronią, ale zwycięstwem Chrystusa nauki, którey od apostołskich czasów ciągle niepokalanie docho-wuie.

§. 4.

*Bóg grecki kościół chłoszczł, ale mu zaginąć
nie daie.*

Na Wschodzie kościół Chrystusów ciągle był także niepokojony od czasów Aryusza. Z błędów tego iak z kłębka nowe bez ustanku wylęgały się kacerstwa, a złąd nienawiści, niezgody wygnania pastérzy, zaniedbania nauki wiary, odpadnienie znacznych części od iedności kościoła. Bóg atoli wzbudzał ciągle mężów, pełnych mądrości, męstwa, którzy bronili czystości wiary przeciw kacerzom, i samym nawet césarzom błędzącym nie przepuszczali. Uporczywych monarchów karał Bóg rozmaitemi klęskami, aż nareszcie państwo wschodnie wydał w moc nieprzyaciół imienia Chrystusowego dla zbrodni, niespokojności, szukania nowości w wierze. Około roku 612 ziawił się Mahomed, pomieślał religią Chrystusę, z zabobonami, z wiarą Żydowską, zeszcpecił naukę czystą obyczajów, ogniem i mieczem swe szkaradzięstwa szerzył, pustoszył kraie, a chrześcianie naselty zacięte podzieleni niepoliczone, zaięci dy-

sputami subtelniemi, zaniedbawszy oświatę ludu prostego i do rozpusty skłonnego nie dawali złemu należytego oporu. Z upadkiem wiary chrześcijańskiéy w wielu krajach wschodnich upadły nauki, kunszt, znikła nawet pomysłność ludów. Nim wschodnie państwo znikło, oderwali się od głowy, od iedności z kościołem zachodnim Grecy. Focyusz, Cerularyusz dokonali dzieła rozłączenia z nienawiści ku kościołowi łacińskiemu, który, dzięki Bogu, stoi, gdy Greków zgniotła potęga bisurmanów. Ustawicznie podawali Papiéże rękę ku pociągnięciu Greków, téy zacnéy i starodawnéy cząstki owczarni Chrystusowéy do iedności. Duma, upor, niestateczność Greków ponawiały szyzmę. Przyrzékali oni na koncylium Lugduńskiem I. w roku 1279. poiednanie, a roku 1439. na Florenckiem, ale zawsze nieszczerze. Upor Greków szyzmatyków ukarał Bóg roku 1453. zdobyciem Carogrodu przez Mahometa II.

Państwo to zostało zburzoném do szczętu. Mahometanie, opanowawszy Konstantynopol, siedzibę Patryarchów zazdroszczących zawsze Papiężom ich wielkości, wspaniałą katedrę świętęy Zofii w meczet obrócili. Od tego czasu uciśnieni Grecy przestali kuć nowych herezyi. Trwaia jednak ciągle z małemi wyjątkami w oplakaném odszczepieństwie od głowy; względem istotnych wszelako wiary artykułów świadectwo dają kościołowi świętemu Apostolskiemu Rzymskiemu przeciw nowatorom i reformatorom zachwałym, i dotrzymują naywiększey części katolickiéy wiary.

(Dokończenie o opiece Boga nad kościołem nastąpi).

II.

Na jaki użytek obracać powinien dusz pastérz majątek zebrany z dochodów kościelnych? Co są dochody kościelne? Na co je dawniéj obracano. Jak je kościół obracać rozkazuje. Powinność obracania dochodów kościelnych na uczynki pobożne jest powinnością ścistéj sprawiedliwości. Bliższe przepisy względem dobrego użycia dochodów duchownych.

Rzadko dziś kapłan może co oszczędzić, opędziwszy wydatki na skromne swe potrzeby, na ludzi, na podatki. Tymczasem są i w tym względzie niektórzy w szczęśliwszém położeniu, mając intratniejsze posady. — Ustawy kościoła czyniły zawsze różnicę pomiędzy tém, co się z domu oyczystego przyniosło, co się pobiera z majątku familiinego — *bona patrimonialia* — a majątkiem kościelnym czyli duchownemi dochodami — *bona ecclesiastica*, które przynosi stan duchowny, zatrudnienia kapłańskie, odbywanie powinności kościelnych. Piérwszego rodzaju dochodami, które są własnością kapłanów iako osób prywatnych, mogą oni rozporządzać według upodobania, równie iak i inne świeckie osoby. Nie tak atoli mogą to czynić z majątkiem duchownym. W późniejszych czasach dzielono kościelne dochody na *benefycjalne*, *bona beneficalia*, które z iakiego beneficyum pochodzą; na ściśléj *klerykalne*; *bona clericalia in specie*, które kapłan pobiera nie z beneficyum, ale za posługi duchowne, n. P.

stypendya mszalne, opłaty od pogrzebów, ślubów; nareszcie na *bona parsimonia*, które złożył przez oszczędność, uymuiąc sobie nieiednego. Ten atoli podział nie zmienia istoty rzeczy. Wszelkie dochody beneficyalne, kterykalne lub przez oszczędność zebrane są majątkiem z dochodów duchownych pochodzącym, mającym przeto iedną naturę i też samo przeznaczenie. Ofiary i stypendya mszalne w szczególności, dawane na sprawowanie ofiary ołtarza (*oblaciones*) w naydawniejszych już początkowych kościoła czasach stanowiły dochody duchowne. Beneficyalne dochody biorą swój początek także z oblacyi duchownych; te nareszcie, co na beneficyach administracyach przez oszczędność są zebrane, nie tracą swęj pierwotnéj natury.

Duchowne czyli kościelne dochody od samego początku to miały przeznaczenie, że służyć miały dla dania uczciwego utrzymania duchowieństwu, dla opędzenia potrzeb kościelnych, dla wsparcia ubogich i nędznych różnego rodzaju. Dzieie Apostolskie świadczą, że wierni w Jerozolimie, sprzedawszy dobra swoje, nieśli zebrane ztąd pieniądze do Apostołów, by takowe pomiędzy ubogich i potrzebujących według potrzeby bez różnicy stanu rozdzielone były. (II. 44. 45. IV. 34, 36). W pierwszych wiekach kościoła nie mieli biskupi, kapłani i słudzy ołtarza innego utrzymania innego dochodu, prócz dobrowolnych danin wierznych, które ci składali zwykle w niedziele podczas nabożeństwa publicznego w kościołach, iak o tém świadczą dzieie kościelne osobliwie zaś Tertullian i Justyn w Apologiach swoich. Przełożeni kościołów czyli biskupi brali z oblacyi tyle, ile wymagało ich własne i reszty duchowieństwa utrzyma-

nie, koszta na potrzeby kościoła miejscowego, narzeczcie ubóstwo i nieszczęśliwych ratunek. * Z téj przyczyny postanowiono, późniéj w kościele rzymskim i po wielu innych kościołach, aby kościelne prowenta dzielić na 4 części, t. i. dla biskupa, dla reszty duchowieństwa, na budowę kościelne i dla ubogich według potrzeby każdego **) To duchownych dochodów przeznaczenie nie zmieniło się wcale, gdy późniéj miasto obłacy utworzono osobne beneficya a biskupom dobra nadano, i dochody z beneficyów i z biskupstw od dochodów reszty duchowieństwa oddzielono. Owa część, która według starożytnego podziału ubogim się należała, przeszła do duchowieństwa mającego plebanię, kanonię, biskupstwa; duchowieństwo to przyjęło przez to samo ciężar udzielenia swych dodatków ubogim. Wnoszą z tego wszystkiego najzwoląnsi prawa kościelnego wykładacze, iż kapłani nie mogą się uważać za panów, za właścicieli dochodów kościelnych, iż tylko zarząd tych mogą prowadzić, lecz własności (dominium) tych nie mają wcale; owszém przy używaniu ich do woli i zamiarów fundatorów pobożnych stosować się muszą. W dekretaliach przeto nazwane są

*) *Omnium rerum ecclesiarum curam episcopus gerito, et eas dispensato, quasi inspectante Deo. Non licitum autem ei esto, quidpiam ex eis sibi tamquam propriam assumere, aut cognatis suis elargiri, quae Deo dedicatae sunt; quodsi pauperes illi sint, ut pauperibus ministrato.* Canon apost. 57. *Episcopus habeat rerum ecclesiae potestatem, ut eas in omnes egentes dispenset multa cautione et Dei timore Conc. Antioch. Can. 28.*

**) *Causa XII. quaest. 2. can. 27.*

dochody duchowieństwa *peculium clericorum*, tak iak u Rzymian było: *peculium servorum* i *peculium profectitium filiorum* — *familias*. Samo to nazwisko *peculium* domaga się tego, by majątek kościelny, tak iak niewolników majątek, który Pan dawał tak zwanym *filiis* — *familias*, nie stawał się kapłanów własnością. Owszém iak dawniéy wszystko, cokolwiek przytém przyrobili *servi* lub *fili* — *familias*, należało nie do nich lecz do pana lub oycy, tak podobnie i duchowne dochody nie były własnością kapłanów ale z zarobkiem należały do kościołów.

Lecz choćbyśmy na chwilę o tém zapomnieli, to przynajmniéy pewna, że kapłan nie może zarządzać duchownemi dochodami według swego upodobania, ale ma obowiązek obracania to wszystko cokolwiek mu od uczciwego utrzymania pozostaje, na pobożne uczynki. Na to zgadzają się iednomyślnie wszyscy teologowie i kanoniści, w tém tylko iedném różnego trzymając się zdania, czyli ta powinność pochodzi z powinności nakazanéy przez religią, czyli z miłości tylko, czyli iest powinnością posłuszeństwa dla ustaw kościelnych, albo raczej czyli iest powinnością ściśléy sprawiedliwości?

Możnaby sądzić, że na tém mało zależy, czy powinność tę nazwiemy powinnością miłości lub sprawiedliwości, według znanego zdania Kardynała Bellarmina. (*Admon. ad episc. Thean. nepot. suum*): »*Parum refert, utrum praelatus damnetur ad inferos, quia peccavit contra justitiam, an quia peccavit contra caritatem, non bene distribuendo facultates suas.*» Lecz istotnie rzecz się tak ma: Jeżeli kapłan z powinności ściśléy sprawiedliwości obracać powinien dochody pozostałe

na pobożne uczynki, iako niewłaściwy tychże posiadacz, obowiązany on iest zwrócić to wszystko, cokolwiek obrócił na inny zamiar. Przeciwnie obowiązek restytucyi nie ma miejsca, ieżeliby pochodził z obowiązku religii czyli miłości lub posłuszeństwa tylko. Następujące dowody okazują, iż powinność tę wkłada na kapłana ścisła sprawiedliwość:

1). Gdyby stan duchowny szukał z bogacenia za usługi swoje, gdyby się domagał zapłaty i nadgrody za wysługi i udzielanie słowa bożego i sakramentów, sprzeciwiałoby się to naturze stanu duchownego i postanowieniu Chrystusa: »Darmoście wzięli, darmo dawajcie (Mat. 10. 8.). A chociaż u Łukasza ś. 10. 7. czytamy: »Godzien iest robotnik swéy zapła'y,» Mateusz ś. wyjaśnia te słowa, rozumiejąc ie o samém utrzymaniu, gdy mówi: »Godzien iest robotnik pokarmu swego». To samo i Paweł ś. (I. Kor. 4.) potwierdza: Iżaliż nie mamy wolności ięść i pić? w. 13. Nie wiecie, iż ci, którzy w świątyni robią, rzeczy z świątyni pożywają? a którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są ołtarza? w 14. Tak téż Pan postanowił względem tych, którzy ewanielią opowiadają, aby z ewanielii żyli.» I w saméy rzeczy, nie zgadzałoby się z dostojnością pracowników w winnicy duchownéy Chrystusa, gdyby prace ich pieniędzmi opłacano. Żadnym więc sposobem nie można poczytywać duchownych dochodów iako zapłatę lub nadgrode, ale tylko iako dar na konieczne, na potrzebne życia utrzymanie, *) Kapłan tedy nie ma innego prawa do

*) Non redditur sustentatio necessitati a populo, quasi

używania tychże dochodów, tylko iakie mu nadaie sametychże nazwisko; a gdyby z nich co na inny zamiar obrócił, gdyby ie strwonił, stracił, obowiązany byłby do zwrócenia tego.

2do. Pobożni fundatorowie summy lub dobra swe kościołom i sługom ich do użytku oddając, nie inny zapewne mieli zamiar. Rzecz ta wypływa i z natury rzeczy, i z erekcyi wszelkich widzieć się daie. Wszędzie chciano okazać pobożny umysł, miłą Bogu uczynić ofiarę, a tém samém pomnożyć sobie zasługi dla osiągnięcia nieba. Wszędzie chciano chwałę bożą pomnożyć, nie zaś z bogacić księży, lub poddawać im środki do prowadzenia domu okazałego, wystawnych stołów, żywota rozrutnego. Podobny zamiar nie byłby nigdy pobożnym uczynkiem, ani ofiarą Bogu się podobającą, ani zasługą na niebo. Wszak w pierwsiastkowym kościele, iak się iuż wyżej powiedziało, przeznaczali wierni swoje tak zwane oblacye tylko na utrzymanie sług ołtarza, na potrzeby kościelne i na wsparcie ubogich. Poźniéj nastaly na mieysce oblacyi ofiary w pieniądzech, zbożu, ziemi, w bydle, w dobrach, zatrzymały one przeto taką samę naturę, co dawne oblacye, i maia tóż samo przeznaczenie. Pisarze kościelni i kanony (Can. 59. Caus. 12. qu. 1.) zowią ie powszechnie: *vota fideliam*, czyli, ofiarami wiernych Bogu zanesionemi, czy to dla nadania większych okazałości publicznemu nabożeństwu, czy dla wsparcia ubogich, gdy Bóg wszystko, co się

merces illis, qui in caritate serviunt, sed tamquam stipendium, quo, ut possint laborare, pascuntur. S. August. lib. de past. et ovib. c. 2.

ubogim dawa, tak przyjmuje, iak gdyby iemu samemu danej było. Zowią je *pretia peccatorum*, czyli okupem grzechów, lub uczynkami miłosierdzia, mającemi się przyczynić do zadosyć uczynienia za grzechy, ponieważ silna miłość pokrywa mnogość grzechów. Zowią je *patrimonium pauperum*, dobrami oyczystemi ubogich, czyli dziedzictwem tychże, bo są przeznaczone przez pobożnych fundatorów na ubogich, na pozyskanie przyiaciół, którzyby ich przyieli do bram wieczności. Te tedy dochody, które mają kapłani, mają z sobą połączone pewne obowiązki, pewne ciężary, gdy to, co od uczciwego utrzymania z nich pozostaie, na pewne pobożne uczynki obrócone byđz musi. Gdy kto dziś drugiemu, synowi nawet majątek lub swe dobra pod pewnym warunkiem zapisze, zostaię obowiązkem sukcessora dopełnić woli zapisującego, lub donatariusza; nie masz przeto wątpliwości, że z mocy obopólnej umowy, a tém samém ze ściślej powinności, ze sprawiedliwości zasad obowiązany jest kapłan używać tak owych dochodów, by zamiary fundatora były osiągnione, a gdyby tego nie czynił, winien jest nadgrodzić to niedopełnienie.

Żtio Rzecz ta tém jest iasnieyszą; że i kościół sam ofiarowane dobra pod tymże warunkiem przyiał, i udzielił ich do użytku duchowieństwu. Z początku zarządzali niemi biskupi, którzy je obracali według pobożnych intencyi dającego. Poźnięj dzielił kościół dochody na 4. części: na utrzymanie biskupa, na utrzymanie reszty duchowieństwa, na utrzymanie w dobrym stanie budowli kościelnych, i na wsparcie ubogich, i oraz rozporządził, że duchowni nieposiadający

przy święceniu własnego swego majątku, gdy w czasie swego powołania zrobili majątek z oszczędzonych duchownych dochodów obowiązani są nabyty ów majątek kościołowi na własność oddać, jeżeli nie chcą być winniemi ciężkiego grzechu *) Przy podzieleniu dochodów i dóbr kościelnych zostających zrazu pod zarządem biskupa, pomiędzy pojedynczych kapłanów, było bez wątpienia myślą kościoła, aby każdy kapłan czynił ze swojej części taki użytek, jaki wprzód biskup z całości był obowiązany czynić, części bowiem owe podzielone musiały zatrzymać tę samą naturę i to przeznaczenie, jakie miały będąc w ręku jednego w całości. Ztąd pochodzi, że zbory i oycowie kościoła i po podziale owym nie zmienili swego zdania, ani ustaw. **) Czytamy przeto, iż i późniéj ustawą było kościoła, by majątek, jaki kapłan uzbierał, nie z oyczystego ani z familiwego majątku, ale na duchownym chlebie, do kościoła należał, a nawet testamentem nie wolno było nikomu go przekazać, ale go oddać trzeba było kościołowi, którego jest własnością. (Cap. 1. 5. de pecul. cleric). Dla tego ci, którzy dla ubogich przeznaczoną część na zbytki, lub inny

*) Placuit, ut episcopi, presbyteri diaconi vel quicumque clerici, qui nihil habentes ordinantur, et tempore episcopatus vel clericatus sui agros, vel quaecunque praedia nomine suo comparant, tamquam rerum dominicarum invasionis crimine teneantur, nisi admoniti ecclesiae eadem ipsa contulerint. Conc. Cartag. III. Can. 4. Vid. caus 12. qu. 5. can. 1.

**) Bernard ś. mówi: Res pauperum non pauperibus dare, par sacrilegii crimen esse dignoscitur; sane patrimonium pauperum facultates ecclesiarum.

nieprzyzwoity lub niegodziwy użytek obracaia, złodziejami, zabóycami ubogich (necatores pauperum) są nazwami. Wszystko tedy, co się dotąd mówiło, aż nadto dowodzi, że przepis ów kościoła, aby obracać wszelkie od uczciwego utrzymania pozostałe duchowne dochody na uczynki pobożne, ściśle obowiązuje kapłanów w sumieniu czyli powinnością jest sprawiedliwości ścisłej, nie zostawioną wcale dobrej woli lub miłosierdziu samemu.

(Dokończenie nastąpi).



III.

Jaki wieść żywot mają kapłani. Rady Jana Trithemiusza, Opata Szpanheimu.

Każdy wiek, każdy kraj miał pewne swe ulubione nauki, szkodliwe to nauce zdrowej kościoła, to czystości obyczajów, to zasadom kapłańskiemu karności. Za to nie zostawiała nigdy opatrność kościoła bez obrońców pobożnych, gorliwych dających opór mocny złemu, zajmujących się kształceniem młodzieży na uczonych i bogobojnych kapłanów. Nie było pewnie smutniejszych dla kościoła czasów, jak była epoka tak zwanej reformacji. Całe państwa zostały w sobie podzielone; chłopstwo podnosiło bunty krwawe; kościoły najpiękniejsze zostały oderwane od głowy; zabrano i na świeckie użytki obrócono wielkiej wartości pobożne fundusze. Seminarya zniesiono; biskupstw nie osadzano, nieposłuszeństwo, niezgody, wojny rozwolniły obyczaje i ludów i pastérzy. W czasach Lutra reformacji miał atoli kościół w każdym kraju wielkich mężów, podobnych naszemu Hozyuszowi. W Niemczech nie tyle jest znany dziś Opat Szpanheim, zmarły w Wirzburgu 1519. Z licznych dzieł jego przytaczamy jedno krótkie: *De sacerdotum vita instituenda*, libellus, które r. 1577. w Brixen zostało powtórnie wydanem, i listem pastérskim Biskupa Gurku Xięcia Krzysztofora Jędrzeia duchowieństwu załéconém. Dajemy je zaś, dla wewnętrznej zalety tegoż, nie w wyciągu, ale całe sądząc iż i w naszych czasach wielce się przyda kapłanom odczytanie tegoż. Nie dajemy zaś przekładu jego na polskie, gdy ka-

plani łacinę tę zrozumieją, a nie wszystkim może czytelnikom przydałoby się przepolszczenie.

Na czele dziełka stoi Hexastychon ad Lectorem:

Hocce pium castis evolvit moribus alter,

Pectore at impuro perleget alter opus:

Gaudeat ille parem monitis se ducere vitam;

Speret et aeternae praemia grata domus.

Hic timeat, recto melior nisi dogmate fiat,

Sentiat ultorem ne sua vita Deum.

Caput primum.

Petis a me, Nicolae, frater amantissime, et crebris Epistolis instas, ut tibi formam in Sacerdotio laudabiliter vivendi stylo commendem. Supra vires ingenii me laborare compellis, morsibusque aemulorum lacerandum exponis, qui me ex hoc praesumptuosum judicabunt, quod viam, quam ipse necdum ambulare didici, tibi vellem demonstrare. Et quanquam se res ita habet, malo tamen aemulationis subire iudicium, quam charitatis in te meae ferre detrimentum. Tanta enim dilectione te semper colui, ut negare tibi quidpiam postulanti nunquam consveverim. Cupiensi itaque satis facere precibus tuis, normam vivendi ex scriptis Sanctorum tibi commendare volui: Non quod statui tuo prorsus ex omni parte sufficiat, sed pro qualicumque principio ad honestam conversationem te, si velis, inducat. Inprimis itaque te moneo, ex definitione Nominis, statum pensare indictae conversationis. Etenim dicimur Clerici, quotquot in sortem Domini sumus specialiter electi. Interpretemur itaque vocabulum nominis, et intelligamus qualitatem praeceptae ho-

nestatis. Cleros etenim graece, sors interpretatur latine. A cleros ergo Clerici, in Domini sortem dicuntur electi. Si nos igitur in Dei sortem vocatos agnoscimus, cur adhuc mundo militamus? Ad quid in terra morientium haereditatem quaerimus, qui Deum se nobis pollicentem haereditatem expectamus. In veteri namque testamento legimus, dominum Sacerdotibus et levitis praecepisse, ne inter filios Israël Fratres suos acciperent haereditatem, eo quod ipse haereditas esset eorum. Nunc ergo si esse te clericum existimas, debes a ceteris hominibus excellentia conversationis honestior incedere, et mundi huius perituras divitias minime amare. Quia si animum tuum saeculi haereditati submiseris; extra sortem Domini cum insipientibus collocaberis. Non enim dignabitur te Dominus inter electos suos recipere, si post aurum abiens, mundum decreveris amare. Turpissima est in Sacerdote Christi avaritia, quae servum Dei ministrum facit idolorum. Haec si animum tuum semel ceperit, nunquam sui compotem amplius dimittit. Nemo enim potest duobus dominis servire dissentientibus: non potestis inquit, Deo servire et Mammonae. Non poteris homo esse clericus, si fueris avarus. Scio autem, et longa experientia tecum conversando didici, quoniam Natura parcum te genuit; cave ne donum gratiae ad fomenta convertas avaritiae. Enimvero qui volunt divites fieri in hoc saeculo, frequenter in tentationes incidunt diaboli. Oportet autem Ministrum Dei segregatum esse a sollicitudine mundi, quia non potest ad Deum ire mens libera, si terrenis curis fuerit implicata. Hinc coronas raras portamus in capite, quatenus abjectis superfluitatibus libere ad DEUM ascen-

sum paremus in cogitatione. Crines namque capitis superfluitates terrenae, disignant actionis. Et sicut ex superfluitate humoris crines capitis proveniunt, sic ex amore pecuniae solitudines mundi crescunt. Cum ergo crines capitis in modum coronae abradimus; monemur, ut ministerio Dei applicati omnes mundi curas contempnamus. Sicut autem caput pars est eminentior corporis, ita mens, vis suprema rationis. Incirco autem coronam gestamus in capite, ut terrenis curis absoluti, ad Dei contemplationem liberius elevemur in mente. Unde et nos claustrales, qui Monachi dicimur, coronis amplissimis ornati, Crines pauciores in capite relinquimus, ut nos activae vitae mortuos in contemplatione coelestium, vacare per amplius ostendamus. Attende nunc definitionem nominis, et cura condignis vitae meritis sorti respondere Superni Conditoris. Omni custodia serva cor tuum, ne te in profundum avaritiae demergat cupiditas, ne libidinis ardor animum tuum cum peccatoribus in coenum luxuriae detrahat, ne superbiae fastus te ad inferos sive sine cruciandum secum trahat! Cave ne per huius mundi curas a sorte Dei decidas; cave ne famam boni nominis perdas, cave ne in via contemptorum Dei pergas. Ruinas multorum in circuitu Sacerdotum considera, et de tuo semper periculo simili formida. Nusquam inter mortales securius vivitur, quam si periculum semper timeatur. Unde scriptum est; Beatus homo, qui semper est pavidus, qui autem mentis est durae, corruet in malum. Enim vero periculum qui timet, cavet, qui negligit, incidit. Oportet Ministram Christi, sacerdotem Dei virum esse, non puerum, ut sciat et intelligat, quale onus susceperit, pro cuius administratione in di-

stricto Dei iudicio sit redditurus rationem. Sit ergo prudens, sobrius, castus et quietus, sit pudicus, benignus, mansuetus, ut qui plebis indoctae praeceptor constituitur, nullum de sua conversatione contemptum patiat. Sacerdotis est, interrogatum respondere de lege, vitia subditorum per verba sanctae praedicationis constanter arguere, et nulla pro veritatis amore adversa formidare. Oportet eum, qui Sacerdotio in populo Dei fungitur, virum doctum esse in lege divina, ut sciat in tempore nova proferre et vetera, ne inter canes mutos non valentes latrare officii sui perdat dignitatem. Tuum nunc est, o Nicolae, aliorum vitia sedula monitione arguere, et te vitiis alienum exhibere, ne, si vitiosus crimina arguas, temet ipsum damnandum reddas. Nemo enim in aliis confidenter potest reprehendere, quod se conscientia teste meminerit commisisse. Oportet ergo illum esse irreprehensibilem, qui aliorum peccata sedet iudicare: quia »qui in se committit, quod in aliis arguit, non emendat, sed provocat. Sacerdotes hypocritis similes inveniuntur, qui delinquentibus Fratribus in levioribus irascuntur, et sibi in gravioribus nolunt a quoquam indignari. Misera humanae fragilitatis conditio, peccatorem peccator condemnat, et disparem fert in pari crimine sententiam! Mentiar, si non multoties proximum suum de fornicatione arguit adulter, pauca in alio vitia condemnat, iudex in multis vitiosus, et ut suam pravitatem occultare valeat, omnium delicta manifestat. Contra quem a Domino dicitur. Hypocrita! ejice primum quem gestas trabem in oculo proprio, et sic festucam videas in alieno. Quid furem reprehendit Sacrilegus? Vitiosum sceleratus arguit. Infructuosa pror-

sus erit correctio, quam vitae commaculat aequalis turpitude. Ut igitur careas Hypocritarum opprobrio, cave, alterius Corrector in simili delinquere peccato. Nunquam fiet utilis correctio in subditis, dum is, qui praeest publicis submittit colla peccatis. Enim vero jus correctionis amittitur, quando correctoris conversatio subditorum vitiis inquinatur. Sacerdotii vilescit autoritas, si honestatem conversationis publica corrumpit iniquitas. Omnis igitur correctio in suo autore sumat exordium, et sic demum segura procedat in publicum. Suspendat correctionis ad tempus sententiam, quem in crimine simili conscientia propria remordet. Corruptus iam est ut plurimum status credentium et est sicut populus sic etiam Sacerdos. Omnes avaritae student, a maiore usque ad infimum. Vae genti peccatrici, quae semper ad graviora prolabitur, dum pari delicto obnoxios suos iudices intuetur. Ad tantam nunc miseriam devenit autoritas ecclesiastica, ut Sacerdotum verba jubeamur amplecti, non facta. Dicunt enim de semet ipsis infelices Presbyteri, iniquationis suae testimonium perhibentes: Eruditionis nostrae verba vos, o Christi fideles, attendite, exempla cavete. O verba confusione sempiterna dignissima, quae quantum ex doctrina erudire populum Dei debuerant, tantum ex operibus perversis scandalizant. Indocti, rudes, iam sine discretione meriti ad sacerdotium veniunt, qui moribus suis pessimis Christi oves infeliciter occidunt. Nulla iam in ordinandis clericis vitae Sanctitas requiritur, literarum eruditio nulla postulatur, conscientiae puritas non attenditur? Sufficit apud eos, si currentem Sordem possit construere, si cuius partis orationis sit Dominus respondere, si *ita*, et *non*, intelligere.

Vae nostrae tempestatis Episcopis, qui saecula-
 bus negotiis intenti, Ordinationes clericorum non
 considerant, sed curam examinandi imperitis lo-
 cant. Quam districtam sunt subituri sententiam,
 qui se totius in Ecclesia mali exhibent causam?
 Enim vero cum oporteat Sacerdotem fidelium do-
 ctum esse et sanctum, qua temeritate imperiti ad
 sacerdotium veniunt, qui nec se, nec alios eru-
 dire possunt? Neque enim sine doctrina bona in
 Clerico vita sufficit, neque doctrina sine vita po-
 pulum salubriter erudit. Nam doctrina sine mo-
 ribus doctorem perimit, vita sine doctrina inuti-
 lem facit. Latratu siquidem canum et baculo Pa-
 storis, rabies luporum fuganda est. Pastor itaque
 ecclesiasticus per vitam bonam ovibus suis exem-
 plum iustitiae praebat, per salutarem doctrinam
 mentes auditorum pascit, ne si unum sine alte-
 ro faciat, vel se negligat, vel gregis curam in-
 fructuose agat. Heu quid dicam de Sacerdotibus
 nostris indoctis et vitiosis, avaris, luxuriosis et
 pessimis? Pudet me loqui et silere non valeo.
 Prospice tibi, Nicolae carissime, ne imitator eo-
 rum fias, qui contemptis codicibus Scripturarum,
 ludis et potationibus diem totum vacant, qui se
 mulierum commixtionibus maculant, qui pravis
 suis moribus multos in lege Dei scandalizant. Es-
 to in populo Dei honestatis exemplar, in omni-
 bus, quantum fieri potest, te irreprehensibilem ex-
 hibebas, ut omnem de te malae suspicionis occa-
 sionem tollas. Oportet enim testimonium habe-
 re etiam ab his, qui foris sunt, quia praedicandi
 sermo facile contemnitur, cuius vita malis suspi-
 cionibus in populo notatur. Te ipsum itaque bo-
 norum operum cultorem exhibebas, quatenus po-
 pulum Dei non minus exemplo quam sermone

informare queas. Quod tu salubriter possis perficere, consortia indisciplinatorum cura declinare, quia vix sine reprehensione vivere sufficit, qui malorum consortia non fugit. Dicit enim Scriptura: Cum sancto sanctus eris et cum perverso perverseris. Et iterum: Qui tangit picem inquinabitur ab ea. Unusquisque propositi sui delectatur habere consortium. Nam si pedem tuum a conventu malignantium non prohibueris, subditorum detractationibus omni tempore subjacebis. Facile decipitur juvenilis animus consortio perversorum.

Juvenis es et in utramque partem flexibilis. Idcirco summa tibi diligentia invigilandum est, ne indisciplinatorum consortio depraveris. Nihil enim sic juvenibus nocet quemadmodum prava exempla seniorum. Quanto vero junior es, tanto tibi majori sollicitudine curandum est, ut vitam tuam in sinceritate timoris Domini custodias. Scriptum est enim: Adolescens juxta viam suam etiam cum senuerit, non recedet ab ea. Quod juvenis didiceris, in senectute practicabis.

De fugiendo Consortio Mulierum.

Caput secundum.

De faeminarum autem familiaritate (quae Sacerdotibus Dei perniciosissima est) quid dicam, cum decreta Sanctorum patrum hanc illis districta prohibitionem interdicant? Si tibi beatissimi patris Hieronymi monita praescripsero, illico exclamabis: domum gubernare sine ministerio famulae non valeo, cibos mihi metipsi parare non sufficio, mundare vestes sordidas nolo. Quid, inquis, mihi praecepta Hieronymi allegas, quae non ligant ni-

si voluntatem? Quis Hieronymum legislatorem meum constituit? Sacrosancta, inquam, Ecclesia universalis dicta illius approbat, inter Canones praecepta ejus de hac materia lata locat, et tu contra tantam auctoritatem mutire praesumis? Sed diceres: Legem hanc abrogavit consuetudo contraria, quae pro jure ex multo tempore est habenda. Sed mentitur iniquitas sibi, et stulta consideratione in semet ipsa decipitur. Consuetudo bonis moribus contraria nunquam legem aut tollere, aut constituere potest. Et quid tam contrarium honestati Sacerdotali, quam adolescentularum contubernio delectari? Periclitatur castitas, ubi inter Mulierculas Sacerdotum transit Societas. Prima enim et fortissima clericorum tentamenta, ex frequenti accessu mulierum proveniunt. Multos prostravit stulta praesumptio, qui manibus (ut ita dixerim) instrumenta Victoriae hostibus tradiderunt. Dificillime vitatur periculum, si occasio non vitetur. Enimvero dum faemina moratur cum clerico solaque residet cum solo, cibos comedenti praeparat, lectulumque dormienti componit, alloquitur, arridet fomenta libidinis administrat. Quantumlibet sancta sit faemina, semper clerico est timenda. Nam sicut scintillae de carbonibus prosiliunt, ita virus concupiscentiae ex mulierum assidua familiaritate diffunditur. Janua Diaboli, porta inferni, via iniquitatis, scorpionis que dira percussio, et nocivum genus fallendi, Viro casto familiaris est faemina. Cum proximat, stimulat; cum loquitur, incendit; cum tangit, vehementer exurit. Non damnamus sexum, sed castitatis denuntiamus periculum. Legimus S. Augustinum tantopere fugisse faeminas, ut domum suam episcopalem, nec sororem propriam ingredi

permitteret. Novimus et nos complures Sacerdotes, qui et domum et plebem sibi commissam, sine ministerio famulae multis annis innocue gubernarunt. Neque enim tibi difficile erit imitari, quod alios conspicias actitasse. Cave itaque et consortio Adolescentularum ne appropies, cum etiam inter anus difficile sit caste vivere. Memento cum quo loquaris in altari, et os divinis ministeriis consecratum ne effundas in oscula meretricum. Turpissimum est enim manibus sanctae unctionis oleo consecratis, quibus Dei filius tenetur et immolatur, tactibus pollutis contingere mulierem. Ne dederis maculam gloriae tuae, et nomen tuum cunctis in opprobrium. Te cuncti in publico, te in agro rustici aratores et vinitores quotidie fortiter lacerabunt; si cum faeminis (maxime junioribus) juvenis ipse habitare praesumeris. Eris in proverbium et derisum omni populo, si juvenularum domicilia frequenter fueris ingresus; contra hostem tuum invisibilem, qui latus tuum semper insidiando circumvolat omni tempore vigila et juxta Nasonem malorum principiis obsta quando adhuc infirmiora sunt tentamenta. Nam (sicut videmus) posteaquam clericus semel corpus suum amplexibus meretricum exhibuerit raro vel nunquam ad perfectam emendationem redit. Omnes enim, qui perverso amore vexantur, quanto diutius in caeno luxuriae jacuerint, tanto difficilius ad sanitatem mentis revertuntur. Figit in corde humano radices vitium fortiter inveteratum. O quot hodie Sacerdotes in Dei Ecclesia sunt, qui in profundum luxuriae submersi longanimitatem Dei contemnunt, sicut scriptum est: Impius cum venerit in profunda malorum, contemnit. Multi sunt, non est dubium, inter clericos

libidine sordidati, qui cum a principio suae promotionis caste vivere proposuerunt, ex negligentisensuum custodia decepti, nunc sine omni timore Dei, quasi licenter ex consuetudine meretricibus commiscentur. Nihil peccati consuetudine deterius, qua fit, ut crimina gravissima velut minima aestimentur. Fortissimum peccati vinculum est consuetudo peccandi, quae tempore crescit, et mora virium sumit incrementa. Optime igitur adversus incendia carnis consuluit qui in carmine dixit.

Principiis obsta, sero medicina paratur,

Cum mala per longas convaluere moras.

Sed propera, nec te venturas differ in horas :

Quinon est hodie, cras minus aptus erit.

Non tardes converti ad Dominum, dicit Scriptura, nec differas de die in diem, quoniam quanto poenitentiam diutius abstuleris, tanto minus aptus ad poenitendum eris. Ascende nunc mentis tuae speculam, et vide stultorum insaniam Sacerdotum, qui a vilibus concubinis ducuntur captivi, ut non, quaecunque volunt, ista faciant, sed quae sibi a scortis praecipiantur. Videres interea stolidum clericum assidere Concubinae suae et aperto ore illam intuentem, quae si arriserit ei, ridet, si fuerit indignata, blanditur ei, donec reconcilietur in gratiam. Captivus ducitur per faeminam infelix Sacerdos, et qui alios regere debuerat, ancillae suae dominio superatur. O quis crederet, quantos inter haec miser gemitus emittat, quoties hoc durissimum archidiaboli jugum abijere cogitet, quales in corde suo dolores portet. Interdum denique tanta contra bestiam suam displicentia tangitur, ut eam a se repellere crastino meditetur. Interea dat verba contumeliosa et

recipit, demumque post verba venit ad verbera, percutit et percutitur, maledicit et blasphematur. O stupendum spectaculum, caput Sacerdotis, quod contingere non licet Principi, manus meretricis lacerant percutiunt et confundunt. Demum post maledicta et verbera, ad fletum se faemina vertit, lacrymas diabolo infundente emit. tit, quousque tandem ad misericordiam captivum infelicem revocet, sibi que placabilem reddat. Cerneret nunc mutatum subito clericum et lacrymis Abrae suae adeo commotum, ut qui injuriam suscepit, prior veniam deprecetur. Mensa de hinc apponitur, convivium instauratur, verbis miscentur suspiria, novarum commercia tractantur nuptiarum. Sedet inter haec stolidus Sacerdos, de patientia et mansuetudine disputans, se in amicam deliquisse suspirat, ad ejus gratiam recuperandam totis viribus laborat. Quid post renovatam geratur amicitiam, tibi cogitare potius licebit, quam mihi loqui. Non est timor Dei ante oculos Sacerdotis vinculis concubinae ligati, de poenis inferni pavor nullus, nulla Sacerdotalis cogitatio dignitatis, nulla memoria publicae honestatis. Adeo vitium hoc incontinentiae in clero jam praevaluit, ut quasi coeperit esse licitum, quia publicum est. Miseranda generis humani conditio: qui aliorum scelera debuerant emendare, graviora committunt. Sedent, proh pudor, in villis et Urbibus publice Sacerdotes, concubinarum suarum commixtione diffamati, quorum tantus hodie invenitur numerus, ut si Praesul aliquis in sua dioecesi tales voluerit corrigere, sola multitudine victus, a proposito terreatur. Si cujuspiam extalibus domum ingrederis, offenderes aliquoties Sacerdotem suum infantulum, fornicationis paternae

testem brachiis bujulantem, et inter legendum horas canonicas, plorantem consolari verbis et cantibus, videres quoque surgentem de lecto patrem infaustum natum excipere genibus, osculisque porrectis illum in dextro genu locatum, in sinistro Breviarium. Inter orandum ridenti infantulo arridet, ploranti blanditur crebris tacentem verbis affatur et nutibus. Interrea blanda Mater occurrit, de manu Patris dulce pignus codicem rapit, folia tractat, lacerat, fluentibusque ex ore salivis, genitoris permissu commaculat. Nulla inter haec oranti devotio, nulla verbis adhibetur intentio, sed omnis sollicitudo in consolatione plorantis consumitur. Cadunt verba ex ore orantis confusa, crebrisque infantuli osculis interrupta, adeo ut oratione completa, vix se meminerit orasse. Interea nolam trahit aedituus, ad sacrificandum altare componitur, a populo in Ecclesia hieros expectatur. Accurrit lotis manibus in lotio pueri Sacerdos, vestes sacratas, quanta potest festinatione induit, Sacrificium Dei districta mente consumit. O conscientia, ubi interim manes, ubi contempta jaces? O tu miser, qui Dei filium pollutis manibus contrectas, quousque animam tuam vulneras, laceras et interimis? qua denique temeritate accedis ad altare corpore et animo pollutus? Nisi magna Omnipotentis Dei miseratio ad tempus tibi parceret, te in altari, Angeli provocati indignatione gravi percuterent. Ubi est votum castitatis perpetuae, quod in manus Episcopi (cum te ordinaret) promisisti? Ubi est Sacerdotii tui assumpti reverentia? Peccasti, quare non agis poenitentiam? Quousque longanimitatem Dei contemnis? An ignoras, quod patientia Dei ad poenitentiam te adducit? Tu autem secundum

duritiam tuam, et cor impenitens thesaurizasti iram in die irae, et justi iudicii Jesu Christi. Puto quidem in futurum poenitere cogitas sed quam sit proxima poenitentiae amputatrix mors minime pensas. Enim vero: Misericors Deus, qui veniam poenitenti promisit, differenti diem crastinum non spondit. Clericum autem, quem faemina cobabitans semel captivum abduxerit, nunquam aut vero liberum nisi morte interveniente dimittit. Transeo, quod multi concubinarum suarum dolis et maleficiis usque adeo plerumque dementantur ut se ab illorum turpissimo amore nequaquam possint excutere. Horret auditus facinore meretricum nec pudicitiae sinceritas audire patitur, qualia perpetrantur. Ex katamenio pulmentum dominis suis conficiunt, et dum eos ad amorem suum cupiunt allicere, in choliam et insaniam convertunt. Horrendis maleficiis, et superstitionibus, suis concupiscentiis Sacerdotes implicant, donec ex haustis paulatim viribus, eos penitus inutiles reddant. Beatus homo, quem DEUS a Muliere mala, et luxuriosa custodivit. Non est iniquitas super malitia mulieris, quae malis amoribus fruitur. Quidquid excogitat, tentat, quidquid potest audet. Nemo credit, quibus studiis, viis et adventionibus utitur, ut eum quem dicere cogitat, suis voluptatibus indissolubili vinculo prosternat. Ad vota se Domino suo conjungit, non, quia diligit sed quia cupit. Concubinarum etenim turba praedam sequitur, non Sacerdotem. Quo usque dives est, omnibus abundat, latus domini non deserit. Si autem pane indigere coeperit, concubina ad alium se convertit. Interdum vero gnatorum intuitu Sacerdos et concubina usque adeo conglutinati sunt, ut separari ab invicem (nisi per

mortem) nulla ratione possint. Fieri etiam solet, ut praebendas suas nonnulli malint dimittere, quam concubinas. Quid primo Praeceptorum tuo contigerit, non ignoras. Is sacro Meretricis illius amore (quam novisti) miserrime seductus cum propter metum viri cohabitare ei publice non auderet, patriam, domum, cognatos, ac quae habebat beneficia contemnens, ut illa frui libere posset, cum ea clam fugiens discessit. Et nemo, quo abierit, in hodiernam diem novit. Scio quendam ex concubinariis Sacerdotem, quem cum pro suo peccato inter me et ipsum, increparem adhuc finaliter induxi, ut continentiam deinceps perpetuam in manus meas vellet promittere. Cumque urgerem, ut mox Concubinam ejiceret, respondebat: Non possum. Quare, inquam? Si eam (inquit) ejicerem, quis infantulorum meorum curam gereret? Habebat enim ex ea jam duos pueros. Pauper (ajebat) sum, pro mercede locare illos non valeo. Matrem itaque, donec infantuli crescant, non ejiciam, ne reus sanguinis fiam. Castus tamen ero cum casta, nec ulla deinceps commixtione illi sociabor. Et quid facies (inquam) si priusquam isti creverint, alii in locum eorum surrexerint? Juravit se id velle cavere, ne fieret. Non emendabis (inquit) culpam, nisi ejeceris concubinam. Difficile est, assveta relinquere et a pristinis vitiis (praesente occasione) abstinere. Nemo serpentem fovebit in sinu illaesus. Abiit homo in domum suam, et domestica scelera usque in hunc diem non deseruit. Consideravi opera Dei, quoniam quem ille despexerit, nemo potest emendare. Adeo difficile est sacerdotem semel in fornicationem lapsum ad castitatem iterum posse resurgere, ut ex omnibus unum vix quaeas invenire. Nam

juxta scripturam: Qui facit peccatum, servus peccati est, turpi amore qui semel subijcitur, vix unquam ex toto liberatur. Facilius enim fornicatio fugitur, quam emandatur. Idcirco moneo te et obtestor, ut consortia mulierum fugias, ne famam boni nominis perdas. Semel quippe infamatus de fornicatione Presbyter amissum nunquam recuperabit honorem: sed et colloquia faeminarum devita, crebras in foro salutationes declines, quia per levia verba venit ad pessima facta. Multos enim decepit in cauta faeminarum allocutio. Omni tempore vigilans esto, nec tibi met ipsi unquam confidendum duxeris, quamdiu in carne vivis. Complures enim in senectute lapsos agnovimus, qui sibi de victoria praeterita securi videbantur. Nunquam enim deest homini tentatio, quousque in hac vita conversatur. Si vero curam domesticam sine ministerio faeminae agere non vales, vetulam de tua cognatione probam assumito, de cujus cohabitatione nulla in populo suspicio oriri possit. Verum tamen hoc ante omnia caveas, ne in famulam maritam sumas. Quod enim DEUS conjuxit, homo non separet. Non caret suspitione mali, cohabitatio uxoris viri alieni. Volo te, quoad fieri potest, testimonium bonum habere ab omnibus. Reddant te aliena pericula cautum, et ubi multos cecidisse conspicias, ne incautus ambulare velis. Memento quod fortissimi sapientissimique viri ab origine mundi usque in hanc diem per Mulierum consortia perierunt. Adam protoplastum faemina decepit, et eo supplantato, nos omnes interfecit. A principio conditi orbis per Mulieres filii DEI peccaverunt, et suis sceleribus cataclysmum super universum mundum in duxerunt. Exeuntes quoque de Aegypto filios Isra-

et, Mulieres allophyloꝝ prostraverunt in deserto. Quid ista recensemus, cum omnium hominum fortissimum Samsonem, vilis meretricula captum suis amoribus tradiderit in mortem et opprobrium? Nemo de sua fortitudine praesumat, nemo de pristina castitate confidat, quoniam, qui saepe hodie fortiter stare cernitur, cras in profundum fornicationis cadere videtur. Sapientissimus Salomon dolos Mulierum cavere non potuit, quis modo tutus erit? Cadit gladio Mulierum fortis et sapiens, et nos fragiles insipientesque de securitate praesumimus? Dicit enim, qui cecidit: Melior est iniquitas viri, quam Mulier bene faciens. Tutius est cohibere viro iniquo, quam facine bonae. Adversarius enim castitatis, diabolus, nunquam cessat casto Viro insidias ponere; si materiam decipiendi poterit invenire, astutus cum sit, novit ad tempus dissimulare, donec tandem in una hora omnem laborem et praemium transactae continentiae possit evertere. Ingerit se paulatim amantibus, et sub specie charitatis christiana dulcia de virtutibus et vitiis verba seminat, quousque in laqueum criminis incautos trahat. Jam familiarius deinceps loqui incipiunt, secretiora sua quaeque alterutrum aperiunt, contingere se manibus paulatim assvescunt. Demum per mutuos risus futura parantur connubia, et dum ex consuetudine familiariter vivunt, in foveam diaboli subito cadunt. Postea vero quam semel in mutuos reatus ceciderunt, videntur sibi factum aliquantulum abhorrere, sed a coepto non facile possunt recedere. Pergunt igitur via, qua coeperunt, et quanquam in principio conscientia scelus abhorreat, tamen ex consuetudine paulatim id levius portat. Et primum quidem cum quodam vere-

cundo timore lascivire incipiunt, sed deinceps prava consuetudine obcaecati amplius non erubescunt. Venter interea secreti conscius incipit tumescere, et scelus, quod latuerit, in publicum propalare. Nascitur postremo in fantulus, et breve tempus pater et mater erubescunt, et statim ad consveta crimina revertuntur. Jam vero deinceps omnis verecundia procul abjicitur, conscientiae oculus obcoecatur, timor Dei et inferni a memoria penitus repellitur. Vivunt jam licenter in peccatis, diabolico glutino conjuncti, vivunt coram hominibus diffamati, vivunt a Deo alieni. In desperationem mox crimen inveteratum vertitur, poenitentiae remedium deridetur longanimitas patientiae Dei contemnitur. Interea Sacerdos usque eo libidinis servus efficitur, ut sine Concubina vivere non posse videatur. Potest quidem emendare peccatum, sed renuit, quia se vinculis luxuriae involutum dalectabiliter sentit. Propositum poenitentiae in futurum sibi pollicetur assumere, vitam suam promittit emendare: sed dum inter crimina voluntatem poenitendi procrastinat, et tempus et posse pariter amittit. Hinc fit, ut sane Sacerdotes Concubinarii ad remedia poenitentiae salutaris raro veniant, quia vitam suam adhuc diu prolongari sperant. In tantum quippe nonnulli, diabolicis dementantur illecebris, ut nihil aliud, quam carnalia cogitare valeant, nihil de futura retributione curent. Plus diligunt sceleratam Concubinam, quam felicitatem aeternam. Quam putas hi poenitentiam agunt in extremis, quando non voluntate, sed necessitate urgentur? Qui omne tempus vitae suae in impenitentia transegerunt, in mortis articulo veram poenitentiam raro consequuntur. Nam etsi talium sera poe-

nitentia (Deo miserante) aliquando vera sit, non tamen sine gravissimis purgatorii tormentis, ad regnum coelorum poterunt pervenire. Denique si revelationibus credendum est, maxima apud inferos Clericorum multitudo inestimabiles propter vitium incontinentiae paenas in aeternum duraturas patitur. Vides quorsum incauta mulierum familiaritas clericum pertrahat, quam aeternis cruciatibus inferni damnat? Principiis itaque tentationum obsistendum est, quia luxuria nunquam melius vincitur, quam si per fugam declinetur. Nam si per consuetudinem te semel involverit, numquam sine speciali gratia Dei liberum dimittit. Si nostris verbis adhibere fidem dubitas, exempla seniorum legas. Sed non est opus, in libris exempla quaerere, cum possis ad oculum documenta invenire. Ecce multos hodie senes Sacerdotes novimus, quorum esse vitam incontinentem scimus. Videmus in eis aetatem senescere et juventutis vitia minime cessare. Cumque ad ultimam senectutem veniunt, mores pravos non dimittunt, sed quales ab initio semper fuerunt, tales quoque ad mortem vadunt. Cerneres inter eos Sacerdotes jam decrepitos, a deo luxuriae venenum imbibisse, ut cum prae senectute amplius opere lascivire nequeant, cogitatione, verbo, ac nutibus ad consveta inardescant. De quibus per prophetam Dominus dicit: Si Aethiops potest mutare pellem suam et Pardus varietatem suam, et vos poteritis benefacere, cum didiceritis male. Cessare autem in senibus faeminarum potest concubitus, sed manet, ut olim desiderium actionis. Qualem te igitur senem desideras, talis nunc quoque juvenis vivas. Difficile namque est, senem mores suos corrigere et in veteri mente nova co-

gitare. Enim vero Senectus mores habet, non accipit. Qui cum faemina juvenis lascivit, senex in sanit. Bonum itaque est homini cum portaverit jugum Domini ab Adolescentia sua, quoniam, si malus in juventute quis extitit, raro in senectute bonus erit.

De remedio contra luxuriam.

Caput tertium.

Consvevere Medici primum, aegrotis gravitatem morbi subtili disputatione ostendere, et tunc demum remedii opem adhibere, cognita enim gravitate aegritudinis, minus terret amaritudo positionis. Id ego tecum facturum primum quidem periculum faeminae cohibitionis tibi multimoda demonstratione aperui, et quis sit finis hujus morbi, quantum licuit, declaravi. Consequens igitur nunc est, ut de remedio cogitemus. Caro enim semper concupiscit adversus Spiritum, et nisi exercitio salutari refraenetur, et se et illam in profundum damnationis praecipitat. Hic probe admonet poëta dicens.

Otia si tollas, periere cupidinis arcus,
Contemptaeque jacent, et sine luce faces.

Sancta etenim Scriptura perhibet, quoniam in desideriis est omnis otiosus. Oportet igitur eum qui vitium libidinis cupit extinguere, se in aliquo sancto opere jugiter exercere. Otiositas quippe inimica est animae. Hinc beatus Hieronymus quendam admonet dicens: Semper aliquid boni facito, ut te diabolus inveniat occupatum. Optimum quippe remedium, contra malas cogitationes est operis sancti alicujus occupatio. Enim vero dum

animus circa aliquod bonum exercitium delectabiliter intentus est, aliunde non cogitat. Non patebit Diabolo accessus, si mens fuerit occupata, in aliquo exercitio. Exemplum sume in Sancto David, qui occupatus bellicis rebus luxuriam dormit; otiosus in Domo consistens, adulterium commisit. Dum manus vacat ab opere, mens languet in cogitatione. Si ergo cupis libinem vincere, otium fuge. Quibus autem exercitiis tempus accomodare debeas, paucis, si placet, accipito. Mane asvescas, ante lucem de somno exurgere et orationibus tam canonicis, quam votivis, aliquantulum vacare. Cumque pensum servitutis tuae orando devote compleveris, lectionibus sacris deinceps vacabis, donec te ad Missam celebrandam ex Officio vocatum intilligis. Post Missam Orationibus denuo vacandum est, et sacris meditationibus quam devotissime insistendum. Denique manibus laborandum, domus curanda Negotia, et si qua pro necessitate fuerint ordinanda, cum Dei timore disponantur. Opus autem manuale Sacerdotis est, scribere codices, a se vel ab aliis descriptos impressosque ligare, ceterisque honestis laboribus pro sua conditione vel necessitate insistere. Denique sumpto cibo, laudes Deo referendae sunt, qui Nos hic pascit in terris iterumque orandum est, ut post hanc vitam, sine fine pascat in Coelis. His rite completis, non illico ad fabulas eundum est, sed sacris literis denuo vacandum est. Denique manibus operandum erit usque ad vesperam, que ultra quartam horam non extendatur in opera manuali. Cum vero jam inclinato die dormiendum est, prius ad devotissimas orationes recurratur. Quibus expletis, actuum tuorum per diem rationem constituas, et de

negligenti conversatione tua, te reum coram Deo clamans veniam et indulgentiam expostules: nam si te ipsum judicaveris, a Deo absolveris. Et nisi in timore Domini te constanter tenueris, cito subvertetur domus conscientiae tuae. Quod si in aliquo delicto praeoccupatus fueris mox, ad lamentum poenitentiae recurras, talemque si fieri potest Confessarium eligito, quem et scientia scripturarum idoneum comprobet et conversatio commendet. Raro enim confitentibus viam salutis in veritate aperit, qui conversatione reproba vivit. Quod si tentationes carnis inimico suggerente in anima sentire coeperis, noli eas per moram roborare, sed per orationes et sancta exercitia quantocius expelle. Lubricus est serpens libidinis, et nisi in capite non facile conteritur. Dum adhuc infirmus est adversarius, facile superatur. Nec te si viceris aliquando securum existimes, quia non est completa victoria, ubi quoditiana geritur pugna. Quamdiu ergo potes subjici, non credas te vicisse. Noli in tua fortitudine confidere, noli tibi victoriam arrogare, sed spem tuam in solius Dei adjutorio scito consistere. Nemo enim castus viribus suis; Gratia enim Dei adjuta, carnem vincit bona voluntas. Oportet autem contra tentationes carnis sine intermissione orare ad Dominum, et dicere: Confige timore tuo carnes meas, a judiciis enim tuis timui. Noli amare delicias hujus mundi, quae te cito evanescere facient, et ardore libidinis facile incendunt. In victu tuo caveatur superfluitas, nec ciborum varietas appetitum moveat sed fames. Non apponantur incentiva libidinum, sed quae corpus alant, non incendunt. Vinum in quo est Luxuria, semper sit tibi suspectum, ne duplici ardore incendaris, po-

tus videlicet et juventutis. Ignem luxuriae fovet in gremio, qui assiduo ulitur vino. Verendorum Noë denudatio et incestus Loth te vinum semper timere admoneant. Ebrietas enim vivi hominis sepultura est, quae sensus destruit, rationem extinguit, mentem ligat, conscientiam vulnerat, sanitatem corporis minuit, animam occidit. Scaturigo malorum ebrietas, carnem ad luxuriam excitat, pessimis cogitationibus cor inquinat, in turpissima verba linguam laxat. Hieronymi Sacratissimi verbum est: Repletus venter facile spumat in libidinem. Sit igitur viro casto moderata refectio, sit potus parcus et tenuis, sit sermo pudicus. Caveat familiaritatem mulierum, sensus suos omni custodia dirigat, ne in foveam libidinis cadat. Quotiescunque cogitatio turpis mentem pulsare coeperit, memoria Dominicae passionis subeat, cogitatum suum in vulnera Jesu Christi ponat. Scriptum namque est: Beatus qui tenebit et allidet parvulos suos ad petram. Petra autem (inquit Apostolus) erat Christus. Recordatio enim Dominicae passionis omnium tentationum efficacissimum remedium est. Enim vero quem Christi passio non emollit, nulla exercitatio curabit. Mox ergo ut carnis libido spiritum oppugnare coeperit, levet manus suas ad caelum cultor castitatis, et dicat: » Domine Jesu Christe, amator casti consilii, tu scis vires meas ad resistendum exiguas, adjuva infirmitatem meam per amaram passionem tuam. » Credo in Domino, quoniam, si orans cum devotione perstiterit, victoriam adversus carnem facile impetrabit. Volo autem te (Frater amantissime) non solum facta sed et verba turpia declinare. Corrumpunt enim mores bonos colloquia prava. Neque illos imitari velis, qui turpiloquiis

vacantes casto se corde existimant. Ex abundantia etenim cordis os loquitur. Vanus sermo, vani cordis indicium est. Qualis unusquisque apud se lateat, prolatus sermo probat. Sunt nonnulli et quidem multi Sacerdotes, qui lascivis moribus suis sinceritatem conscientiarum violant, quamquam ad actum libidinis corporaliter non accedant. Sedent cum faeminis, loquentes turpia, tactus prurientes commiscunt et oscula, et inter haec se castos esse gloriantur. Et ubi manet sermo dominicus: Qui viderit mulierem ad concupiscendum eam, jam moechatus est eam in corde suo? Si viro casto mulierem videre ad concupiscendum non licet, quanto minus impudice contingere, osculari, et contractare manibus. Dicit namque Apostolus: ab omni specie mali abstinete vos, sicut decet Sanctos. An tibi non videtur mali species inter homines sedere castos, et juvenularum osculis tactibusque insanire? Mentiar, si non vidi Sacerdotes, et majoris dignitatis Praelatos totum in navibus diem obscenis consummare tactibus et osculis faeminarum, nullamque dignitatis suae reverentiam habuisse. Internae libidinis indicium est, dum verba quis turpia loqui consuevit et jungere tactus. Inter haecne castitas mentis illaesa manebit? Tu autem, Nicolae carissime: Si dignum te Deo ministrum exhibere desideras; si libidinis durissimum jugum evadere optas, non solum a factis, sed etiam a verbis turpibus et mulierum te tactu abstineas. Impossibile est, non vulnerari mentem; dum osculo et manu lasciviens contingis mulierem. Memento novissima tua (monet Sapiens) et in

aeternum non peccabis. Nihil enim adeo cohibet a peccato hominem, quam intenta memoria mortis.

(Dokończenie nastąpi.)



IV.

Żywota Fenelona Ciąg dalszy.

§. 28.

Ustanowieni od Papięza Examinatorowie w zdaniach się dzielą.

Gdy we Francyi z oboięj strony tak szybko po sobie tyle dzieł wychodziło, nad któremi w Rzymie podziwiano się z iednéj, lub z drugięj strony, rozbiorem ich nie mało się mordowano; po 60 posiedzeniach, na których często i sam bywał Papięż, ukończyli nareszcie examinatorowie 25go Września 1698 swoje prace. Lecz iak na początku, tak téż i na końcu okazały się zdania ich bydź podzielonemi. Z dziesięciu bowiem examinatorów pięciu się zatém oświadczyło, że książka o wykładzie maxym osób świętych na żadną nie zasługuie nagane, gdy innych pięciu głosoowało za tém, iż ona wiele propozycyi nagany godnych w sobie zawiera. Ta zdań niezgodność, to osobliwe teologów rzymskich pomiędzy sobą rozdwojenie się, iakie się okazało po roztrząszeniu prawie piętnaścimiesięczném sprawy Fenelona, zdawało się zapowiadać, iż się uspokoią iego przeciwnicy, i do wnoszenia wszelkich dalszych skarg przeciwko niemu przypuszczonemi nie zostaną, iak to stanowią prawidła istniejące przy trybunale ś. Officii. Nie odstąpionoby było od tego zwyczaju i tą razą, gdyby był Papięż nie musiał mieć względu na inne okoliczności, które sprawie téj inny u dworu rzymskiego nadały kierunek. Oto Bossuet przedstawił

był dawniész Ludwikowi XIV. Fenelona naukę iako obalającą wszelką religię, iako niebezpieczną dla spokoynośći królestwa, i to w wyrazach naydobitniejszych. Monarcha ten przeto nalęgał zawsze na Innocentego XII, i to iak nayusilniész, by względem książki Fenelona kongregacya kardynałów s. Officii wydała co rychlész swój stanowczy wyrok.

Szczérze Innocenty XII. życzył, by Arcybiskup z talentów i cnót tak wysoce poważany uszedł niesławny, ociągał się więc przez długi czas z rozstrzygnięciem ostateczném téy sprawy, lubo tego tak niecierpliwie w Paryżu wyglądano; a dla usprawiedliwienia tak powolnego postępowania składał się wymówką przynoszącą mu zaszczyt, że sama sprawa téy ważność, przyém zasługi obydwóch biskupów tych znakomitych domagaia się po nim iak naydoyźralszego rozbioru i zastanowienia. W duszy zaś pochlębiał sobie Papiész, iż przy dłuższey zwłoce mogą zayść z czasem iakie okoliczności, które zmieniają rzeczy postać, i uwolnią Stolicę ś. od wydania ostatecznego owego wyroku, Fenelona krzywdzającego sławę.

§. 29.

Sześciudziesiąt Doktorów Sorbonny potępia 12. propozycyi z książki Fenelona o Maxymach Świętych.

Synowiec Bossueta ze strony tego w Rzymie sprawy téy pilnujący, podał myśl stryiovi, by się postarał wyrobić na książkę Fenelonową ostrą duchow. ństwa francuskiego naganę, co mogłoby znowu^{wie} publiczności popsuć owo korzystne o.

dziele jego mniemanie, iakie powzięło o niem wielu z powodu podziału zdań Rzymskich examinatorów. Nagle więc ziawiła się w Paryżu cenzura 12 propozycyi wyiętych z księżki o maxymach Świętych, podpisana przez sześciudziesiąt Doktorów Sorbonny, którzy tę naukę z pewnemi ograniczeniami potępilli. Zastanawiało zaś to osobliwie, iż autorem tego wyroku był właśnie ten sam X. Pirot, co pracę Fenelona w rękopiśmie był czytał, a doradziwszy autorowi zmiany w niem niektóre poczynić, dzieło tak poprawione za dobre i pożyteczne był uznał; iawne dając o niem świadectwo, że to jest księżka droga iak złoto. Cenzurę samę na owe 12. propozycyi ułożył zrazu był ieden tylko prywatny uczony. Pracę tę przełożono potem imieniem Paryskiego Arcybiskupa każdemu z owych Doktorów z osobna do podpisu, ledwie im dosyć czasu do przeczytania zostawiając. Zrazu podpisało cenzurę sześćdziesiąt tylko lub siedmdziesiąt Doktorów; lecz skoro się daley o tém dowiedziano, przyłączyło się do nich innych daleko więcéy, tak że wszystkich razem 258 doktorów wyrok na Fenelona naukę podpisało.

Tymczasem podstęp ten nie ze wszystkiém się udał, i nie przynióśł tego skutku, iaki sobie po nim obiecywano. Zdanie publiczności nie zmieniło się w tym razie, podobnie iak bywało w razach innych podobnych, gdzie zbierano przez intrygę albo przemoc podpisy ludzi chcących się przypodobać, lub lękających się prześladowań. Zrazu mogą podobne podpisy na chwilę odurzyć łatwowiernych, lecz w krótce poznają wszyscy ich błahosć. Nie wiele przeto Fenelona kosztowało pracy, by dowiódł wielkiéy nierozwagi i zu-

pełný niedorzeczności tego dokumentu. Paryski téż Arcybiskup musiał się z tego kroku usprawiedliwiać w Rzymie, gdzie bardzo się tam słusznie na to oburzono, iż śmiał sprawę, która do rozsądzania ś. Stolicy była oddaną, wydziałowi teologicznemu do rozsądzania oddawać, iakoby ten był sędzią naywyższym!

§. 30.

Król czyni Papiężowi nowe przełożenia; odbiera Fenelonowi tytuł i pensyę nauczyciela swych wnuków.

Powoduiąc się Ludwik XIV. Arcybiskupa paryskiego i Bossueta usilnym naleganiom, z listem swym wysłał do Oycy ś. nadzwyczajnego gońca, prosząc w naymocniejszych wyrazach o przyspieszenie wyroku na książkę Fenelona, a to ze względu na dobro kościoła, i dla uspokoienia sumienia wiernych. Chcąc zaś dać lepiéy wszystkim poznać, że Fenelon łaskę królewską na zawsze utracił, rozkazał sobie na początku Stycznia 1699. przełożyć spis urzędników swego i xiążąt krwi królewskiéy dworu, i z tych liczby ręką własną wykryślił Fenelona imie, i pensyę, którą iako pierwszy wnuków królewskich nauczyciel pobiérał, ba nawet tytuł sam mu odebrał. Dziwiono się bardzo, iż Monarcha taki, iak Ludwik XIV. mógł sądzić, że takiego męża, iak Fenelon, odebraniem pensyi dotkliwie ukarać zdoła. Wszak król mógł sobie łatwo przypomnieć, iż tenże Fenelon czterema wprzód laty upraszał króla o tę łaskę, by pensyą iego na opędzenie wydatków wojennych przyiąć raczył, czemu odmówił, rozumiejąc,

iż przeto królewskiéy ubliżyłby dostojności, gdyby tę jego wspaniałomyślną przyjął ofiarę.

Zdziwiono się w Rzymie nie pomału, odebrawszy to pismo królewskie, i poczęto pracować pilnie około wydania ostatecznego wyroku względem dzieła Fenelona. Kardynałowie kongregacyi św. Officyum w obecności samego Papięza dwa lub trzy razy na tydzień odprawiali posiedzenia. W krótkim czasie między 19m Listop. a 15m Grudnia odprawiono dziesięć kongregacyi. Mężowie, dla wieku i dostojności tyle szanowni, którzy prócz tego innych mieli ważnych zatrudnień i obowiązków nie mało, nie zasługiwali na zarzuty opieszałości, ale owszém na pochwały dla niez mordowaney swéy pracowitości. Chcąc Papięz ułagodzić króla niecierpliwość, włożył na starców tyle szanowanych ciężar trudny potrójnych na tydzień narad i kongregacyi w téy iednéy sprawie, chcąc przyspieszyć wyrok ostateczny.

§. 31.

Papięz chce, zamiast odrzucenia, dzieła Fenelona dogmatyczne propozycye wystawić.

Im bardziéy chwila ostatecznego zbliżała się wyrokowania względem zdań Fenelona, tém bardziéy cnotliwy Papięz wahał się w swych zamysłach. Nalegania gwałtowne Ludwika XIV., osobliwie ostatnie tegoż przedstawienie nader go niepokoiły. Lękał się obrazić Monarchę, który tyle czynił dla kościoła; lękał się nowych niezgód między Apostolską Stolicą a francuskim duchowieństwem, na którego czele znaydywali się pod ów czas właśnie nayzapalczywsi Fenelona przeciwni-

cy. Z drugiéj strony talenta, cnoty, pobożność, sława Fenelona, równie iak iego synowskie poddanie się pod rozsądek ś. Rzymskiego kościoła, wreszcie szczérość, rzetelność w postępach, w pismach, odpowiedziach, objaśnieniach wszelkich, wprawiały umysł Oycy ś. w dręczącą nader trwożliwość. Do tego przyczyniła się ieszcze równość owa głosów Rzymskich Examinatorów, którzy po 15tomiesięczném i nayrozważniejszém sprawy téj roztrząsaniu nie chcieli się na to pisać, iakoby w dziele Fenelona o Maxymach znaydowały się tak szkaradne zdania, takie poczwary i dziwactwa, iakie mu zarzucano. Do tego wszystkiego łączyło się ieszcze szczególniejsze, iakiem Innocenty XII. sprzyiających Fenelonowi examinerów zaszczycał zaufanie, które go ciągle utrzymywało w wątpliwości. Trzech z tych examinerów wyniósł nawet późniéy Oyciec ś. po wydanym dekrete na Fenelona dzieło w dowód swego szacunku, na dostojność kardynałów.

Po odprawieniu téj 37. posiedzeń, na których kardynałowie iak naydokładniéy całą tę sprawę roztrząsali i brali pod rozwagę, udało się im nareszcie ukończyć tę pracę. Z 38. propozycyi pierwszym examinerom do roztrząsania przelożonych, znaleziono 23 tylko nagannych i cenzurze podpadających. Zdania dzieliły się iedynie względem formy cenzury czyli kwalifikacyi. Jedni sądzili, iż każdą propozycyą należy z osobna cenzurą napiątnować; drudzy mniemali, iż dosyć będzie na wszystkie razem ogólny wydać sąd. Ta różność w zdaniach dała do tego powód, iż postanowiono trzymać się tego, co w téj mierze sam zawyrokuje Papiész. Lecz z tąd znowu wynikało, iż ułożenie mniéy lub więcéy ostre

dekretu cenzury do punktu pewnego zawisło od osobistego sposobu myślenia tych Kardynałów, którym Papiież wygotowanie wyroku poleci. Gdy więc Kardynałowie zgodnemi byli co do tego, iż nauka Fenelona podpada cenzurze, nie mógł iuż Papiież ociągać się dłużej, by na dzieło o Maxymach nie wydał nagany. Lecz w czasie całej téj sprawy, gdy szło o roztrząszenie i rozsądzenie tego sporu, ziednał sobie był tak powszechnie poważanie u examinerów i u Innocentego XII. przez swą pobożność i czystość zamiarów Fenelon, iż Oyciec ś. tyle mu przychylny, myślił długo nad sposobem i formą mogącą ostrość wyroku wydać się mającego, ile bydź może, złagodzić. W tym zamiarze dnia 24. lut. 1699. wyznaczył Papiież Kardynałów: Norysa Ferrarego i Albaniego, by pracowali spólnie nad ułożeniem dekretu. Piérwsi dway byli to uczeni zakonnicy, którzy dla obszernych teologicznych wiadomości, przez pobożność, cnoty i zasługi wysokie, dostąpili byli purpury rzymskiéj zaszczytu; przydowali oni prócz tego na wszystkich kongregacyach teologów ś. Stolicy, znali zatém naydokładniéj wszelkie kontrowersyi téj okoliczności. Kardynał Albani posiadał owę wysoką rostopność, iaką posiadać powinni mężowie trudniący się naytrudniészemi państw sprawami. Był on Sekretarzem Brevium papiieżkich, który urząd nadawał mu stopień dworu Rzymskiego Ministra. Papiież pokładał w nim całe swe zaufanie, Kardynał zaś odpowiadał temu zupełną we wszystkich interessach otwartością i szczérością. Wysokiéj cnotliwości charakter tego Kardynała, połączony z darem szczególnym iednania umysłów tak był w publiczności powszechnie znanym, że go sobie wszystkie strony za pośre-

dnika, lub za sędziego polubownego od Papięza wyprosić starały. Usiłował zaś Oyciecś. wyłączyć Kardynała Casanate od tego polecenia, wiedząc dokładnie o osobistych stosunkach, w iakich został także Kardynał z synowcem X. Bossueta dla interesu tego w Rzymie bawiącym, który przytém na kongregacyach w nayostrzejszych zawsze wyrazach przeciw dziełu Fenelona o Maxymach Św. był powstawał. Pragnął zaś Innocenty XII. by wyrok ów cenzury nosił na sobie tak wyraźną umiarkowania i bezstronności cechę, by przez to ułatwić przyjęcie tegoż od powszechnego kościoła, a nadewszystko, by skłonić Fenelona samego do przyjęcia i poddania się dobrowolnego pod ów przykry mu wielce wyrok. Przemyśliwał więc o tój w tój nawet chwili, gdy surowey urzędowania swego świętego powagi użyć musiał, by wynaleść iaką formę wyroku nayłagodnięszą, przez co by i swą przychylnosć mógł dla Fenelona okazać, i honor i osobę tegoż zupełnie ochronić. Kardynał atoli Albani pierwszym był, który użył wszelkich sprawiedliwości i przyzwoitości dowodów, aby Papięza skłonił, ażeby Kardynała Casanate przypuścił do kommissyi, ułożeniem dekretu cenzury się trudniący. Przedstawiał on, iż iakwne wyłączenie spółczłonka ś. Kollegium, męża wieku sędziwego, między Kardynałami prawie naystarszego, posiadającego długie doświadczenie i wprawę długą w sprawach podobnego rodzaju, zdawałoby się nie zgadzać z zasadami tój samoy sprawieddliwości i bezstronności, którój Jego Świątobliwość w tój sprawie chciała dać dowód oczywisty.

Z wielką tylko niechęcią przychylił się Papięz do żądań Kardynała Albaniego; ku Fenelo-

nowi zaś tém czulsze powziął odtąd przywiązanie, które chcąc dlań w samém tém jego nieszczęściu okazać, w dowód przytém swego dla niego szacunku, uczynił taki krok, iakiego dotąd żaden nie przedsięwziął papiież. Wysłał on Assessora i Kommissarza ś. Officii do wszystkich Kardynałów, polecając im, ażeby względem osoby Arcybiskupa Kameraceńskiego z naywiększą postępowali łagodnością, oszczędzając mu tego wszystkiego, coby nie było koniecznie potrzebném. Słowem: Papiież takich użył wyrazów, iż łatwo można było poznać, ileby go to cieszyło, gdyby tego męża iak naybardziéy ochraniano. Uczynił on ieszcze więcéy. Złcił on był Kommissarzowi ś. Officii, ażeby szczególniéy do Kardynała Casanate, naygorzéy przeciw Arcy-Biskupowi Kameraceńskiemu uprzedzonego, się udał, w jego imieniu go obligując, by w obliczu Boga samego mocno się nad tém zastanowił niebeśpieczeństwem, w iakieby Rzymski kościół niechybnie wtrącił, by w tak ważnéy dla religii i dla całego kościoła sprawie, własnego tylko swego radził się sumienia, żadnemi zaś innemi ubocznemi nie powodował się zamiarami.

Kardynałowie Noris, Ferrari i Albani przez trzy dni się iuż byli pomiędzy sobą względem ułożenia dekretu cenzury naradzali. Zgodzili się oni na to: 1mo) Iż cenzury dekret miał mieć formę prostego Brewe, nie zaś formę Bulli. 2do) Iż w Brewe stać ma wyraźnie, że Papiież nie ma zamiaru potępienia Obiaśnień lub Wykładu dzieła, które Fenelon napisał; 3tio) Mówiąc o niedobrowolném Jezusa Chrystusa pomieszaniu należy oświadczyć, iż autor tę propozycyę za swoją bynaymniéy nie uznaje; na koniec 4to) w tém

Breve nie ma się wyrażać ani książki saméy, ani téż imienia autora. Kardynał Casanate, zabrawszy pomiędzy wspomnionemi wyżéy Kardynałami swe mieysce, chciał natychmiast wpływem swéy powagi wszystkie te względy dla ochrony osoby Arcybiskupa Hameraceńskiego podane, zupełnie odrzucić. Wyłączenie chwilowe od uczestnictwa w téy sprawie roziątrzyło go mocno było; nastawał on z zapalem, by na czele dekretu cenzury cały tytuł książki o Maxymach polozyć, wypuścić zaś zupełnie klauzulę: »że nie mamy zamiaru potępić autora objaśnień swego dzieła,» iako téż i tę drugą: że propozycja o niedobrowolném Jezusa Chrystusa pomieszanu do saméy nie należy książki. — Kardynałowie Noris i Ferrari pisali się za Kardynałem Albanim; lecz Kardynał Casanate utrzymywał stale swe zdanie; owszém zapewniał, iż ułożonego dopóty nie podpisze Breve, dopóki by na wyrzeczone iego nie zezwolono żądania. Dla usunięcia więc nowych tych przeszkód i trudności zapowiedział był Papiéż na dzień 3ci Marca 1699. nadzwyczajną Kardynałów kongragacyą, na któręy Kardynałowie Casanate i Albani przełożyli swe powody, które ich, co do niektórych szczegółów formy dekretu cenzury ieszcze różniły. Na tém posiedzeniu przemógł Casanate, sam nawet Albani przychylił się do iego zdania. Gdy więc wszystkich Kardynałów kongregacya przystała na dekret przez Casanate, Norisa, Ferrarego i Albaniego ułożony, zdawało się, iż ten spór, który się przez 18 miesięcy z tak wielkim toczył zapalem, i tyle wszystkie zajmował umysły, iak tego w rocznikach kościelnych mało znajdujemy przykładów, zostanie nareszcie przez wyrok Papiéża ostatecznie rozstrzygnięty; lecz niespodzie-

wany znowu wypadek ledwie co nie zniweczył całe owe dzieło, tylu pism, naradzeń, roztrząsań i badań mozolnych. Innocenty XII. mając podpisać potępienie Fenelona uczuł znowu tak wielki żal, tak głęboki smutek, taki wstręt, taką niechęć uczynienia tego, że osądzono podać nowy sposób ogłoszenia wyroku Apostolskiego, przez któryby prawdę i czystość nauki kościelnéj względem punktów spornych zabezpieczyć się dało, a razem oycowskiemu sercu Oycy ś. oszczędzono bolu, schamienia sławy Arcybiskupa, którego wielkie talenta i cnoty, rozmaite jego nieszczęścia czyniły godnym tém większój czci w obliczu całej Europy. Przełożono przeto Papiężowi 12 dogmatycznych propozycyi, które w sobie zawierały naukę kościola, przeciwną wprost Moliny i Kwietystów błędom, a przytém zrobiono mu uwagę, że wykład podobny przyniesie świętój Stolicy wysoki zaszczyt, a razem czystej prawdy bronić najmocniéj będzie, nie potrzebując hańbić imienia Arcybiskupa Kameraceńskiego, który te dogmatyczne naychętniéj podpisałby propozycye. Nareszcie byłoby dosyć, zakazać tylko tę książkę, a cały świat na témby przestał.

Projekt ten przypadł Innocentemu XII. naybardziéj do serca, owszém dogadzał iego serdecznemu życzeniu. Nie chcąc on wszelako na własnym tylko w rzeczy tak ważnéj polegać zdaniu, zasięgnął w téj mierze rady Kardynała Ferrarego, jednego z nayoświęceńszych członków ś. Kolegium, który przytém na kongregacjach wielkie zawsze okazywał umiarkowanie. Ferrari rzekł na to do Papięża: *»Życzyć sobie tego zawsze należy, by do ukończenia téj sprawy łagodny i taki wynaleść można środek. Wasza Świątobliwość*

może sławać w postawie oycy przepisującego pewne prawidła, lub téż w postawie sędzięgo wyrok głoszącego. Tymczasem upraszam o czas do zastanowienia się doźrzałszego nad tym nowym układem.”

Pełen radości Oyciec ś., iż mąż tak powszechnie poważany na proiekt ten przystaie, zwoławszy na dzień Ści Marca kongregacyą kardynałów, kazał w obecności swéy odczytać 12 dogmatycznych propozycyi, i każdemu z osobna kardynałowi udzielił ich na piśmie. Wiadomość o tém niespodzianém postanowieniu szybko bardzo, bo tego samego ieszcze wieczora, po całym rozeszła się mieście, a synowca Bossueta w naygłębszy pogrążyła smutek. Przez nadzwyczajnego przeto gońca dał on iak nayspieszniey znać o wszystkiém Paryskiemu Arcy-Biskupowi i stryiwowi, któremu kazał powiedzieć, iż wszystko uważa za przepadłe, ieżeli się plan ów dwunastu propozycyi utrzyma; gdyż według niego wszystko należało mieć za stracone, gdyby Fenelona dzieło po prostu nie zostało potępioném. W liście swoim żądał on daléy, aby wśród okoliczności tak naglących sam król nalégał koniecznie, i to bardziéy iak kiedykolwiek; by owszém pogroził Rzymowi następnościami bardzo strasznemi, gdyby inaczéy uczynił, iak król chce. W saméy rzeczy napisał król list piorunuiący przez Biskupa Melteńskiego ułożony, i gońcem nadzwyczajnym go wyprawił; lecz ten na decyzją Papiéża w téy sprawie żadnego nie mógł mieć wpływu, gdyż oddanym został iuż po ogłoszonym w Rzymie wyroku. List ten dał bardzo wyraźnie poznać Papiéżowi i kardynałom, do iak wysokiego stopnia niechęć i nienawiść Króla ku Fenelowi była przyszła.

Synowiec Bossueta listy do Paryża wyprawia-
wszy chodził koło tego iak nayuśilniéy, by Kar-
dynałów przeciwko nowemu planowi, do rozwa-
żania im przelożonemu, wszelkiemi uiał sposoby.
W tym zamiarze kazawszy w przeciągu kilku go-
dzin nad planem owym nowym spisać cierpkie
uwagi, te na zaiutrz dnia 6 Marca na włoski prze-
łożone ięzyk, wszystkim Kardynałom kongregacyi
doręczyć nie zaniedbał. Odrzuciwszy z pisma te-
go to, czém uprzedzenie lub stronnictwo natchnę-
ło pisarza, nie można zaprzeczyć, iż uwagi owe
w dokładnych i iasných wyrazach dobitnie przed-
stawiały wszelkie z planu tego powziętego wyni-
lnąć mogące skutki szkodliwe.

Na dzień 8my Marca zapowiedział był papież
Kardynałom kongregacyą dla naradzenia się wzglę-
dem 12 propozycyi na dawnieyszém posiedzeniu
odezycanych. Po przeczytaniu onychże powtórniém od
tego narady poczęto, ażeby ieszcze przed dalszém
propozycyi onych rozważeniem piérwéy się nad
tém zastanowić, *czyli dobrą byłoby rzeczą samo
tylko propozycyi tych gloszenie* Kardynał Casa-
nate naymocniéy przeciwko temu oświadczył się
planowi. Z łatwością téż można było kroku takiego
przyszłe szkodliwe wykazać skutki. Uważał Kar-
dynał, iż ztąd do nowych sporów i sprzeczek dro-
ga się otworzy, a żaden się z dawnieyszých nie
załatwi sporów, które iuż tak dawno ko-
ściół niepokoją, a których iuż od 18tu miesięcy
uroczystego wszyscy oczekują rozstrzygnięcia. Iż
zważając na terażnieyszą króla niechęć, na wię-
tość u dworu i całego duchowieństwa biskupów
Fenelonowi przeciwných słusznie się obawiać na-
leży, aby w królestwie francuskiém nie pomysła-
no o nadzwyczajnych iakich środkach, któreby

porozumienie i zgodę ze Stolicą Apostolską ledwo co przywrócone zerwać znowu mogły; że wszystko spodziewać się każe, iż Arcybiskup Hammeraceński tak pobożny, tyle uległy, nie obłudnie pod wyrok kościoła podda się, i przez wspaniałomyślne zaprzeczenie się samego siebie, dane spełni przyrzeczenie. Tak mądre i rostopne przełożenia wszystkich Kardynałów umysły podbiły. Zgodzono się więc na to, iż w obecnych okolicznościach propozycyi czyli artykułów dogmatycznych wydanie, do skutku przyść nie może. Assessor zaś św. Officyum zlecenie odebrał, by doniósł Jego Świątobliwości o tym narad rezultacie.

§. 32.

Innocenty XII potępia dzieło Fenelona o Maccymach śś.

Gdy Assessor świętego Officyum zdał przed Papięciem sprawę o wyroku na posiedzeniu z d. 8. Marca przez Kardynałów wydanym, zdawał on się trochę nad tém zdumiewać, iż prawie iednogłównie odrzucono środek, który według zdania iego naylepszym mu się w tym razie bydź wydawał, bo zdrową zabezpieczając naukę, nieprzyniosłby był uszczerbku sławie tak wielkiego poważania, tak wysokiéy czci Arcybiskupa, owszém ochroniłby go był od wszelkiego téyże nadwężenia. Z tém wszystkiém iednak w mądrości i rostopności swéy uważał, iż nie wypada mu isć wbrew iednogłównemu zdaniu tylu Kardynałów, których on sam przecieź uczynił uczestnikami swéy naywyższéy władzy i pieczołowitości pastérskiéy. Rozkazał tedy Assessorowi, by dnia następującego

Ogo Marca ułożył projekt dekretu, i tenże wszystkim doręczył Kardynałom, a na dzień 11sty Marca nadzwyczajną znowu zapowiedział kongregacyą, na której odczytane zostało po raz ostatni Brewe Apostolskie względem Wykładu Maxym ludzi świętych. W tym samym czasie rozkazał Papięż rozdawać iałmużny, i po wszystkich kościołach Rzymskich publicznie odprawiać modły o udzielenie sobie w sprawie tak ważnéj Duchą ś., i o światło potrzebne. Co wszystko większą jeszcze nadawało uroczystość téj sprawie.

We czwartek tedy d. 12go Marca 1699 udał się Papięż rano po odprawionéj mszy ś. do kaplicy w pałacu Monte-Cavallo, gdzie już wszyscy Kardynałowie do kongregacyi ś. Officjum należący zgromadzeni razem się znajdowali. Tutaj według zwyczajnéj formy odczytano ów ułożony i uchwalony dekret, a Papięż go podpisał. Tego samego dnia ieszcze został dekret wydrukowany, publicznie ogłoszony, i według zwyczaju starodawnego po Rzymskich dzielnicach czyli rynkach głównych przybity. Poseł króla francuskiego Kardynał Bouillon bardzo się o to starał, by w owym dekrecie wszystko opuszczono, coby honor Fenełona zbyt mogło zchańbić, prałata tyle szanownego, którego dla talentów, cnót, pobożności i wielkich przymiotów nader kochał i poważał. Jednakże iako Minister pełnomocny, według obowiązków swoich, musiał się stosować do zamiarów i rozkazów Pana i Władzcy swojego, i trzymał się tych iak naysciśléj. Przeto téż, dla prędszego o tym dekrecie uwiadomienia króla, nadzwyczajnego natychmiast wysłał gońca. Równie i X. Bossuet o tém iak nayspieszniey przez umyślnie-

go kuryera i stryia i Paryskiego Arcybiskupa tuż wiadomił.

Brewe to mówi, że Papiież po wysłuchaniu zdań Kardynałów i Doktorów Teologii dzieło: Wykład Maxym ludzi świętych, w jakimkolwiek językuby wyszło, z własnego popędu potępia i wyklina, a to tém bardziéy, że prawowierni przez czytanie książki wspomnionéy nieznacznie popaść mogliby w błędy od kościoła katolickiego już dawniéy potępione, i że książka ta takowe w sobie zamyka propozycye czyli zdania, które biorąc słowa w znaczeniu i rozumieniu ich pierwotnem, tóż patrząc na związek ich i tok myśli, są zuchwałé, gorszące, błędne, i w samém onychże wykonywaniu niebezpieczne. Nareszcie brewe z wspomnionego dzieła przytacza 23. propozycyi, czyli zdań tymże samym podpadających kwalifikacyom. Jednakże Papiież i naywiększa część Kardynałów nie tylko tego nie dopuścił, by pomiędzy kwalifikującemi położono: *są kacerskie*, lub przynajmniéy: *są do kacerstwa się zbliżające*, owszém zwykłą przy podobnych dekretach klauzulę: »książka wyrokiem tym wyklęta spaloną bydź ma,» z wielkim odrzucił oburzeniem.

Synowiec Bossueta od czasu podanego przez Papiieża pod rozwagę Kardynałów projektu względem wydania 12tu tylko propozycyi dogmatycznych tak bardzo był w obawie, iż dzieło Fenelona nie zostanie potępioném, iż zrazu naywiększą uczuł radość, gdy ostateczny tak wielkich usiłowań swych osiągnął zamiar. Poźniéy wszelako dekret sam lepiéy rozważywszy, dostrzegł w nim łagodności ochraniającéy Fenelona ze strony Papiieża, co go co raz bardziéy nieukontentowanym i niespokojnym czyniło.

Noailles paryzki Arcybiskup odebrał był przy nadesłanym sobie wyroku na Fenelona, list także od X. Roslet, z którego nader jasno się okazało, ile pracy kosztowało nieprzyjaznych Fenelowi owo otrzymane nad nim zwycięstwo. Piśze ten pomiędzy innemi: »Posyłam tu skórę z lwa, który tyle nam zadał trudów, a dłużey iak przez 20 miesięcy nieustanném swém ryczeniem świat cały w naywiększe wprawiał zadumienie. Ukończenie téy sprawy wielkim Opatrzności boskiéy cudem mi się bydź wydaie, gdyż według wszelkich mądrości ludziéy prawideł, nie można się było tak wczesnego i pomyslnego spodziéwać ukończenia.»

§. 33.

Fenelon poddaie się pod wyrok Rzymu.

Nim Fenelon otrzymał z Rzymu Brewe, wprzód iuż listem X. Chanterac uwiadomionym o wyroku na siebie wypadłym został. Brat Arcybiskupa Hrabia Fenelon, bawiący w Paryżu, pocztą śpiesząc piérwszy mu tę wiadomość do Kameraku d. 23. Marca właśnie w téy saméy chwili przywiózł, gdy Arcybiskup miał iść na ambonę kazać do licznie zgromadzonego ludu. Chociaż wyrok ów nad wszelkie iego oczekiwania przeciwniey mu wypadł, i sercu iego głęboką bardzo zadał ranę, zasady przecieź religii tak dzielnie, tak skutecznie działały na tę pobożną duszę, iż dla potrzebnego myśli skupienia, dla odzyskania zupełnéy nad sobą mocy, i dla koniecznego kazania przerobienia kilku tylko chwil potrzebował. Dla okazania tedy ze swéy strony uległości i należy-

tego dla władzy zwierzchniczej duchownej Najwyższej posłuszeństwa, i dla wpoienia podobnych uczuć w serca słuchaczy miał do ludu mowę do téj materyi stosowną. Wiadomość o wyroku potępiającym dzieło iego rozeszła się piorunem w liczonym owém zgromadzeniu. Ta cudowna i podziwienia godna umysłu przytomność, ta tęgość dziełna ducha dzielnego, ta wspaniała, chrześcijańska duszy pobożnej spokojność już naprzód zwiastowały i uroczyście zaręczały o zupełnej Fenelona uległości i poddaniu się pod wyższy na siebie wypadły wyrok, przytomnym zaś łzy tklivości, uszanowania i podziwienia wycisnęły z oczu. Jeszcze Fenelon nie wiedział dokładnie o całkowitej wyroku potępiającego dzieło iego osnowie, a już pracował nad ułożeniem pisma mającego ogłosić swą uległość i synowskie poddanie się. Lękając się zaś, by dwór względem prawnego uznania i przypuszczenia tego brewe zbyt długo się nie namyślał i nie ociągał, postanowił w oblemie Rzymu, Francyi i całej Europy ogłosić swe najzupełniejsze poddanie się pod wyrok s. Stolicy. Okazał on równą niecierpliwość względem spieszego ogłoszenia swego posłuszeństwa, iak inni szukaliby może byli iak najdłużej rzecz zwłóczyć.

Publiczne i zupełne swe pod wyrok Stolicy s. poddanie się ogłosił Fenelon przez list pasterski d. 9. Kwietnia 1699; potępia on w nim również iak i Oyciec s. książkę swą o Maxymach wraz z 23ma propozycjami z nięj wyciągnięmi, kwalifikując je tak, iak są w papięskim brewe nazwanemi; nakazuje oraz wszystkim dyecezyi wiernym, by wspomnionego dzieła nie posiadali, nie czytali; nakoniec wyraża nadzieję, iż o

nim inaczej wspominać nie będą, tylko jako o pastérzu, który wziął sobie za powinność, bydz ieszcze uleglejszym i posłuszniejszym s. Stolicy, niżeli ostatnia z iego owieczek. Powszechné i najwyższe uczucie poważania wzbudziło wszędzie to Fenelona pismo, i nieokreślone ziednało mu podziwienie. W tymże samym czasie pisał Fenelon list do Papięza w naytkliwszych i w nayuniżeńszych wyrazach, zapewniając go o swéy uległości i o swém posłuszeństwie dla następcy Piotra s. Ledwie Papięz odebrał list ten razem z listem okólnym Fenelona do dyecezanów swoich z rąk X. Chanterac, pospieszył zaraz uwiadomić o tém Kardynałów, a oraz o liście króla z wyrażeniem podziękowania za wydanie wyroku na dzieło Arcybiskupa Kameraku. Przy odczytaniu tych pism wielką uczuli Kardynałowie pociechę. Mieli bowiem tak rzadkie w rocznikach kościelnych szczęście, iż z wyroku ich i potężny Monarcha był kontent, i druga strona Arcybiskup tak zacny przyjął go dobrowolnie, a przez pobożną swą uległość ieszcze większego blasku wysokim swym przydał cnotom. Pomyślné to wrażenie, iakie listy Fenelona na wszystkich słusznie uczyniły Kardynałach, spowodowało tych iednomyślnie, iż upraszali Jego Świątobliwość, by szanownemu Prałatowi temu zaszczytną dać raczyła odpowiedź. Z największą radością, idąc owszém za uczuciami także wysokiego poważania i przychylności dla Fenelona, spełnił Innocenty XII. te iednoznaczne Kardynałów życzenia, wydawszy dnia 12go Maia w naypochlebniejszych wyrazach nowe do Fenelona brewe. Nieprzychylné Fenelonowi osoby, które nad potępieniem dzieł iego nayzapalczywiej były pracowały, wątpiły o prawdzie i szczérości

tego iego poddania się, owszém naygorzém sądziły i wykladały iego kroki. Garstka atoli tych wrogów niknęła w tłumach niezmiernych przyjaciół i wielbicieli Fenelona w Rzymie, Francyi w Europie, w całym nawet chrześcijańskim kościele, u których był w podziwieniu. Okólny list Fenelona do dyecezan wydany zostanie zawsze pomnikiem nayzaszczytniejszém dlań sławy, tak u współczesnych i u późnój potomności.

Wszystcy Kardynałowie jednego tylko wyjąwszy Casanatego, zapewnili otwarcie Xiędza Chanterac o swym wysokim szacunku, poważaniu i przychylności dla Arcybiskupa Kameraku, oświadczając przytém, iż za szczęśliwychby się mieli, gdyby tego dowody przy jakiej bądź sposobności dać mu mogli. Z resztą dodali, iż nayświetniejsza nawet approbacya książki iego tak wielkiój sławy, tak wysokiego poważania nie byłaby mu ziednała, iak iego pokora, uległość, iego poddanie się, pisane do Oycy ś. listy, ba całe postępowanie i zachowanie się iego mu ziednały.

Dnia 15go Maia opuścił X. Chanterac Rzym dla udania się do Kameraku.

Ludwik XIV. zwołał wszystkich państwa swego biskupów na metropolitalne zgromadzenia dla naradzenia się względem przyięcia Brewe papięskiego. Gdy wszystkich zgromadzeń metropolitalnych relacye królowi nadesłano, kazał otwarte wygotować listy, i na wyrokach sędziów duchownych pieczęcie królewskie wycisnąć. Te listy otwarte zawierały w sobie, iż książka o Maxymach, równie iak i wszystkie na obronę téj wydane pisma, są zakazane i zniszczonemi bydź mają.

Bossketa, Pani Guyon, i X. Chanterac śmierci.

Bossuet, Biskup Meldenski, umarł 12 Kwietnia 1704, mając lat 77. Wszystkie to, co widział i słyszał o Fenelonie, iak on swoje własne potępił dzieło; z iak wielką mądrością a pobożną troskliwością rozległą swą rządził dyecezyą; co słyszał o tłdliwém przywiązaniu, z iakiem Flandryi mieszkańcy dla kochanego swego pałali pastérza, o iednogłośnych pochwałach, iakie mu oddawali wszyscy Jenerałowie i Officerowie z woyny wracający, o owém uniesieniu i zapale, z iakim dzieło iego Telemak wszędzie przyjęto, chociaż Bossuet nie wiele w niém upodobania znajdował, nakoniec o iego mężnéy wytrwałości i poważnéy spokojności, z iaką w nieszczęściu zachować się umiał, wszystko to razem wzięte najmocniéy może nieraz Bossuetowi kazało żałować, iż tak zanego utracił przyjaciela, który po nim zasłużył być nazwanym wyrocznią i przewodnikiem całego kościoła francuskiego.

Co się Pani Guyon tyczy, ta dłużey iak rok ieszcze siedzieć uwięziona w Bastyli musiała mimo tego, iż sam Bossuet na zgromadzeniu duchowieństwa w Saint — Germain en Laye roku 1700. względem iéy niewinności uroczyste wydał był świadectwo. Po siedmioletniém uwięzieniu odesłaną została do swéy córki na wieś, późniéy zaś otrzymała pozwolenie udania się do Blois, gdzie przeżyła resztę dni swoich w cichéy samotności na pełnieniu uczynków miłosierdzia, bez narzekania najmnieyszego na prześladowania i udrczenia, które tak długo ponosić musiała.

bez skarżenia się na sprawców lub narzędzia swych cierpień. Co się przedmiotów żywota duchownego czyli wyższej ascetyki tyczy, które na nią tyle zmartwień były sprowadziły, względem tych statecznie ściśle zachowywała milczenie. Najlepiéy byłoby się stało, gdyby z początku zaraz według rady Fenelona do iakiego odległego klasztoru została była odesłaną, gdzie nikomu nie znana spokojne życie była mogła pędzić. Umarła w Blois d. 9. Czerwca 1717. w 69. roku życia. Przed śmiercią zrobiła testament. Na początku samym stoi wyznanie iéy wiary, które świadczy o dobrym iéy myśleniu sposobie w przedmiotach religii, tudzież o niewinności iéy obyczajów pomimo wszelkich miotanych na nią potwarzy, których oplakaną stała się ofiarą.

O cnotliwym i poczciwym X. Chanterac słów kilka powiedzieć wypada. Wierny ten Fenelona przyjaciel, troski i prace urzędu biskupiego naysztetniey z nim dzielący, wiedzący o iego nayskrytszych myślach, a oraz ciągły świadek wszystkich iego pobożnych i miłosiernych uczynków, wszystkich trudów i prac apostołskich, razem z X. Langeronem posiadał całe zaufanie Fenelona iako przyjaciela, krewnego, Biskupa, dla którego téż pałał synowską miłością i uszanowaniem, iakie pierwszych tylko kościoła wieków kapłani dla swych miéwali Biskupów. Listy iego do Fenelona pisane odkrywają nam iego cnoty, iego spokojny, skromny i łagodny charakter. Umarł on wkrótce po Fenelonie tego samego roku 1715.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

V.

Starożytności kościelne.

O częściach składających naszą liturgią eucharystyczną. Rozbiór, znaczenie, wykład każdéj części mszy ś. w szczególności.

§. 21.

Uwagi ogólne nad częściami liturgii naszej, i nad iéy obrzędami.

Główniejsze części eucharystycznój liturgii czyli mszy ś. jest ofiarowanie i elementów przeistoczenie; wszelako wyraz ten liturgia eucharystyczna obejmuie w sobie także resztę części mszy ś., toż obrzędy i ceremonie przy odbywaniu téż używane. Pewną jest rzeczą, iż kościół katolicki zaraz w pierwszych czasach pragnąc przedstawić oczom także wiernych ofiarę tę w całéy wspaniałości, zaprowadził przy odbywaniu iéy liczne obrzędy pełne powagi, które w ciągu późniejszych czasów bardziéy się ieszcze pomnożyły. Jedne z nich poprzedzają konsekracyą, inne idą dopiero po konsekracyi, wszystkie wszelako łączą się z średnim swym punktem, ze swém źródłem, do tegoż źródła i celu dążą wszystkie, od którego otrzymują swe znaczenie, swąwniosłość, swą ładułość pokrzepiającą i zachwycającą naszą duszę. Podobne one są do owéy miléy jutrenki, która poprzedza wschód słońca wszystko ogrzewającego i oświecającego; lub do zmiérzebu, który i po zachodzie słońca rzuca ieszcze swém słabem światłem. Każda z drobniejszych nawet części eucharystycznój liturgii ceremonii, zajmuie uwagę badacza. Na pierwszy rzut oka mogą się niektóre z nich obojętnemi i mniéy ważnemi wydawać; lecz zawsze nagrodzi pracę badacza dochodzić ich początku, starożytności, dążności, bo częstokroć lepsze obeznanie się z ich znaczeniem przybliża nas co raz bardziéy do saméy świętości. Dla czegoż przodkowie nasi pobudowali przy kościołach owe ciemne

krużganki, długie kurytarze, owe liczne otwory i wchody? By to wszystko pobudzało do uszanowania, by wszystko to wołało: Nie przystępuj bliżéy; rzuc obówie; miejsce gdzie stoisz, jest świętém (Exod. 5, 5.). Tak téż i badaczowi starożytności każdy mniejszy nawet wagi obrządek tyczący się ofiary eucharystyi przypominać powinien, że się znajduje w świątyni przed boskim óltarzem! Obrządki te odrywają go od zmysłowego świata, a łączą go z arcykapłanem, który jako pośrednik boski do tronu przystępuje. Każdy, zatem z obrzędów liturgii eucharystycznej zasługuje na naszą uwagę.

§. 22.

Objaśnienie niektórych wyrazów i powszechnych zwyczajów, jako to:

a.) *Missā solemnis, publica*, b.) *Missā bassa privata*. c.) *Missā ferialis i annualis* d.) *Missā adventitia i familiaris*.

Żadna gałąź kościelney archeologii nie obfituje tyle w wyrazy techniczne, jak liturgia eucharystyczna. Oycowie pierwszych wieków każda, najmniejszą nawet różnicę zachodzącą przy czynnościach kościelnych pewnymi technicznymi oznaczili wyrazami, których trudno za pomocą słownika lub gramatyki odgadnąć. Historia liturgiczna jedynym jest tu przewodnikiem, który nam nie tylko prawdziwe znaczenie wyrazów wykrywa, ale oraz oświeca nas względem odmian rozmaitych, jakie w nich w przeciągu czasów zaszły. Często-krać techniczny wyraz utracił pierwsiastkowe znaczenie, a nabrał nowego przez wpływ szczególnych okoliczności lub obyczajów krajowych. Możnaaby prawdę tę licznemi z Liturgiki przykładami poprzeć. Cóż było u. p. u starożytnych ciborium, a czém jest u nas? Lecz zostanmy wieroi przedmiotowi, o którym mówić zaczęliśmy. Powiedzieliśmy już na jóném miejscu, iż słowo Missa w starożytności nie tylko oznaczało najsów. ofiarę, lecz oraz często całe kościelne nabożeństwo, czyli całą służbę bożą. Uważmyż nayprzód różne przymiotniki przydane do słowa Missa. Nayważnie sze z tych przymiotników są następujące:

a). *Missa solemnis i publica.* Chociaż obadwa te wyrazy oznaczają mszę uroczystą, jednakże zachodzi pomiędzy nimi wielka różnica. *Missa solemnis* zrazu nazywała się msza, którą odprawiał Biskup z kapłanami innemi w sposób uroczysty. Kapłani nie tylko tu assistowali, lecz pospolu z biskupem celebrowali, bo razem z biskupem na tymże ołtarzu z prawej i z lewej strony ołtarza elementa ofiarowali i konsekrowali. Podobne msze były w używaniu nie tylko w Rzymie, lecz i po innych krajach. Grecy mieli je także, i według świadectwa Roberta Sala dotąd je odprawiają jeszcze dni niektórych. W kościele łacińskim odprawia się msza taka tylko przy ordynacyi kapłanów, gdzie wyświęceni świeżo wraz z biskupem, nie mając wszelako mszy osobnej, mszę czytają i słowa konsekracyjne wymawiają. Gdy ustał ten zwyczaj, wyraz: *Missa solemnis* albo *solemnia missae* inne otrzymał znaczenie. Późnięj oznacza on mszę uroczystą, przez kilku kapłanów, dyakonów, subdyakonów i kleryków odprawianą. W średnich wiekach nazywano mszę taką *solemnium* (w rodzaju nieiakim), albo *solemnia* (w rodzaju żeńskim). Podobnie się też rzecz ma względem nazwiska publici missa. W pierwszych czasach rozumiano przez nią główną mszę, na której wierni pewnego obwodu znajdować się powinni, mszę o pewnej godzinie, publicznie zapowiadaną, podczas której wierni ofiary składali i komunię przyjmowali. Z tego powodu zowie ją *Amalar missa generalis*, a *Walafried Strabo*, *missa legitima*. Podczas tej mszy zwykło bywać kazanie, nauka dla katechumenów, pobłogosławienie małżeństw, zbieranie jałmużn, i t. p. czyny. Na tej mszy wszyscy kapłani pewnego obwodu podczas świąt główniejszych musieli się znajdować; na nią przychodzili anachoreci, oycowie i matki, wszyscy inni wierni zbliska i zdaleka. Nie każda zatem msza w pewnym czasie miana lub uroczystie śpiewana zowie się w mowie kościelnej *missa publica*. W sakramentarzu Grzegorza W. znajduje się na uroczystość ś. Wawrzeńca (*Natale s. Laurentii*) *prima missa*, potem niżej: *ad missam publicam*.

Tu miejsce jest wspomnieć nieco de *missa aurea*, tak ją zwano dla wielkiego przepychu, z jakim w pewne dni Najśw. Panny mszę odprawiano. Że atoli lud blaskowi temu zewnętrznemu więcej dzielności począł przypisywać, a niżeli z czasem samęj ofierze ołtarza, Sobor przeto Augs-

burgski roku 1610. zakazał tych mszy, któryh pospolicie siedm odprawiano.

b). *Missa bassa et privata*. *Missa bassa* albo także *secreta*, nazywała się msza cicha bez śpiewania; *privata* zaś zwala się msza, która nie była publiczną. Częstość nie robiono różnicy pomiędzy temi dwoma wyrazami, tak zowiąc wszelką mszą przez kapłana z ministrantem odprawioną. — Dawniejszych czasów miał każdy kościół, wieyski nawet swego dyakona, a przynajmniej jakiego niższego kleroika, któryby kapłanowi do mszy służył, lekcją i ewangelią głośno czytał. W potrzebie można było do tego, osobiwie też na wsi, mieć zdolnego i obyczajnego męża świeckiego, do czytania nawet epistoły lub ewangeli. Takowe czytanie odbywało się w głos, dla tego zowią się także *Cantus*. Msza zatem, gdzie kapłan sam epistolę i Ewangelię po cichu dla siebie czytał, była *missa bassa*, *secreta*, cicha msza; jeżeli zaś dyakon lub kto inny epistolę czytał, nazywała się *missa privata*, *peculiaris*, *specialis*. W czasach nowszych, gdzie wszystkie msze kapłańskie bez pomocnika się odprawiają, zowie się taka msza *missa privata*, *quotidiana*; zapomniano zaś wcale o dawncy różnicy powyższych owych wyrazów. Oprócz mszy prywatney była także *missa solitaria*, tak nazwana, że ją w domu albo i w kościele, lecz bez wszelkić pomocy, bez ministranta nawet odprawiano. *Missae solitariae* przez sobory kościelne surowo zakazane zostały; bo przy takić mszy niektóre ceremonie i modlitwy zupełnie swemu celowi się przeciwia.

c). *Missa ferialis et annualis*. Naydawniejszych już czasów odprawiano mszą ś. nie tylko w dnie niedzielne, ale i w inne dnie tygodniowe; lecz te msze nosiły nazwę tego święta, które w tym tygodniu było obchodzone, alho też nazywano je powszechnie *missae quotidianae*. *Missae feriales* w 8m dopięro wieku przez ś. Bonifacyusza i Alkuina w Niemczech zaprowadzone zostały. Aby niektóre błędne i z tajemnicą Trójcy ś. sprzeczne mniemania przytłumić, wyznaczył ś. Bonifacy na każdy dzień w tygodniu, jeżeli nie było innego święta, właściwą mszą. Tak na niedzielę mszą o ś. Trójcy, na poniedziałek o boskić mądrości, *de Sapientia*, czyli o Synie boskim, który się także mądrością boską nazywa; na wtorek o *Duchu Świętym*, na środę o *miłości*, na czwartek o *śś. Aniołach*, na piątek o *ś. Krzyżu*,

na sobotę o *Matce boskiej*. Ten porządek zmieniony został w czasach późniejszych. Utrzymała się tylko msza o *ś. Trójcy* w niedziele i *Matce boskiej* w soboty. Teraz rozumieją się przez *missas feriales*, jeżeli w samej rzeczy *officium* i *missa* jest *de feria*, msze o dniu tygodniowym.

Wyraz *missa annualis* nie jest tak upowszechniony. Rozumie się przez niego msza, którą w pewnym dniu roku czytano. Powszechniejsze są *missae anniversariae* albo *missae mortuorum*, *missae animarum*, msze w rocznicę dnia zgonu zmarłego fundowane. Tu należą *missae triginta*, albo *missa trigesima*, które przez 30. dni ciągle po śmierci, albo dnia 30. odprawiano.

d). *Missa adventitia i familiaris*. *Missa adventitia* odprawia się z okazji uczynionego jakiego ślubu, dla tego zowie się także *votiva*. Tę nazwę zaprowadzono w średnim wieku. *Missa familiaris* jest msza za zmarłych krewnych i przyjaciół.

e). *Missa bifaciata. trifaciata*. Od jedenastego aż do 14go wieku zaprowadzili niektórzy księża osobliwie we Francji zwyczaj czytania kilku mszy rozmaitych w jednym dniu aż do kanonu. Kanon zatem służył w tym razie dla dwóch, trzech lub czterech mszy. *Bifaciare* więc znaczy dwie msze pod jednym kanonem i jedną konsekracją czytać; *trifaciare* trzy mszy pod jednym kanonem odprawić i t. d. Tym sposobem uwalniali się w dniu jednym od obowiązku czytania kilku mszy. Msze podobne zakazane zupełnie od kościoła zostały. Od dawnego wyrazu *bifaciare* rozróżnić należy później zaprowadzony *binare*, ponieważ *binare*, *trinare*, znaczy dwie lub trzy mszy w jednym dniu odprawiać, co w czasach dawniejszych nie było nic nadzwyczajnego przy braku osobliwej duchowieństwa, i dziś niekiedy druga się msza czytać dozwala.

f). *Sicca* albo *nautica missa* przy odwiedzaniu chorych i na okrętach używaną była. Kapłan w zwyczajnym kościelnym ubiorze czytał epistolę, ewangelię, prefacją wraz z innymi modlitwami przy mszy zwyczajnej przepisanej, lecz bez kanonu i słów konsekracyjnych. Podawał potem chorym *ś. eucharystyą*, albo sam ją pożywał, odmawiając przepisane przytęm modlitwy do komunii. Nazywa się *sicca missa*, ponieważ nie ma w niej przeistoczenia elementów; właściwie msza taką nic innego nie jest, jak tylko udziele-

nie viatici, przy którém odmawiają się przepisane dnia tego mszalne modlitwy.

§. 23.

Missa chrismalis — revocata — matutina i vespertina. Missa Catechumenorum i fidelium.

Przez *mszą chryzmalną* rozumie się obrządek cały ze *mszą* przy konsekracyi *chrismatis* w wielki czwartek przypadająca. *Missa revocata* oznacza funduszową *mszą* na pewny dzień. Takowa fundacya jest w saméj rzeczy *revocatio*, przywołaniem, odnowieniem. *Missae nocturnae, matutinae, vespertinae* otrzymały nazwy od czasu, w którym je odprawiano. W czasach prześladowań nie mogli się wierni w dzień zgromadzać, schodzili się więc w nocy, lub przed świtem, tempore antelucano. *Missae* zatem *nocturnae et matutinae* początek swój biorą z pierwszych chrześcijaństwa wieków. Teraz niektóre z nich tylko w kościele zatrzymane zostały n. p. o północy i o świtaniu na Boże Narodzenie, lub po niektórych miejscach rano bardzo w dzień wielkanocny. Zbory kościelne zowią msze takie *missas publicas, matutinas, Missae vespertinae* w wielkim tylko poście odprawiane bywały. O tym czasie bowiem starzy kończyli post wieczorem. Z téj okazji ofiara mszy ś., gdy naczęzo wszyscy długo byli, wieczorem sprawowaną była. W inne dnię postne działo się to o godzinie 9tęj.

Nayważniejszą była *missa catechumenorum i fidelium*. Pierwsza część liturgii, składająca się z odczytania pisma ś. i z homilii zowie się *missa catechumenorum*, ponieważ po ich ukończeniu katechumeni po zawołaniu: *Si quis catechumenus, si quis infidelis, discedat*, z kościołów ustępowali. Obowiązek odprawiania téj mszy należał do dyakona, co Kassyan lib. 11. Instit. C. 13. potwierdza: *Celebrabat velut Diaconus catechumenis missam*. Nie można jednak z tego wnosić, iakoby Dyakon sam wszystkie części téj mszy odprawiać miał, bo prócz niego Lektor czyli Subdyakon czytał epistolę, a biskup lub kapłan miał homilię. *Mszą katechumenów* odprawiano nie przy oltarzu, lecz na środku kościoła, Na téj mszy nie modlili się nigdy razem wier-

ni z katechumenami, bo według apostolskich konstytucyji nie wolno było nawet w domu modlić się z katechumenami. Sam tylko dyakon modlił się, potem biskup udzielał błogosławieństwa, które się także od benedykcyi innych wiernych różniło. Po mszy catechumenorum następuje w apostolskich konstytucyach *missa energumenorum, illuminandorum et poenitentium*, która jednak albo nie wszędzie była w użyciu, albo ją też do mszy katechumenów liczono. Składała się zaś z krótkiey dyakona modlitwy i błogosławieństwa biskupa, poczem ich oddalano z kościoła mówiąc: *Ite missa est. Missa fidelium* czyli właściwa ś. ofiara zaczynała się przy zamkniętych drzwiach. Gdy później zabrakło pogan i dorosłych katechumenów, katechumeńskie msze ustały zupełnie.

§. 24.

O żegnaniach, obracaniu się do ludu, a całowaniu przy mszy ołtarza.

Znak krzyża ś. już w samych początkach chrześcijaństwa przy wszystkich tak wschodnich jak zachodnich liturgiach był w użyciu; lecz nie wszędzie go czyniono jednakowo. Liturgia ś. Klemensa przepisuje, aby biskup znak krzyża ś. przed prefacją robił na czole. Patriarcha Germanus dowodzi, że tak Grecy jak Łacinnicy żegnali się dawniey trzema palcami. Lecz nam chodzi więcéy o liczbę, a niżeli o formę krzyżów przy mszy. Za czasów Honorjusza z Auxerre liczone 72 krzyżów w kanonie, a pozdrowienie ludu przez Dominus vobiscum, powtarzano 7. razy. Ostatnia liczba późniey nie bardzo się pomnożyła; przeciwnie liczba krzyżów widocznie zmniejszoną została. Honorjusz nie wspomina, kiedy i nad czem te krzyże czynione bydź miały. Inni pisarze czynią tylko tę uwagę, że zawsze nie równa liczba krzyżów w kanonie używaną była, t. i. jeden, trzy, albo pięć. Pierwsze dwie liczby miały wyrażać natury boskiey jedność i trzy osoby, ostatnia zaś pięciorakie cierpienie Chrystusa Pana. Lecz nie po wszystkich kościołach jednostayny był ten zwyczaj. Amalaryusz bowiem powiada, że dosyć jest raz tylko przeżegnać elementa, a to z téy przyczyny, że Chrystus Pan raz tylko umarł; pozwala jednakże z mi-

slycznéy równie przyczyny uczynić to razy dwa: Non abs re erit, si bis fiat, quoniam pro duobus populis Christus crucifixus est, O trzech krzyżach nad chlebem i nad winem wspomina już autor dzieła, liber ex dictis s. Basilii de Spiritu sancto C. 27. Za czasów Innocencyusza III. zwyczajem było, przynajmniéy w Rzymskiéy liturgii, przed podniesieniem pięć krzyżów, a przy przeistoczeniu każdego elementu jeden robić. Uwagi godną jest rzeczą, iż żaden z pisarzy średniego wieku o krzyżach przed kanonem i po kanonie nie wspomina. Takowe otrzymały dopiero po wydaniu Rzymskiego mszału swój pewny i stały porządek.

Całowanie ołtarza i odwracanie się kapłana do ludu w nayściślejszym są związku. Ile razy bowiem kapłan obraca się do ludu, tyle razy wprzód skłania głowę ku ołtarzowi i całuje go. W piérwiastkowych czasach nie tak często obracał się kapłan do ludu, nie tyle razy więc całował także ółtarz. Papiéż Innocenty III. powiada, że kapłan trzy razy ółtarz całuje, z początku we środku i na końcu mszy; lecz nie jednakowy był wszędzie ten zwyczaj. Starożytność w pocałowaniu ółtarza upatrywała dowód naygłębszego uszanowania ze strony kapłana dla ółtarza. Dla tego nie miał się od ołtarza ku ludowi obracać, nie uczyniwszy mu wprzód należytego uszanowania. Osculo hoc — powiada Pouget — profitetur sacerdos, se adhaerere Christo, cui sicut membra capiti connexi sunt sancti, quorum reliquiae ibi servantur.

§. 25.

Nie sami Biskupi, ale kapłani także odprawiali już w naydawniejszych czasach mszę ś.

W czasach piérwiastkowych sami tylko prawie biskupi uroczystą mszą odprawiali; nie wolno nawet było kapłanom w przytomności biskupa mszą czytać. Za to miał biskup przy każdéy prawie mszy uroczystéy kapłanów przy boku, którzy z nim razem ofiarę ś. sprawowali. Sobor Chalced. nazywa to concelebrare, consacrificare. Toż samo czynili także biskupi pomiędzy sobą na okazanie, iż żyją z sobą w społeczeństwie kościelném. Ten rzeczy porządek utrzymał się był po niektórych biskupich kościołach aż do w. 11go; w Rzymie

zaś i w niektórych kościołach zachodnich aż do 12. wieku. Po kościołach innych nie mających biskupów sprawowali ofiarę ś. kapłani.

Msza kapłańska była co do istoty ta sama, co biskupia, wyjąwszy tylko niektóre obrzędy uroczystsze lub więcej poruszające serca. Przy mszy n. p. biskupa siedm dyakonów usługiwało, przy mszy zaś kapłana jeden. Prócz dyakonów było także przy mszy biskupa kilku subdyakonów i akolitów, których przy mszy kapłańskiéj nie było potrzeby używać. Zład początek biorą Rzymscy Diaconi Regionarii i Acotythi Regionarii. We Francyi zachowywano ten przepis iesz ze w wieku 15tym, który iednak i tam nie za długo ustał. Na mszy uroczystéj biskupa musiało cale niższego rzędu duchowieństwo bydź obecném, a w niektóre dnie nawet i wyższe mieszkające w sąsiedztwie. Ci którzy się od tego usuwali, kanonicznemi karami do tego pociągnionemi bydź mogli.

§. 26.

W które dni, wiele mszy, o której godzinie odprawiano msze ś.

Z pierwszego listu Pawła ś. do Koryntyan można widzieć, iż chrześciane zwyczajnie w pierwszy dzień po Sabacie zgromadzali się dla łamania chléba. Przez to iednak niewylączają się dnie inne. Z dzieiów bowiem apostołskich wiemy, że częścioy w tygodniu, prawie codziennie schodzili się wierni. i wyczerzą pańską odprawiali.

Kościołach zachodnich była w tym względzie wielka różność. Po niektórych miejscach odprawiano mszą codziennie, po innych tylko w soboty i niedziele, a po innych tylko w niedziele. Za czasów ś. Augustyna i Hieronima nie było w Afryce i w Hiszpanii w zwyczaju codziennie odprawiać liturgią. Toż samo działo się w patryarchalnym kościele konstantynopolskim. W 6m atoli wieku już na każdy dzień osobna msza przeznaczoną była, o czém ordo Gelasianus i Gregorianus, tudzież liturgia gallica i gallicana świadczą. Wyznaczono nareszcie pewnych kapłanów, którzy się na tygodnie w odprawianiu codziennego nabożeństwa odmienciali. Takowi zwali się hebdomadarii majoris missae, lub bez

wszelkiego dodatku hebdomadarii. Po 5m wieku zaprowadzonym nawet został w kościele zachodnim zwyczaj, iż w pewne dni świąteczne dla przyczyn niektórych kapłan w dniu jednym nie jedną mszę ś. czytał. Pierwszy do tego zwyczaju powód dał był może Papiież Leon pisząc do Dioskora, iż, jeżeli kościół iaki dla swęj szczupłości wszystkich parafian na raz ogarnąć nie może, naylepićy jest ofiarę ś. powtórzyć, aby wszyscy uczestnikami takowęj stać się mogli. Lecz co zrazu dla konieczności tylko, z potrzeby czyniono, tego dozwolano potem dla powodów osobliwych w pewne uroczystości. Grzegorz n. p. Turski siedm mszy w jednym dniu czytał. Walfried Strabo zapewnia, iż Papiież Leo IV. czasem po siedm, a nawet po dziewięć mszy na dzień czytał; dodaie potem, że tym sposobem wielkie rozróżnienie w zdaniach u kapłanów powstało, jedni byli za dawnym zwyczajem, t. i. za jedną tylko co dzień mszą, inni twierdzili, że można dwa lub trzy razy na dzień, i więcej nawet mszą czytać. Dla tego to może znaydują się w starych mszalach dni, na które trzy lub cztery msze osobne są przepisane. W Sakramentarium Galloniense znaydują się na dzień Bożego Narodzenia cztery msze, na nowy rok mają Gallickie i Alemańskie Sakramentarze 2. lub 3 msze, jedną de circumsione, drugą de prohibendo ab idolis. W wielki Czwartek Łacinnicy zwyczajnie trzy msze czytali. We Francyi wolno było każdemu kapłanowi w wielki tydzień dwie msze ś., codziennie odprawiać. W Rzymie działo się to w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. Nareszcie tak daleko przyszło, zrazu może z zbytecznéj pobożności, z niegodziwéj chciwości, iż niektórzy kapłani nie tylko powtarzali podczas większych uroczystości mszą ś., lecz w dniu także powszednie tyle razy, ile im się podobało, a nareszcie kilka mszy pod jednym kanonem czytali (Missa bifaciata, trifaciata etc). Widzieli się zatem biskupi i sobory przymuszonemi, takowim nadużyciom mocną położyć tamę. Rozporządzono nayprzód, by kapłan nie więcej nad trzy msze w jednym dniu i to z powodów nader ważnych zdarzeń mógł mieć. Śobor Trewirski z roku 1227. wymienia niektóre z tych przypadków: »Żaden kapłan nie może na dzień więcej iak jedną mszą czytać, prócz Bożego narodzenia, gdzie wolno jest trzy msze czytać; prócz tego wolno jest w inne dni jedną odprawić za zmarłych, drugą de die, lub,

jeżeliby tego potrzeba wymagała dla pielgrzymujących, chorych, lub z powodu dnia ślubu małżeńskiego." — W wieku 14. zwyczaj binare, trinare missas już prawie był wszędzie ustal, ponieważ sobory wszelkiego uszy powtarzania pod jakimkolwiek pozorem surowo były zakazały, a to pod karą suspensyi i exkommunikaryi. W iedney Hiszpanii utrzymał się ów zwyczaj w pewne dni aż do połowy 18go wieku. — Rozumie się, że przy takowym powtarzaniu nie wolno było kapłanowi przy pierwszych mszach pożywać ablu-cyą. Prócz tego niewolno było kapłanowi przy tym samym ołtarzu, przy którym już biskup w tym dniu mszą odpra-wił, prywatną mszą czytać, ani też przy iednym ołtarzu mszą mieć powtórną. Co się tyczy czasu, w którym mszą ś. odprawiano w wiekach prześladowań nie mógł on być naprzód oznaczonym. Wierni zgromadzali się gdzie mogli i kiedy mogli, najczęściej przed wschodem słońca, ante-lucano tempore, iak świadczą Tertullian i Pliniusz. Po otrzy-manym dopiero pokoju mógł kościół względem czasu uro-czystego nabożeństwa dać stałe zarządzenia-

Papież Telesfor miał wydać rozporządzenie, aby uro-czysta i publiczna msza o 3ciej godzinie dnia odprawiana była, a to dla tego, ponieważ o téj godzinie Pan nasz zo-stał ukrzyżowanym i Duch ś. na Apostoły z stąpił. Z resz-tą rozmaity był w tym względzie w rozmaitych krajach zwy-azay, a postanowienie godziny 3ciej zdaie się zakazywało tylko czasu ranniego, nie broniąc godzin późniejszych. W pewnych tylko czasach odprawiano mszą ś. o północy. Zwyczaj ten był prawie upowszechnionym w średnim wie-ku: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, in nocte sancta, na ś. Jan Chrzciciel, w soboty suchedniowe, w których na kapłany święcono. w Rzymie i w Wenecyi zaczynało mszą pierwszą na Boże Narodzenie przed północą, Kardynał za-tém lub Biskup mający summę cały dzień musiał być na czczo.

§. 27.

O powinności słuchania mszy świętęy.

Gorąca gorliwość pierwsiastkowych chrześcian nie po-trzebowała ustawy obowiązującęy ich do słuchania mszy ś.

Wszyscy śpieszyli na nabożeństwo, nie zważając nawet na niebezpieczeństwo życia; chorzy tylko lub nie będący w domu, wykluczeni nareszcie z społeczeństwa kościelnego nie bywali w kościele. Dopiero, gdy ta gorliwość stygnąć zaczęła, odezwał się głos prawa. Najprzód obowiązkiem słuchania każdej mszy uroczystej, później do samych tylko niedziel i dni świątecznych. Przyczem nie zależało od upodobania wiernych, gdzie i kiedykolwiek się im podoba słuchać mszy ś.; ale każdy musiał się w swoim kościele stać. To ustanowienie trwało aż do wieku 14go. Z tego powodu zaprowadzony był nawet zwyczaj, iż przed rozporządzeniem mszy ś. pytano się, czyli nie znajduje się obcy iaki parafianin w kościele; a jeżeli się taki znalazł, odsyłano go do własnego parafialnego kościoła. Przeciwnie surowo nakazano było słuchać mszy swego własnego kapłana lub plebana. Sobor w Sardyce postanowił, karę exkommunikacyi na tych, coby przez trzy niedziele na mszy swego plebana nie byli. Postanowienie to nie było nowem, ponieważ sobor wyraźnie dodaie, iż sobie przypomnieć wioniliśmy, że tak oycowie w pierwszych już czasach postanowili. Ta ustawa w późniejszych czasach nie tylko nie została przez kościół zniesioną, ale owszém, iak z soboru Trydenckiego dekretów poznać można, została odnowioną. Z tąd łatwo wytłumaczyć da się, dla czego zakazane było w dni niedzielne i świąteczne uroczyste msze po kościołach klasztornych odprawiać.

Przed wysłuchaniem mszy parafialnej nie wolno było wiernym ani iść ani pić. Ten zwyczaj zachowywano nie tylko w owych starożytnych czasach, gdzie wierni przy mszy ś. komunię przyjmowali, ale i w średnich wiekach, a w niektórych krajach w ostatnich nawet czasach. Zbawienny był zamiar kościoła przy domaganiu się tego zwyczaju, który dziś obowiązuje kapłanów tylko, nie zaś świeckich. Tym bowiem sposobem okazywano głębokie uszanowanie dla najsświętszej ofiary ołtarza, i zapobiegało się rozmaitym tak skrytym iako też otwartym nadużyciom. W tym to celu zwierzchności zakazywały otwieranie domów szynkownych przed zakończeniem nabożeństwa przedpołudniowego. Smutną jest nader rzeczą, że w czasach naszych każdy prawie parafialny kościół ma tuż przy sobie karczmę, a niekiedy kilka karczmami jest otoczony, że wielu z wieśniaków nie

prędzcy do świątyni Najwyższego przechodzi, iak oddawszy najprzód Bacbusowi pokłon, a co gorsza, że z kościoła znowu do karczmy wstąpiwszy, w iednocy nie raz chwili do zlego przystaia, od którego ich z mozołem naywiększym na ambonie, w konfessyonałe, przy katechizmie cnotliwy odwoził kapłan.

§. 28.

O przygotowaniu do mszy. §. Modły przedemszą, przy ubieraniu się do nię i po mszy.

Kapłan przy sprawowaniu ofiary boskię stawa u ółtarza iako pośrednik między Bogiem i ludem, stawia się przed tron Najwyższego, aby, iak mówi ś. Jan Złotousty, boskich darów z nieba nam udzielił, zagniewanego oycy naszego przeiednał. Z tego powodu nie powinienżeby kapłan wyrugować z siebie wszystko, co jest ludzkim, a stać się prawdziwie duchownym, lub z Moyżeszem na górze ś. podczas pośredniczego swiego urzędu usunąć się zupełnie od świata, a wyłącznie się rzeczami boskiemi zatrudnić? Taka jest bez wątpienia powinność każdego ofiarę ś. sprawować mającego kapłana; do tego zmięra kościół przepisuiąc *mu pewne modłitwy i ceremonie przygotowania*, które czynili godni nasi przodkowie. Zakony niektóre zatrzymały aż do naynowszych czasów dawny ów zwyczaj. Niegdyś nawet przy kapitułach katedralaych zachowywano go ściśle; gdy ten kapłan, na którego z porządku przypadło msze tygodniowe odprawiać, od wszelkiego *społeczeństwa z ludźmi świeckimi*, a nawet z braćmi duchownymi odłączony w ciągłęj kontemplacyi trwać musiał. Po ukończeniu dopiero swego tygodnia wstępywał nazad do swego grona. Po niektórych mięscach był także zwyczaj *wstrzymywać się tym czasie od mięsa i wina*. Zwyczaj ten był oczywiście skutkiem powszechnego apostołkiego przepisu, by na czezo chleb ten anielski przeistaczać i pożywać, o którym 29ty kanon zboru Kartag. mówi: *ut missa a jejunis celebretur*. W niektórych starych mszałach znayduie się rubryka: *Cum se exuerit quotidianis vestibns, dicat etc.* Było więc zwyczajem, że kapłan, nim przywdział na siebie kościelne szaty składał

wprzód z siebie codzienne czyli zwyczajne. Może przeto chciał kościół przypomnieć kapłanowi słowa Łoskie d. 1107-żeszca wyrzeczone: *»Zdeym twe obuwie, albowim ziemia, gdzie stoisz, jest miejscem świętym; albo też słowa apostoła Pawła: Zrzućcie starego człowieka, i wdzięcie nowego, który podług Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy.* Do téj wewnętrzney świętobliwości zmięra pewnie zwyczaj mycia rąk przedemszą, przepisany w mszalach. Zwyczaj ten jest jeden z naydawniejszych, już Tertullian o nim wspomina w księdze o modlitwie. Chryzostom zaś ś. daje do poznania ducha tego przepisu: *Non audes illotis manibus sacram victimam tractare, etiamsi mille necessitatibus premaris; ne igitur illota accedas anima, hoc enim multo, quam illud est gravius, et acerbius importat supplicium* (Homil. 20.). W tym samym duchu starożytnego kościoła przykazuje mszał Rzymski, aby kapłan, nim mszą zacznie, przynajmniej *Jutrznią* odmówił, a ponieważ w dawnych czasach msza uroczysta o 3éy odprawiana bywała, więc i officyum dzienne przed iéy zaczęciem, aż do Tercyi odmawiano. Gdy w wieku 12 i 13m niektórzy kapłani od chóru się odłączyli, sobory kościelne wydały rozporządzenie, aby każdy kapłan pod ciężką kanoniczną karą *Matutium* i *Primam* przede mszą odmawiał. Prócz *Matutium* przepisują tak wschodnie jako też zachodnie liturgie modlitwy niektóre przygotowawcze. Mszały zachodnie wyznaczają do tego 7 nade wszystko psalmów pokutnych, niektóre wspominają tylko o 4; mszał zaś Ambrożyński wymienia tylko psalm *Misserere*. Są Mszały, w których żadnych przygotowawczych modlitw nie ma wyznaczonych, lecz te tylko pobożnego kapłana wyborowi się zostawiają. Przygotowanie przez modlitwy do mszy ś. było zawsze obowiązkiem, tylko sposób tego przygotowania bywał rozmaity. Podobnie się rzecz ma względem modlitw przy wdzięwaniu szat kościelnych używanych. Modlitwy te nie znajdują się wprawdzie w naydawniejszych Rzymskich, Gallikańskich i Mozarabskich liturgiach; lecz z tego wnosić nie można, iakoby podówczas już nie było żadnych w używaniu, ponieważ do tych modlitw inne książki przeznaczone były.

Ubięranie się do mszy działo się zwykle in *Secretario* lub *Diaconio*, po naszymu w zakrystyi. W niektórych kościo-

łach zakrystya biskupia różną była od zakrystyi kapłanów i dyakonów. Gdy się ubrali wszyscy, biskup kantorowi intonującemu znak dawał, by zapalono świece. Kantor występował przeddrzwi zakrystyi wołając: *Accendite!* Poczém nalychmiast zaświećcano i antyfonę śpiewano. Wychodząc z zakrystyi odmawiał biskup antyfonę: *Introibo ad altare Dei* et. i psalm: *Judica*. Lecz nie wszędzie były te same przy wychodzeniu z zakrystyi przepisane modły. Przez się także rozumie się, iż przede mszą cichą, lub téż i przed publiczną, ale tylko kapłańską nie tyle ceremonii, ani tyle modlitw było przepisanych, co przede mszą uroczystą biskupią! W kōdexach, które mamy, opisana jest tylko uroczysta papięska lub biskupia msza.

Pochód Biskupa z ministrantami od zakrystyi do ołtarza zowie się *processio*, nad który nie uroczystsiejszego bydź nie może. Miano całe księgi zwane *Ordines*, które porządek i sposób téż processyi opisują. Dwaj najznakomitsi Dyakonowie szli przy hoku biskupa, jeden trzymając jego prawą, drugi lewą rękę; przed nimi szedł Subdyakon z księgą ewangelię. Inni zaś ministranci nieśli inne do mszy potrzebne księżki: *Lectionarium*, *Librum offerentium*, *Canonem*. Z tego powodu wszystkie te księżki kosztownie oprawione były

§. 29.

O introicie i Confiteor.

Antyfona, którą śpiewacy w czasie uroczystey mszy biskupięy z ministrantami, idąc przez kościół ku ołtarzowi śpiewali, zowie się *ad Introitum*, albo téż prosto *Introitus*. Papięż Celestyn piérwszy miał postanowić, aby przede mszą ad *Introitum* psalm jeden jakikolwiek śpiewano. Grzegorz W. nie zostawił wyboru psalmu tego ad *Introitum* woli kapłana, lecz oznaczył na dzień każdy i na każde święto część psalmu, który bywał antiphonatim śpiewany. W Ambrożyauńskięy liturgii składa się *Ingressa* z ułomku jakiego psalmu, z jednego wiersza, i *Gloria P. et F. et Sp. S.* Starożytność tych antyfon już dowodzi, że są wzięte z starodawnego tłumaczenia łacińskiego, nie zaś z *Wulgaty*.

Hieronima. Aż do 14go wieku chór tylko śpiewał antyfonę ad Introitum przy mszy uroczystej. Tylko pierwsze słowa doxologii: *Gloria patri* zapewne Biskup lub dyakon intonował, może na znak, aby chór zaczęty psalm śpiewać poprzestał. Po *Gloria* antyfonę czyli z psalmu prześpiewane wiersze powtarzano, lecz tylko w Rzymskim nie zaś w kościele Medyolańskim. Z tąd każdy pozna, że dawniejsza antyfona po Introicie daleko dłuższą była, iak terazniejsza, która się tylko z jednego wiersza psalmowego składa. Przy mszach cichych sam kapłan tę antyfonę z Dyakonem lub ministrantem odmawiał. Antyfony inne były *regulares* a inne *irregulares*. Pierwsze wyjęte były z psalmów, drugie z innych ksiąg pisma ś. starego lub nowego zakonu. Tu należą antyfony: na Boże narodzenie *Puer natus est*, na wniebowstąpienie *Viri Gallaei*, na zesłanie Ducha ś. *Spiritus Domini*, na ś. Piotra: *Nunc acio vere*. Niektóre wyjęte są z pism Ojców ś. n. p. *Salve sancta parens; Gaudeamus omnes in Domino, Benedicta sit s. Trinitas* i t. d. W 11m wieku zaczęto, osobliwie we Francyi i po klasztorach, Introitum na ważniejsze święta przez parafrazy lub inne popowplatanie bibliczne słowa rozszerzać. To nazywano *Tropus*. Psalm *Judica* i następujące *Confiteor* mówił dawniej Biskup lub kapłan iuż przy oltarzu. Terazniejszy zwyczaj zaprowadzony został dopiero w 15m wieku. Akt wyznania grzechów od pierwszego słowa *Confiteor*, także *Apologia* lub *Exomologesis* nazwany pochodzić ma od Papięza Poncyana. *Benedykt 14.* zdanie się byłż tego zdania, że od samych Apostołów. Potwierdza on swoje zdania, z przepisu starego zakonu, a bardzię z liturgii ś. Jakóba i Marka, w których *Confiteor* iuż jest przepisane. Formularz tego wyznania był rozmaity. Terazniejszego *Confiteor* iuż na początku wieku 14 osobliwie w Rzymskim kościele było w używaniu. Dawne mszały nie wspominają pospolicie o *Confiteor* ministrantów. Lecz z formy absolucyi możemy poznać, że było w używaniu. Tak kapłan iak ministranci odmawiają *Confiteor* z pokorą wielką, głęboko się schyliwszy, ponieważ według zwyczaju starodawnego grzesznicy klęcząc lub do ziemi schyleni modlić się byli powinni. Absolucyi forma była równie tak rozmaita iak i samo *Confiteor*. Wszystkie te wymienione modlitwy zowią się w mowie liturgicznej *Parascevnastica* t. i. modlitwy przygotowawcze, które

w pewnych czasach i przy pewnych mszach odmianie podpadać. Psalm *Judica* nie odmawia się od piątej niedzieli postu wielkiego aż do wielkiej soboty, i w mszach za zmarłych. Przyczyną téj odmiany była antyfona ad Introitum na 5tą niedzielę postu, wzięta z psalmu *Judica*. Zdawało się więc niepotrzebną rzeczą znówu go powtarzać. Pozostał tedy z niego wiersz tylko: *Introibo ad altare Dei*, wypuszczony za to w Introicie. Ponieważ zaś msze tygodniowe do niedzieli stosowały się, więc i w tych tenże psalm wypuszczono. We mszach za zmarłych zaczęto ten Psalm dopiero w 16m wieku opuszczać. Stosowano się i w tém do codziennego officium pro defunctis; a ponieważ w niem według przepisu soboru Akwizgrańskiego opuszcza się psalmus *invitatorius*, więc czyniono toż samo, cum psalmo *praeparatorio* przy mszy ś. Po ukończeniu Introitu przystępuje kapłan do ołtarza, i całuje go, albo téż obraz krzyża, który się pospolicie we mszalach na początku każdej ewangielii znajduje. Ztąd ów liturgiczny wyraz: *osculari textum*. W greckiej liturgii czyni kapłan zaraz na początku ukłon głęboki elementom ofiary. To się zowie *adoratio* lub *salutatio*, i z tąd także przepis: *Adorat sancta*. U łacinników zastępuje téj adoracji miejsce pocałowanie ołtarza. Zwyczaj łaciński pochodzi zapewne z obyczaju dawnych chrześcian, którzy przychodząc do kościoła próg całowali. Modlitwy przy tém używane były rozmaite, i zrazu pobożności kapłana były zostawione.

§. 30.

O litanii, Kyrie eleyson, Dominus vobiscum.

Po Introicie następuje *Kyrie eleyson*, Panie zmiłuj się! Formula ta już nie tylko u Hebrejczyków, ale i u pogau była w używaniu. U Arryana (l. 2. epist. c. 2) czytamy: *Deum invocantes precamur cum Kyrie eleyson!* Temi słowy przemawia także niewiasta Kanaaneyska do Chrystusa (Mat. 15. 22.). Najczęściej używa ich Psalmista. Można zatem śmiało z pisarzem listu contra Pasantium (inter epist. s. August.) twierdzić, że ta formula u wszystkich narodów była w używaniu. Musiała ona zatem już w naydawniejszych czasach i do liturgii greckiej i do rzymskiej bydź

przyjęta. Grzegórz zmienił tylko sposób, jakim śpiewaną była, dodawszy: *Christe eleyson*. W najdawniejszych czasach nie było przepisu, ile razy ta formuła powtarzana być miała. Grecy odmawiają ją zwyczajnie raz tylko, Łacinnicy zaś wnet trzy, wnet 9. razy. Podczas mszy uroczystej zwykł ją był chór powtarzać dopóty, dopóki biskup lub kapłan nie dał znaku od ołtarza. W 12 i 13m wieku przeplatano *Kyrie eleyson*, podobnie jak *Introitum*, długimi *Tropami*. Łacinników przywitania sposób: *Dominus vobiscum*, wzięty jest z księgi Rut; a odpowiedź: *Et cum spiritu tuo*, z 2go listu do Timoteusza 4. rozdz. Miasto *Dominus vobiscum* grecka liturgia ma: *Pax vobis*, albo *pax omnibus*, co jednak i w łacińskim kościele jest w używaniu. Formuły te mówi kapłan mając twarz ku ludowi obróconą; w kościołach jednak, gdzie ołtarz stał na środku, lub które nie były ku wschodowi, zostawał do ołtarza obrócony.

§. 31.

O Gloria in excelsis.

Pierwsze słowa tego hymnu wzięte są z słów ówych posłańców niebiańskich, którzy przyiście zbawiciela pasterczom oznaymili, zkad i hymn cały *Gloria* zowie się: *Hymnus angelicus*. Kto mu terazniejszą nadał formę, odgadnąć nie można. To pewna tylko, że już przy końcu wieku 4go a na początku 5go w postaci terazniejszój był po kościołach używany. W początkach wolno go było odmawiać w większe tylko święta, i to biskupom samym; co było zabronionem kapłanom aż do 12go wieku, wyszy dzień wielkanocny. Papięż dopiero Kalixt II. pierwszy dozwolił mnichom monasterii *Trenarciensis* hymn ten na Zwiastowanie Maryi Panny przy mszy uroczystej śpiewać. W 14tym zaś wieku już nie z przywileju, ale z przepisu śpiewali kapłani hymn *Gloria* podczas niektórych większych uroczystości. Dawniej obracał się kapłan przy nim do ludu; terazniejszy zaś zwyczaj mówienia go twarzą obróconą do ołtarza, nastal dopiero 12go wieku. Oprócz mszy ś. intonowano ten hymn także z powodu pewnych ważniejszych zdarzeń; tak n. p. Leon III. Papięż zaśpiewał *Gloria* w cza-

sie przy' ycia swego do Karola W. Oycowie 6go i 8go soboru Toletańskiego zakończyli nim swe posiedzenia. Według ś. Chryzostoma hymn ten uważanym był u Greków iako hymn nayuroczyścieyszego dziękczynienia. Uwagi i to iest godne, że wieku 9go i późniéy śpiewano Gloria w główne święta po łacinie i po grecku.

(Dokończenie nastąpi).



VI.

S. Jana Chryzostoma o dostojności stanu
kapłańskiego księga 6ta. Ciąg dalszy.

Wszystko zaś do celu chwały Boskiej i zbudowania bliźnich dążyć powinno. Pracowite są wprawdzie obowiązki tych ludzi, którzy się pustelnicznemu życiu oddają; ale u nich wszystkich dusza i ciało mają prace niejako wspólne i połączone z sobą, tak dalece, że kiedy jest ciało słabem, w ten czas od połowy swych obowiązków wolną jest dusza. Jeżeli na przykład dla niedoleżności ciała pościć nie mogą, lub na modlitwie w nocy czuwać, zimna i niepogody znosić, lub trapić się innymi umartwieniami, na ten czas powinności te ustają; lecz na kapłańskim urzędzie cały ciężar obowiązków na samej polega duszy. Onę to bowiem właściwie jest dziełem, by człowiek nie był ani gniewliwym, ani przy swém zdaniu upartym, ani pysznym; lecz przeciwnie zawsze łagodnym, pokornym, mężnym, powściągliwym, i inne posiadał cnoty, których się Paweł ś. po kapłanie domaga. Ów co samotny żywot wie, nie dziw, jeżeli nie w wielu wykacza; usuniętym jest bowiem i oddalonym od tyłu do grzechów okazy; nie dziw zatem, że mnie także niektórzy skromność, lub łagodość, lub inne jakie dobre przymioty mylnie przypisują, gdyż to złąd pochodzi, że mię ani znają, ani widzą. Pytam ja się ciebie, kto im me niedoskonałości odkryje? Kto im złe moje obiawi skłonności? Zapewne nie te głuche ściany, któreby najlepiej powiedzieć wszystko umiały, gdyby tylko potrafiły; zapewne nie moja matka; wiesz bowiem sam, jak od nię mieszkam odosobniony, i nigdy się ię jeszcze nie uprzykrzył; przytęm wiesz dobrze, jak matki dzieci swe kochają, jak nie radę wyjawiają ich błędów. Lecz prawdę mówiąc, gdyby mię kto poznał doskonale, dalekoby gorzej niżeli teraz o mnie myślał i sądził. Jeżeli więc od dostojności kapłańskiej unikam i stronię, złąd to pochodzi, iż niegodność moję znam dobrze; inaczej nie tylkobym od nię nie stronił, alebym się ię chciwie napierał. Przypomnij sobie tylko, jak podczas tęg rozmowy, gdyśmy pewnego czasu samotny żywot porównywali

z życiem poświęconém pracom około zbawienia bliźnich, iá: to ja w ten czas temu piérwszeństwo zawsze dawałem, co jest dowodem, że tego sposobu życia radbym się sam chwycić, gdyby mi na potrzebnych doń zdolnościach nie schodziło. Lecz teraz lepiéy jest dla mnie, iż zostawam w ukryciu, zwłaszcza, że przy mych słabych siłach nie mogłem nigdy nabydź zdolności do tak pracowitego obowiązku potrzebnych, co pospolicie skutkiem bywa żywota samotnego. Zład téż to pochodzi, że gdy kto na pastérski urząd z takowego położenia wziętym zostanie, przy braku owéy umiejętności przyjaciół swych oczekiwanie powszechnie zawodzi, i sam sobie bywa przyczyną wielkich usterków. Nie dziw to; ludzi bowiem obojga tego powołania, obowiązki są od siebie różne; nawyknięcia do nich nie są iednostajne, sprawy zatém i postępli ich nie mogą bydź do siebie podobne. Nie ma bydź do gniewu porywczym pastérz, powinien on pochwałami swéy osoby gardzić; ma mieć biegłość wielką w wymowie. Lecz w tych i tym podobnych przymiotach nigdy się nie ćwiczą prowadzący pustelnicze i samotne życie. Tutaj bowiem i do niecierpliwości i do próżnéy chwalebny są bardzo rzadkie okazy, toż do popisywania się z gładką wymową nie jest miejsce, gdzie nie masz żadnych słuchaczów.

Na to Bazyli rzece: *Z całej twéy terażniejszéy mowy wnosićby należało, iż na kapłański urząd samych tylko ludzi pełnych światowych przebiegów obierać radzisz. Niech mié Bóg broni rzekłem, bym się miał poważyc pomyśleć nawet o podobnéy zbrodni, a nie dopie- roż doradzać ją drugim! Chcę ja, by taką godność posiadali mężowie, którzyby pomimo ustawicznego obcowania z ludźmi na tym zepsutym świecie, umieli strzedz i docho- wać pokory, ciérpliwości i martwili swe ciała. Taki bowiem, co wadom przeciwnym podléga, w samotności żyjąc może poskromić lub ukryć swe wady; jeżeli się zaś nierozważnie ludziom zechce przedstawiać, na nic więcéy się nie wysta- wia tylko na szyderstwa i zgubę. Toż samo, gdyby nie szcze- gólne boskie miłosierdzie, ledwieby się było ze mną nic stało. Niepodobna bowiem, by mnie podobny, stanąwszy pomiędzy ludźmi, ukrył wady swoje. Jak podły kruszec w ogniu się wyświeca i wykrywa, tak na godności kapłań- skiéy wychodzą na iaw przymioty i skłonności osób. Tu się*

odkrywa, czy kto gniewliwy lub chępliwy, rozrzutny, skąpy, lub inne iakie tym podobne ma przywary. Wszystkie te wady nie tylko się odkrywają, lecz na nieszczęście pomnażają się nieraz i rosną. Jak rany ciała przez tarcie lub drapanie iątrzą się, tak złe duszy nałogi się powiększają przez wystawienie na okoliczności do grzechu prowadzące. Tych atoli pomimo woli naszey na takim urzędzie znajdzie się nie mało. A nayprzód zachodzi tu bliskie ze płcią niewieścią przestawanie. Nie może bowiem czuyny i pilny na swym urzędzie pastérz, poniechawszy niewiasty, o samych tylko męzczyznach mieć staranie, zwłaszcza, że one do słabszey płci należąc, łatwiey na drodze cnoty upadają, a przeto bardziy pomocy potrzebują. Nieraz téż podczas chorób oyciec duchowny troskliwie odwiedzać ie musi, cieszyć pograżone w smutku, upominać i zagrzewać, gdy stygną w nabożeństwie, ratować ie i w spomagać w uciskach. W tych zaś wszystkich i w podobnych tym okolicznościach nayprzédzay zły duch sidła zastawia, i łowi tego serce, co czuyności i straży pilney nad samym sobą nie ma. Powiem ci więcéy, nie raz i same spoyrzzenia na niewiasty są niebezpiecznymi, nie tylko na te co są wolnych obyczajów, lecz i na te, co są żywota pocziwego. Nie raz one podchlebstwami swemi umysł naytwardszy zmiękczą, pochwałami uwiodą, oświadczeniami miłości i wzajemnego przywiązania nieostrożnych przełożonych o zgubę mogą przyprawić. Przydaymyż do tego te około nich starania, te troskliwości, które zdolne są nie raz umysł każdego człowieka do spraw ważniejszych niezdatnym uczynić. Są one nawet zawsze gotowe fęzykiem doymować duchownemu swemu oycu, klócić się z nim, skrycie przeciw niemu szemrać, iawnie go lżyć lub obmawiać. Płeć ta bowiem mając popolicie mniéy od męzczyzn rozsądku, i sama bardzo iest do gniewu porywczą, i cudzych wymówek i obrony niechętnie przypuszcza i słucha. Dobry przeto przełożony ma mieć i na to pilne baczenie, by skarg ich cierpliwie słuchał, klótnie i spory ich bez uniesienia i porywczosci rozstrzygał, a gdy są przykre, raczay się na ulomność natury ich użalał, niżeliby z okazji nierostropnych ich mów miał brać pochop do gniewu. Lecz nade wszystko ma on się strzédz tego, by sposób iego obeyścia się z niemi do opacznych o sobie zdań nikomu nie dał powodu. Jeżeli bowiem Paweł s. lękał się, ażeby u swych

uczniów nie popadł w podejrzenie o kradzież, iak sam mówi: *by nas kto nie zgańił w tój obfitości, która się przez nas sprawuje*, (2. Kor. 8, 20), i dla tego do odbierania iakmużn spółtowarzyszów używał, iakże my z sil wszelkich nie mamy się o to starać, by wszelkie zle względem nas podeyrzenia, chociażby te do wiary nawet niepodobnemi się wydawały, zostały usunięte i zniszczone. Cóż, powiedz mi, do wiary niepodobniejszém bydź mogło nad to, iżby kto Pawła ś. o kradzież posądził? Jednakże mąż ten prawdziwie boski na wszelkie niepodobieństwo się nie opuszczał, ani też na niem się zasadzając ani tak myślił ani mówił: *» O to cuda moie od podobnój potwarzy mię bronią! Oto me życie z Bogiem złączone, obyczaje i postępowanie z ludźmi uprzejme, sława tak wielka, przeciwko wszelkim złym językom staną mi za silną tarczę. Nie zasadzał on się mówię, na tych chociaż najmocniejszych dowodach, ale zle o sobie podeyrzenia z korzeniem wyrwał, czyli raczej nie dozwolił tym żadnych korzeni zapuścić. Czemu? Przemysłamy, powiada, to, coby było dobrém nie tylko przed Bogiem, ale też i przed ludźmi. (Rzym. 12. 27.). O to samo i kapłan usilnie starać się powinien.*

To ty więc teraz, rzecze Bazyli, będąc wolnym od tego ciężaru, bez żadnych już kłopotów żyiesz? Dalby to Bóg, odpowiedziałem mu, ale że na tym świecie żyjąc, żyć bez kłopotów nie można, to przynajmniej odnośnie w zysku, że ich mnię mam teraz, niżelibym ich miał pod ów czas. Teraz tak jestem, iakbym przepływał rzekę małą bez wielkiego niebezpieczeństwa, w ten czas zaś iak gdyby mą miotaly burze po morzu bezdenném, takby mi ciężko przyszło ocalić się. Teraz jeżeli drugim do zbawienia dopomóc nie mogę, (lubo to, Bóg widzi, chciałbym z całej duszy) sam siebie przynajmniej nie narażam na zgubę.

Więc myślisz, rzecze Bazyli, że drugim nie pomagając do zbawienia, sam będziesz zbawionym? Dobrze mówisz, odpowiedziałem mu, iak też tak trzymam iak i ty, że kto drugich według możności swoiey do zbawienia nie prowadzi, sam też doń nie łatwo trafi; bo zły ów sługa z nic innego nie był skarany, tylko za to, że talent swój z gnuśności zakopał (Mat 25.). Wszelakoż przy miłosierdziu bożém nie tak iak teraz ciężko będę karany za me własne grzechy, niżeli gdybym będąc na godności za własne i za

cudze odpowiadać musiał. Teraz mi tylko zarzucą, czemum drugim do zbawienia nie służył; w ów zaś czas zarzucą: czy mi: czemum i sam siebie i tyle dusz Chrystusowych zgorszył i wiecznie pogubił? Co zaiste jest większą obrazą tego Boga, który kapłanów swych wybiera i do godności tak wielkiej podnosi. Izraelitom owym niewdzięcznym to Bóg naybardziej wyrzuca na oczy, że po ode raniu tak licznych i tak wielkich dobrodzieystw śmieli go jeszcze obrażać. *Zaprawdę znam wasze wszystkich pokoleń ziemskich, dla tegoż zemszczę się nad wami za bezbożności wasze. (Amos 5. 2.)* A na innem miejscu mówi: *Wybrałem z synów waszych na urząd proroków, i z młodzieńców waszych na poświęcenie; przetoż ukarzę was za tak srogą niewdzięczność (Amos 2. 11).* Jeszcze przed tą pogroźką, gdy ofiary ustanawiał, rozkazał, aby za innych osób grzechy pojedynczą ofiarę czyniono, za grzechy zaś kapłana by podwójną ofiarę dawano (Lewit. 4, 5.). To znaczy, że grzechy kapłańskie we dwoie mocniejszego lekarstwa potrzebują i we dwóynasób są cięższe i karania godniejsze, niżeli grzechy całego pospólstwa. Cięższymi zaś są nie tak z natury swęy, iak raczćy dla zacności i godności osoby, która się ich tak sprośnie dopuszcza. (Lew. 21, 9). Co większa? Córki kapłanów starego zakonu chociaż nigdy do ołtarza przypuszczanemi nie były, iednak kiedy wykroczyły, dla samego dostęieństwa ich oyców sróżyć były karane (Deut. 22). Tak na przykład cudzołstwo córek tych równie iak innych świeckich ludzi córek z natury swęy było grzechem równym, iednakże w tamtych dla tego iedynie, że były kapłańskimi córkami, na daleko cięższą zasługiwało karę.

(Dokończenie nastąpi.)

VII.

LITERATURA.

1). *Entretiens sur le suicide, par Mr. l'évêque de Maroc, Aumonier de S. M. la Reine de France, 1837. Paris. Chez Fourniere.* To jest :

Rozmowy o Samobójstwie przez X. Biskupa Maroku, Jalmużnika królowey Jmci 1837. w Paryżu.

Dzieło tego rodzaju przydać się może i w naszym kraju, w którym niestety! od niejakiego czasu, pomiędzy młodzieżą osobliwie, nie są już rzadkie tak okropne nieszczęścia! Praca Biskupa Maroku jest owocem chrześcijańskiéy miłości, umięgający się litować, ubolewający nad obłąkaniem tylu nieszczęśliwych. Nie zawsze tu autor jako kapłan i biskup przemawia. Wiele uwag nasunęła mu także filozofia, obeymująca główne powszechné obyczajności zasady. Nieraz mówiąc do spółziomków przemawia on jako zacny obywatel, jako mąż cnotliwy. Dla tego odwołuje on się oprócz religii wyroków, do sumienia, do zdrowego rozsądku, do dzieciów, do prawodactwa ucylizowanych nowszych i starożytnych narodów.

Nie dziw, iż kościół Chrystusa potępiał zawsze podobne czyny, iż uczciwym nawet matronom nie dozwalał sobie życia odbierać w razie przemocy grożący im odebraniem czci i cnoty; poganie bowiem sami potępiali samobójstwo i liczyli je do głównych zbrodni, godnych kar piekła, iak opiewa wiersz nad to znany :

Proxima deinde tenent moesti loca, qui sibi lethum
Insontes peperere manu, lucemque perosi
Projecere animas.

Grecy przez kary surowe powściągnąć ludzi od tęy u-
siłowali zbrodni. Krewnych n. p. pewnego Ateńczyka, który
się był powiesił, skazał Areopag na zapłacenie z majątku
nieboszczyka znaczney summy, mającący kraiovi służyć za
wynadgodzenie szkód pochodzących z utraty usług zmarłego
zawczasnie obywatela. Ustawy Platona skazywały na po-
grzeb niecny zwłoki samobójcy. Jedni Stoicy dozwalałi w te-
oryi samobójstwa; ograniczali je atoli bardzo ściśle. U nich

bowiem mędrzec woloy, cnotliwy, winien był wprzód nale-
 żyć wszystko rozważyć okoliczności, i w ten czas dopiero
 odważyć się na czyn podobny, gdy jedyny środek ocalenia
 swęy wolności i cnoty zostawał w odejściu z tego świata.
 Za niesławę i zbrodnią zaś poczytywała szkoła Stoików sa-
 mobóystwo popelnione w paroxyzmie ślepęy rozpaczey, gnie-
 wu lub nieukontentowania z położenia swego. Ogólnie po-
 tępiala cała starożytność samobóystwo; rzadko przeto natra-
 trafiamy na nie w dzieciach, a przytęm dostrzegamy rozwa-
 gi wielkię, pomysłę długiego, uroczystego poświęcenia się
 za kray, za lud, za prawa swoje, iak przy Samsona n. p.
 lub Katona zniszczeniu siebie. Dziś przeciwnie ci sobie ży-
 cie odbierają, którym się żyć sprzykrzyło, którzy się spla-
 mili zbrodniami, niesławę się okryli, co się bez nadziei roz-
 kochali, albo strwonili co mieli. Pycha, rozwiozłość, piana-
 stwo, mierzączka życia, długi, szulerstwo, słowem: zbro-
 dnie i niestatek nayeczęścię przed czasem wtręcają dziś gwał-
 townie w grób i w otchłań nieszczęść młodzieńca, który,
 gdyby był miał cokolwiek więcęy religii, cierpliwości, cha-
 rakteru, mocy duszy, wyszedłby był z czasem z nieszczę-
 śliwego położenia swego, odzyskałby był ieszcze szacunek
 i był lepszy, nieprzyniosłby był nareszcie familii zakalę, a
 swe naydroższe dobro, swę doczesność i wieczność tak lek-
 komyslnie nie byłby na ślepy los wyrzucił. W czasach dzi-
 siejszych nie są to więcęy dusze cnotliwe hartu twardszego,
 nie są to dusze szlacheńiejszego, wznioślejszego sposobu
 myślenia, lub wielkie charaktery, nie są to Katonowie cno-
 tliwi, *) którzy sobie dla okoliczności oyczyzny, wiary, dla
 nader trudnych, zawikłanych stosunków śmierć zadają, lub
 dla oyczyzny ofiarę z życia swego czynią; ale są to właśnie
 dusze zniewiesciałe, słabe, opływaniem we wszelkie życia
 wygody zepsute, w nic niewierzące. Jeden się zabija, bo się
 zgrał, bo utracił wszystko, bo go czeka za zbrodnią nie-

*) Znane są niektórych teologów łagodniejsze zdania o sa-
 mobóystwie Samsona i Katona. Ostatniego, chcąc Dante po-
 łączyć posłuszeństwo dla nauki kościoła z szacunkiem dla
 cnotliwego Stoika, czyni w poemacie o piekle odźwiernym
 czysca. —

sława. Innemu żyć się sprzykrzyło, bo dochód jego, ze sta tysięcy spadł na pietnaście, z czego niepodobna daley utrzymywać tyle sług, pojazdów, koni, opłacić metresę. Trzeci żyć nie chce, nie mogąc uwieść osoby cnotliwéy; czwarty dopiąwszy swego, siebie zabija i towarzyszkę zbrodnił. Taki to wiek! takie obyczaje!

Niekiedy występki samobóystwa bywał po regimientach, lub w okolicy zaraźliwą chorobą. Przed trzydziestu kilku laty poczęti grenadyerowie gwardyi konsularnéy w miłości nie-szczęśliwi zabijać się. Zaraza ta nie ustala, aż Konsul w rozkazie dziennym ogłosił, iż za tchórza podlego porczyta od-tąd każdego wojskowego, co nie ma na tyle męstwa, by pokonał swój smutek i udręczenie duszy; gdyż równéy potrzeba odwagi, by dostać niewzruszonym na swém miejscu pod gradem kartaczy i kul, iak do dania odporu namiętnościom gwałtownym.

Można powiedzieć, iż był czas, gdzie Göthego Werther zaprowadził był pomiędzy młodzieżą rodzaj systematycznego, dogmatycznego samobóystwa. Uchodziło pod ten czas za modę, bydź chorowitym, melancholijnym, głęboko zamysłonym, uchodzić za utraconego tak dalece od gwałtownych namiętności, iż niepodobno dłużej znosić życia ciężaru. Widzieliśmy i u siebie nie mało samobóystw popełnionych w wściekłości namiętności politycznych, w rozpaczy, że się rzeczy inaczej obróciły.

Ogólnie dzisieysze samobóystwo nosi na sobie wszędzie cechę niedoleźności, samolubstwa. Zawiedziona miłość, zawiedziona ambicya, straty poniesione wtrącają umysł bezsilny, duszę bez wytrwałości i mocy, w smutek, w nieukontentowanie, w rozpacz. Inni nie umiejąc upatrzeć dla siebie na świecie ani miejsca, ani losu; nie umiejąc ani się oprzeć przeciwności, ani ją zwyciężyć, ani iey unikać, za lada okazją, upadają, giną; lub znowu kuszając się śmiesznie co do miłości, majątku, losu o rzeczy niepodobne, zawiedzeni spoglądają na wszystko okiem rozpaczy, codziennie bardziej dają brać nad sobą górę melancholii, przecinają nareszcie gwałtownie pasmo dni swoich! Są i bole tak gwałtowne, iż przywodzą do téy rozpaczy. Niekiedy trudno odgadnąć, co powodem do takiéy desperacyi bydź mogło. Najczęściej niedoleźność, schorzałość duszy, zepsucie, brak wszelkich uczuć religijných, niedbanie na wszel-

kie ogniwa familiine, obywatelskie, chrześcijańskie, są cechą samobóystw!

Pominąwszy niegodziwość najwyższą i szkaradność najochydniejszą czynów podobnych, które aż nadto przemawiają same przez się, zachodzi pytanie: *Jak zapobiedz tak szkaradnemu złemu?* Wątpliwości nie ma, że same rady lékarskie, same filozoficzne reflexy nie wykorzenią z łona towarzystwa zarazy tak okropney. Osłabiona wiara przez pisma i romanse rodzaju najgorszego, lekceważenie związków familiinych i towarzyskich, puszczenie cudłów namiętnościom rozpasanym, złe przykłady mężów posiadających na świecie pewne znaczenie, zbytek we wszystkich stanach nad stan i możność posunięty, to są źródła złego w czasach naszych pełnych zamieszania, nienawiści, nieukontentowania powstań i związków skrytych. To widzą, na to się zgadzają wszyscy lepiący myślący, truchleją oni, gdy pomyślą, co się to dalej w wieku tym sceptyzmu, materializmu, samolubstwa, rozpusty i chciwości będzie działo.

Wątpliwości nie podpada, iż surowsze kary przez prawodawców ustanowione na maiałki, na grzebanie zwłoków samobóyców bez czci wszelkiéy, mogą niejednego powściągnąć od tak strasznego kroku. Kościoła przepisy były w téy mierze zawsze nader surowe, zakazui c samobóyców grzebać ciała w ziemi poświęconéy, znajdywać się na osób takich pogrzebach, lub nabożeństwo za nie odprawiać. Różne świeckie prawa przydawały ze swéy strony ostrzejsze, niekiedy nawet zbyt obelżywe, oburzające ludzkość kary. Pomiiam testamentów kassowanie, ciągnięcie zwłoków po ulicach przez kata! W niektórych krajach zmarłego prawicę odcinał i palił kat, ciało na pal w biiał, włóczył je po rynsztokach, na rostaynych drogach zakopywał. Przy podobnych pastwieniach się nad nieszczęśliwemi ciérpiały naywięcéy osoby bliskie.

Samobóystwo uważane przez zdrową tylko filozofią zostanie zawsze rodzajem szalenstwa, obłąkania; będzie zawsze jeżeli nie zniewieściałością, to naygrubszym egoizmem. Samobóyca nie dba na nikogo, wyrzeka się familii, żony, dzieci, nie dba o ich los, jest złym obywatelem, mężem i oycem najgorszym!

2. Liczba pism czasowych o religii, tyte użytecznych w czasach naszych ku utwierdzeniu w wierze i pobożności

dobrych, pomnożoną została nowém, wydawanem w Wirzburgu: *Philothea, ein Sonntagsblatt für religiöse Belehrung und Erbauung* 1857. Erste Hälfte N. 1 - 26. Würzburg bey Stal, Augsburg b. Rieger, Wien bei Gerold. Co tydzień wychodzi arkusz. W drodze handlu półrocznie 1 fr. 50 xr. całorocznie 3 fr. C. M. płaci się. Układ dzieła jest następujący:

Na czele każdego numeru położona jest krótka poëzya duchowna: Na nowy rok. Do Zbawiciela wcielonego. Do nieśmiertelności. Pielgrzymka na ziemi. Nadzieja mocna chrześcianina. Do kościoła! Poznaj sam siebie. Memento mori! Marya gromniczna. Wielki Post. Przedsięwzięcie. Przestroga. Do Odkupiciela. Znak odkupienia. Do grzesznika. Zmartwychwstanie. Polęcenia się Panu Bogu idąc spać. Narzędzia męki pańskię. Do włóczni i gwoździ. Zwycięstwo wśród walki. Znalezienie ś. Krzyża. Do Jezusa w niebo wstępującego. Na zesłanie Ducha Najsł. Na uroczystość Trójcy ś. na Boże Ciało. Do słodkiego imienia Jezus. Układ żywota. Nawrócenie ś. Augustyna. Tęsknota duszy za Bogiem.

Po poëzyi idzie niedzielna lub świąteczna ewangelią, począwszy od nowego roku aż do niedzieli 6tęj po Świątkach. Wykład każdęj ewangeli i uwagi dla ludu użyteczne znaczną część dzieła obeymują. Po ewangeli liturgia następuje i wykład obszerny a gruntowny o najsłwieńszęj ofierze, czyli o naszęj mszy ś. Poprzedza rzecz tę wiadomość o ofiarach dawnych starego zakonu, o ich znacności i znaczeniu; o ofierze Chrystusa Pana uczynionęj z siebie samego za rodzaj ludzki na krzyżu, o ustanowieniu przez niego pamiątki i odnowienia téżę ofiary na ziemi, aż do skończenia świata. Poczém jest mowa o potrzebie istocie, znacności i dzielności nowęj ofiary wraz o sposobie znaydywania się podczas téżę. Nareszcie wykład obszerny całęj mszy ś. jest dołączony.

W ostatnich numerach stoi także wykład pozdrowienia anielskiego, obrazów i posągów świętych znaczenie.

Osobna rubryka zajmuie się opisaniem żywotów: ś. Kiliana, Chłodwika Króla Franków, ś. Bonifacęgo, Maryi Stuart, ś. Fulgencjusza, 40 Męczenników, ś. Franciszki Egipcyańki, ś. Iérzego i ianych. Powieści, podobieństwa, rozmaitości wyjęte z życia duchownego i z dzieł Oyców śs., wiadomości nareszcie krótkie i zdania o pismach nowszych

duchownych stanowią treść dzieła, które zasługuje być w rękach wielu czytelników.

3.) Wydanie tłumaczeń dzieł Ojców śś. z oryginalów pod tytułem: *Sämmtliche Werke der Kirchenväter*, przedsięwzięcie tyle chwalebne, dające duchowieństwu lepijey poznać kościoła naszego początki i apostołskie prace nayznakomitszych biskupów i nauczycieli, doszło już 16tu tomów.

W Tomie 1m są listy ś. Klemensa Rzymskiego,
ś. Ignacego,
ś. Polikarpa,
List do Diogneta,
Apologie obydwie ś. Justyna, i
Rozmowa z Tryfonem.

W Tomie 2m Mowy i upomnienia ś. Justyna, Tacyana. Mowa do Greków, Pisma Atanagory Filozofa, ksiąg trzy ś. Teofila do Antaryka.

Tom 3ci i 4ty obejmują pisma ś. Ireneusza.
5ty, 6ty, 7my ś. Cypryana,
ś. Hippolita,
ś. Grzegorza Cudotwórcy dzieła.

Tom 8my — 15 wszystkie dzieła ś. Hilaryusza.
14ty — 16 ś. Atanazego.

X. M. K.

B. P.

VIII.

ROZMAITOSCI.

1. Stan terażniejszy katolickiego kościoła w Anglii i Szkocyi.

Ktokolwiek podróży do cudzych krajów nie odprawiał, nie łatwo sobie religią katolicką inaczej wyobrazi, jak w blasku licznego duchowieństwa posiadająca spanialebudowle poświęcone ku czci bożej, i ku odprawianiu obrzędów uroczystych, a to dla tego: że się przyzwyczaił widzieć tę religią jako panującą w całym blasku, używającą wszelkich prerogatyw słusznie się jej należących. Ale gdyby *Anglią* zwiędził, iakby się zdumiał, iaką znalazłby różnicą pomiędzy *Francją* a *Anglią*! Trafia się wprawdzie i w Anglii na to wszystko co do odprawienia nabożeństwa katolickiego ściśle jest potrzebném; ale widoczne są wszędzie w kraju tym przeszkody stojące na zawodzie kościołowi, tak nie ma, iak bywało za czasów Apostolskich.

Nie mówię o *Irlandyi*, która jest w położeniu osobnym co do religii, ale tylko o *Anglii* i *Szkocyi*. W obydwóch tych krajach są tylko katolickie missye, któremi wyłącznie zarządza stolica Apostolska. Dla braku właściwych pastérzy, oyciec ś. jest tu prawdziwym biskupem, którego Wikaryusze Apostolscy zastępują miejsce. Każdy Wikaryusz taki zawiaduje osobnym powiatem, będąc przy tém biskupem in partibus, aby mógł te czynności odbywać, których Papież iako Biskup dla wielkiej odległości nie jest w stanie pełnić.

Angielska missyia obeymuie 4 powiaty czyli dystrykty: *Londyński* lub *wschodni*, *Batski* lub *zachodni*, *północny* i *środkowy*.

Szkocya ma 3 obwody: *wschodni* albo *Edinburgski*; *zachodni* albo *Glasgowski*; i *północny* albo *Aberdeński*. Jest więc ogólnie 7 powiatów.

Zawiadują niemi w charakterze Apostolskich Wikaryuszów.

Wschodnim albo *Londyńskim*, X. Dr. *Griffiths*

Zachodnim albo *Batskim* X. Dr. *Baines*.

Północnym X. Dr. *Briggs*.

Środkowym X. Dr. *Walsch*.

Edynburskim albo Wschodnim X. Dr. *Carrutheos*.

Glasgowskim albo Zachodnim X. Dr. *Scott*, i X. Dr.

Murdoch, Koadjutor.

Aberdeńskim albo Północnym X. Dr. *Hyle*.

Dla łatwiejszego sprawowania, interesów urzędowych dodany jest każdemu Biskupowi in partibus. Wikaryusz i generalny. Dla kształcenia młodzieńców na kapłanów lub do innego świeckiego stanu znajduje się w każdym powiecie *angielskim* Seminarjum albo *Kollegium*. Wszystkie oddziały nauk są tu tak dobrze zaopatrzone, jak w najlepszych zakładach edukacyjnych francuskich. Uczą tam dawnych języków, francuskiego, filozofii, teologii naturalnej historyi prócz innych umiejętności. Nie zapomniane są nawet sztuki nadobne, dla pokazujących do ich nauczania się, skłonność. Pomieszanie to duchownych uczniów z świeckimi może nie jest zupełnie chwalebne, nieodzowne jest jednakowoż przy szczupłych dochodach misyi angielskiej a przy tém uymie kosztów edukacji rodzicom katolickim zwykle nie bardzo mającym.

Szkocya ma tylko jeden zakład tego rodzaju: *Kollegium* P. Maryi niedaleko *Aberdeen*, które kapłanów dla wszystkich trzech powiatów dostarcza. Zarządza ją wszyscy trzej *Apostolscy* Wikaryusze z wspólnym patronatem i z równą powagą.

W każdym katolickim kraju pełno jest wspaniałych świątyń, bazylik, katedr, kościołów klasztornych i farnych a tu i owdzie tylko znajduje się kilka protestanckich kaplic albo żydowskich *Synagog*. W *Anglii* przeciwnie zbliżając się ku *Londynowi*, wpada w oczy mnóstwo kościołów, kopuł, wież, któremi ta ogromna stolica jest napelniona, lecz niestety! wszystko to już nie jest własnością katolików. Katolik chcąc znaleźć swój kościół musi się troskliwie o ulice i nuzmer dopytywać, gdzie nie kościół ale kaplicę znajdzie. W *Anglii* są tylko kaplice dla tego wiary wyznania, które liczy we *Francyi*, *Hiszpanii*, we *Włoszech* i w tylu innych krajach, tyle obszernych wspaniałych świątyń. Katolickie kaplice w *Anglii* różnią się od zwyczajnych domów przez

wewnątrz tylko swe urządzenie. Jeden ołtarz, małe cyborium, kilka ławek, konfesyonał, stanowi cały sprzęt, całą ozdobę: Facyat wielkich drzwi od ulic, wież, dzwonów, sygnaturek etc. nigdzie nie zobaczysz. Wiedzą katolicy, o której godzinie msza ś. w kaplicy, którą zwykle odwiedzają, się odprawia i na tém przestają. A gdy się wydarzy, że przyszedłszy do kaplicy na nabożeństwo, ksiądz nią zawiadujący zachorował, albo odiechał, odmówiwszy pacierze swoje wracają do domu nie narzekając na to, że daremnie chodzili. Oto jest dokładny spis publicznych katolickich kaplic w Anglii i Szkocyi według obwodów i hrabstw.

Anglija.

Londonyński obwód.

Nazwisko hrabstwa.		Liczba kaplic.
Middelseks	(London - (Banmeile i okolica	9. 17.
Bedforshire	- -	7.
Bucks	- -	4.
Esseks	- -	6.
Hants	- -	10.
Whigt wyspa	- -	2.
Kent	- -	6.
Jesséy i Guersey	- -	4.
Surry	- -	5.
Susseks	- -	6.
		<hr/>
		68.

Obwód środkowy.

Kambridgeshire	- -	4.
Derbyshire	- -	7.
Lincestershire	- -	9.
Lincolnshire	- -	12.
Norfolk	- -	8.
N. Hants	- -	5.
Notts	- -	5.
Oxon	- -	8.
Shropshire	- -	8.

Sttafordshire	-	-	27.
Suffolk	-	-	5.
Warwikshire	-	-	15.
Worchestershire	-	-	11.

117.

Obwód północny.

Scheshire	-	-	8.
Kumberland	-	-	6.
Durham	-	-	15.
Lankashire	-	-	87.
Northumberland	-	-	17.
Westmoreland	-	-	2.
Jorkshire z wyspą Man	-	-	54.

189.

Obwód zachodni.

Kornwalis	-	-	2.
Derwonshire	-	-	8.
Dorsetshire	-	-	8.
Glocestershire	-	-	7.
Herfordshire	-	-	4.
Monmouthshire	-	-	7.
Sommersetshire	-	-	8.
Wils	-	-	5.
Wallis	-	-	6.

55.

A zatem w Anglii iest razem kaplic: - - 427.

Szkocya.

Edenburski albo wschodni obwód	ma kaplic	9.
Glasgowski albo zachodni	-	20.
Aberdeenński albo północny	-	25.

Summa kaplic w Szkocyi 54.

Razem w Anglii i Szkocyi 481. kaplic.

Prócz tego 481. publicznych kaplic, są ieszcze inne *prywatne*, które posiada wiele osób po swych domach. Jedna-

kowoż liczba wszystkich tych kaplic nie może być porównana z liczbą farnych kościołów jednego tylko Departamentu we Fran yi, którego ludność wynosi w przecięciu 500-100000 mieszkańców, a przecież liczba katolików w Anglii i Szkocyi dochodzi półtora milliona dusz.

Porównyując tę liczbę kaplic katolickich angielskich z roku 1857. z rokiem 1829m, w którym nastąpiła emancypacya katolików, pokazuje się, że przybyło w Anglii

w powiecie środkowym	-	17.
w „ północnym	-	17.
w „ zachodnim	-	7.

razem 41. kaplic.

W obwodzie *Londyńskim* żadne się powiększenie nie pokazało, co dowodzi, że emancypacya okazała skutek w mniejszych tylko miastach, gdzie katolikom mniej udzielano wolności, jak w Londynie i jego okolicach. Dodać potrzeba, iż w mieyscu wielu kaplic, które r. 1829. w Londynie istniały, inne obszerniejsze stanęły.

Liczby kapłanów znajdujących się w Anglii i Szkocyi dokładnie oznaczyć trudno. Zważając wszelako liczbę powiatów i rachując dwóch lub trzech na liczniejsze i większe, położyć można 600 - 700 księży w Anglii i Szkocyi. W większych miastach prócz tego znajdują się Księża, którzy mszę czytają, ale nie są kapelanami. Na koniec niektóre bogate i znaczne domy trzymają swych kapelanów, niemających innego obowiązku prócz odprawiania nabożeństwa w kaplicy domowej.

Hierarchią więc, jeżeli tego wyrazu użyć wolno, albo raczej *kler Missyi* katolickiego rozprószonego kościoła w Anglii i Szkocyi składają: Wikaryusze Apostolscy i kapelani. Gdzie bowiem Arcybiskupów, biskupów, archidiakonów, kapituł, proboszczów, plebanów, wikarych, z których się właściwie hierarchia katolickiego kościoła panującego składa; — nie znajduie się, tam nie masz hierarchii ani kościoła tylko missya.

Każdy Wikaryusz Apost. ma *powiat* ale nie dyecezya; każdy kapelan ma zgromadzenie, czyli kongregacyą, ale nie parafją. Nie masz nic stałego, nic trwałego, wszystko jest zmianom podległe. Stolica rzymska każdéj chwili Wikaryusza Apostolskiego z urzędowania jego odwołać albo zupełnie oddalić może; oyciec s albowiem *sam ieden* jest tu biskupem,

głową naczelną missyi. To samo ma się rozumieć o kapelanach, których i Wikaryusz apostolski iako Pełnomocnik Papieża bezpośrednio odwołać i oddalić może.

W większych miastach znajduje się po kilku kapelanów przy gminach licznych, n. p. w *Londynie*, kaplica P. Maryi w City, którą główną kaplicą nazwać możnaby, bo 30000 dusz liczy, ma 4 księży; tyle ma i *Sardyńska* we środku miasta, *Bawarska* w części *West End*, która z pałacem St. James graniczy. Przy *hiszpańskiéy* jest 3, a przy *francuskiéy* 2 kapelanów ustanowionych. Wszyscy ci księża mają jednakowe prawa, są sobie zupełnie równymi, z tym tylko wyjątkiem, iż jednemu dla porządku oddanym jest zarząd nabożeństwa, nadzór nad sprzętami kaplicy. Z resztą wszyscy mają równą władzę, wszyscy należą do równego oddziału akcydensami, słowem: zupełna równość zachodzi między nimi.

Kapelani sprawują wprawdzie urząd plebanów, odprawiają nabożeństwo, mają kazania, spowiedzi słuchają Sakramentów ś. udzielają, i t. d.; ale przecież nie są oni właściwymi plebanami, bo nie mają owieczek, nie wykonują nad nimi wyłączney iurydykyi, ani domagają się ze strony wiernych, sobie podległych dokładnego posłuszeństwa.

Katolik w Anglii nie jest obowiązany w niedziele i święta mszę ś. w téy lub w owéy kaplicy, sobie najbliżéy słuchać, lub spowiedź wielkanocną przed kapłanem N. odprawić, lub dzieci swe dać tamże chrzcić. W kim ma więcéy zaufania, do tego się udaie. Ta wolność tak się daleka rozciąga, że katolik z *Londynu* może się udać do *Bat*, albo do *Yorku* niepotrzebując do tego ani upoważnienia ani pozwolenia swego kapelana miejscowego. Gdy bowiem ani kapelani ani nawet Wikaryusze Apostolscy nie mają tu iurydykyi, lecz Stolicą apostolską odznaczając im pewny obwód, tego tylko chce, by wierni mieli iakiś punkt centralny łatwo dostępny, do któregoby się udawali, więc z drugiéy strony nie broni ona approbowanym kapłanom odbywać wszędzie funkcyi świętych, i ten stan rzeczy tak długo trwać będzie, dopóki ludność katolików znacznicy się nie pomnoży.

Często słyszeć się dać we Francyi zażalenia na nędzne duchowieństwo katolickiego utrzymanie, które odstręcza młodzież mającniejszych familii od poświęcenia się mniéy

znamienitemu powołaniu. W gorszym jednakowoż stanie jest kler katolicki w Anglii, który ani posiadając co stałego, ani pensyi pobierając, iedyne źródło utrzymania swego ma tylko w iałmużnie, tyle nieraz poniżający kapłana. Tak to w prawdzie było i w początkach kościoła. Apostołowie i pierwsi ich następcy zanosząc światło do odległych narodów, nie posiadali innych środków utrzymania iak iałmużny i pomoc opatrności. Aleć czasy się zmieniły; bo chociaż w Anglii znajdują się przykładni i bogoboyni księża, w terażniejszych atoli czasach trudno znaleźć prawowiernych, coby żyjącemu w niedostatku ołtarza słudze oddawali owo głębokie uszanowanie, iakiego doznawali w czasach prześladowań pastérze od pierwszych chrześcian.

Naygłówniejszy dochód stanowią zawsze *stypendia* mszalne, znacznijsze wprawdzie iak po innych krajach, ale kapelani nie są pewni, iż ie codziennie mieć mogą, a przytém w kraju tym wszelkie życia potrzeby są nader drogie. Lecz przynajmniey *stipendya* te są stałą taxą. Inaczej ma się rzecz z opłatami przy których względ mieć trzeba na majątek familii lub na osoby. Te są tam więcéy dobrowolnemi ofiarami, żadołą ustawą nieoznaczonemi. Prawda, że wierni wiedząc, iż księża ich żadnych innych na swe utrzymanie dochodów nie mają, prócz tych, które im przy sprawowaniu funkcyi wierni dają, za powinność uważają fatygę ich według możności wynadgradzać, zawsze to jednak od ich zawisło woli dać co, lub nic nie dać, a duchownéy usługi się domagać. Tak tedy księża katolicycy pozbawieni są w Anglii zupełnie wszelkich *statych* dochodów.

Nie mają wprawdzie angielsey katolicycy kapłani przyczyny zazdrośczenia kościołowi Angielskiemu iego bogactw. Doświadczenie bowiem uczy, że wielkie dochody w tak pojedynczych osobach iak całych zgromadzeniach nayeczęściéy bywają przyczyną upadku moralności. To miał zbawiciel świata na myśli, gdy wyrzekł: *iz snadniey jest wielbładowi przecisnąć się przez uszko igły, iak bogaczowi wniść do królestwa niebieskiego*. Lecz z drugiéy strony wypada ubolewać, ba płakać nad tak ubogim i nędznym stanem duchowienstwa, bo lepsze nawet głowy niekzemnieją w nędzy. Ubóstwo w światłych i uczonych mężach niszczy uczucie o własnéy wartości, ieżeli nie posiadają osobliwéy umysłu tęgosci, za któręy pomocą pierwszych wieków chrześcianio

wznieśli się tyle do takłej wysokości, do której przy naszych słabych siłach tak trudno jest nam dostać się. A potem w wieku naszym, w wieku samolubstwa i pychy, gdzież znajdzie uszanowanie ubogą cnota u osób wyższych. Dla tego też kler katolicki w Anglii najwięcej żyje z osób średnich i ubogich klas, których atoli żywa wiara to wynadgradza, czego z drugiey strony nie dostawali. Mówi się tu o stanie duchowieństwa katolickiego w ogólności, są bowiem wyjątki, n. p. w znaczney bogatey familii *Weldów* i *Vanhamów*, których członki zaciągnęli się pod znaki katolickiego kościoła.

Na szczegółą uwagę zasługuje Kontrast osobliwy iak się w Anglii daie spostrzegać w postępkach i obyczajach z iedneý strony prawdziwie ewangelicznego kleru naszego, z drugieý w postępkach protestanckiego duchowieństwa zostaiącego w posiadaniu znacznych stałych poborów O czém cokolwiek powiédzmy:

Wiadomo jest, iż panujący kościół Angielski jest w całym świecie najbogatszy, a to tak dalece, że czasów naszych Lordowie członki izby niżey w obliczu mocneý opozycyi oplakiwali los tego lub owego protestanckiego duchownego, który w dziłceý leśneý okolicy w *Wallis* albo *Hornwalis* mieszkaiąc 200 tylko funt. Sztérlingów (3000 franków albo prawie tyle Złt. Reń. Wal. Wied.) stalego posiada dochodu?! Jak gdyby z téy sumy nie mógł wyżyć żyjący daleko od stolicy na ustroniu, gdzie wszelkie potrzeby życia są o połowę tańsze! Ow więc kler tak bogaty, którego najmnieýszy członek 200 funt Szt. pobiera, wielu zaś bardzo znaczne posiada dochody (o wikaryuszach tu nie ma mowy, którzy znosić muszą przy nędzném utrzymaniu cały ciężar stanu duchownego) ten mówię kler za funkcyje duchowne pobiera od parafian znaczne taxy, posiadaiąc nadto rozległe grunta, łąki, lasy, wielkieý wartości dziesięciny, dochód, zwany kościelną taxą. Oplywa on więc w potrzeby wszelkie i wygody życia. Mimo tego znaydujesię w duchowieństwie katolickim więcej dobroczynności iak w bogatém protestanckim! To tak sprzeczne postępowanie obu kościołów da się łatwo wyjaśnić: Protestantyzm zbudowany na słabeý podstawie rozsądku pojedynczych osób, nie zagrzewa serca do dobroczynności, ale rodzi zimny egoizm nie tylko w uczniach, ale i w duchowieństwie samém, żonatém i zostaiącym w wiel-

lich związkach. Katolicyzm przeciwnie łączy wszystkich węzłem w Chrystusie wzajemney miłości, ugruntowaney na powadze kościelney, dążący do co raz większego rozszerzenia. Rodzi on pełno uczuć najszlachetniejszych, okazujących się nayiaśniey w szczodroblowości iego członków. — Cóż z tego za skutki z iedney i drugiey strony dają się widzieć? Oto! pastor protestancki, który bydź może mężem bardzo szanownym i religii nie myślącym, o sobie nayprzód pamięta, o swęy familii, a dopiero o swęy owczarni; gdy przeciwnie dobry katolicki kapłan ułatwiwszy piérwéy potrzeby drugich, dopiero o swych nie wielkich pamięta. Protestant musi dobrze mieszkać, dobrze zieść, dobrze bydź ubranym, a po tэм dopiero o innych myśleć i stara się ich pocieszyć. — Ubogi katolicki kapłan nie pragnie tego wszystkiego, ale gdy się dowie o niedoli którey z swych owieczek, albo usłyszy o jakim nieszczęśliwym potrzebującym iego ratunku, spieszy doń. Dla téy przyczyny, iak się iuż wyżej powiedziało, ma Angliia bogato uposażony kler, który sobie każdy krok płacić każe, gdy nasz biędny bez żadnych stałych dochodów kapłan utrzymanie swe na łaskę wiernych zdać musi, i tego drugim ieszcze od siebie biędniejszym udziela.

Nie chcemy przeto iakimiś duchem stronictwa się unosząc, uwłoczyć kościołowi obcemu, ani tego twierdzić, iakoby owa cnota miłosierdzia w całej swęy obiętości, w naszym tylko znaydowała się kościele. Prawdzie tylko należało dać świadectwo, nie chcąc szarpać sławy braci naszych w błędach zastających. To wszelako ieszcze przydać należy, iż nie tylko katolickie duchowienstwo, tak podziwienia godne przykłady bezinteressowności widzieć daie, ale je znaleść także można w innych osobach katolickich Anglików, których liczba, dzięki Boga, iest dosyć znaczna.

Siostry miłosierdzia, panie mające staranie o lazaretach, nauczycielki klasztorne, bracia trudniący się chorymi, te osoby pełno ponoszą prac, trudów, przy łożu chorych poświęcają się z zupełném siebie samych zaprzaniem. U nas to są osoby płci oboiey, co świat porzuciwszy i rozkosze iego poświęcają swe usługi chorym naybrzydszemi chorobami nawiedzonym. W czasach potrzeby i nędzy kiedy ręka pańska srodze lud swóy za grzechy iego chłoscze, osoby

każdego stanu i wieku, w skrytości i w milczeniu niosą pomoc i pomoc braciom nieszczęśliwym. Nie znajdziesz tego wszystkiego u Protestantów, u których w poźyciu pełno samolubstwa, a w świadczeniu dobrodzieystw tyle próżności i ostentacyi się znajduje. Tak jest. Głośno to wołać można nie lękając się ze strony przeciwników zarzutu nieprawdy, iż tylko w katolickim kościele, sięgającym bez przerwy, aż do Apostołów, znaleźć można prawdziwego ducha ewangelicznój miłości i dobroczynności, który w początkach zaraz chrystyjanizmu świat w niemałe zadumienie wprowadził, nawrócił pogańskie, przyczynił się nareszcie do rozszerzenia się tak szybkiego po całej ziemi dobroczynnego światła religii Chrystusa. (Un. Kir. Zeit. 1837.).

2. Miserere wielkopiątkowe w Rzymie.

W wielki piątek śpiewane bywa w Rzymie sławne w całej Europie *Miserere Allegrego*. Przed zmrokiem zgromadzają się goście w sykstynskiej kaplicy, w której malowidła, pędzla *Michała Angelo* przedstawiają sąd ostateczny. Wrażenie iakie widok tych obrazów na umysłach sprawia, równie jest głębokim, iak arcydzieło wielkiej potężnej sztuki malarza. Przed obliczem Chrystusa stoją tu alegoryczne osoby wyobrażające występki rozmaite. Orszak aniołów otacza Pana, niebo zdaje się zniżać, aleć to niebo grzesznikowi wydać się być ciemnym i przeraźliwym. Coraz bardziej ciemno się robi ledwie jeszcze przez okna przedzięra się iakie światelko, które rzuca na malowidło odcień smutny. Przy zmięrczu, wielkie owe osoby na obrazie *Angelego*, w oczach widza wzruszonego wydać się być większemi, zdają się żyć, i ruszać, gdy kaźdźdło śmierć i pogrzeb przypominające wonią swą napelnia kaplicę.

Gdy tak wszyscy głęboko wzruszeni usposobieni są do przeięcia się uczuciami najgłębszej pobożności, gdy przed oczyma stoi obraz wielkiego sądu świata, rozpoczyna się samo *Miserere*! Głosy śpiewaków, których zgórnej galeryi widzieć nie można, które zatem zdają się brzmieć w powietrzu, wydać się ogłaszać uczucia, które serca wszystkich przytomnych przenikają. Z każdą chwilą coraz się robi niewidnięcy w ka-

płicy, nareszcie noc zupełna. Muzyka, którą się tu słyszy, jest wspaniałą, łagodną, gwałtowną siłą serca do nieba podnoszącą, zalecającą pogardę doczesności. Śmierć nie zdaie się bytż w ów czas straszną, bo nas uwalnia z więzów ciała, a prowadzi do nieba. Wiersze tego psalmu w wielki piątek na przemianę się odspiewywać, albo odmawiać zwykły. Jeden wiersz śpiewany bywa w tonach prawdziwie niebieskich, zato następującego wiersza tony są niskie i prawie chrapliwe. Mają one wyrażać zuchwałą odpowiedź, jaką dawa grzeszny człowiek duchownemu, doczesność wieczności; zmysłowość duszy pragniącej boskiego pokoju, mają oraz wyrażać, iż człowiek cielesny gardzi złośliwie pobożnością duszy niebem zajętej.

Chór przyjemnemi znowu śpiewy wznieca w umyśle nową lepszą nadzieję — lecz przy wierszu zaraz potem następującym odmówionym tylko, dreszcz zimna duszę przechodzi słuchacza; zdaie się, iż to, co jest w człowieku ziemskim podłem, odniosło zwycięstwo nad wiecznym, nad duchownym. W chwili téy atoli gdzie się zdaie, że grzechowość, że ciało tryumfuie już nad duchem stworzonym dla Boga i pograża umysł w rozpacz, wszystko raptownie się zmienia. Znowu się słyszeć daie muzyka anielska rzewniejsza jeszcze od poprzedzającej napawająca słuchacza uczuciami czystej i łagodnej pobożności; słowem: na końcu to, co jest w człowieku boskiego, lepszego, niebieskiego, zwycięstwo nad obrzydłym głosem zmysłowości odnosi. Dusza czuie się bytż poiednana z niebem, zdaie się icy, że jest bliską szczęśliwego rozwiązania z więzów ciała tego. Tymczasem gasną świece, co moment ciemniej się robi. Figury obrazów zdaia się bytż cieniami proroków i Sybill; zdia się z ciemności na iaw wychodzić. Zewsząd głęboka panuje cisza. Z ukończeniem śpiewu, powoli i w milczeniu głębokim rozchodzą się wszyscy. Zasmakowawszy w życiu niebieskim nie chętnie wracają do życia ziemskiego. Z kaplicy téy idzie processya do bazyliki ś. Piotra. Całą tę wspaniałą świątynię nie oświeca inne światło tylko promienie wspaniałe jaśniejące znaku krzyża. Piękny to jest wyraz owej prawdy; iż, iak krzyż, znak męki, światłem swoim oświeca ciemne przestrzenia niezmiernego tego gmachu, tak oświe-

ca nocy życia ludzkiego, i z niego tylko światło i pociechę czerpa nasz rodzaj. Lud zgromadzony w kościele i posągi grobowe przedstawiają świat, dla którego stał się Chrystus światłością. Pod krzyżem w miejscu najłepiej oświetlonym, klęczy w białej szacie Ojciec ś. otoczony Kardynałami zanosząc gorące modły za siebie i za chrześcijaństwo całe (Un. Kir. Zeit.).

3. Gustaw Adolf król Szwedzki w Neuburgu.

Było to 1go Maja 1632. roku, gdy *Gustaw Adolf* po raz pierwszy przybył w raz z swym orszakiem do *Neuburgu* nad Dunaiem. Znajdywał się z niemi *August Xiążę Sulcbach*, *Fryderyk* falcgrabia *Heidelberski*, *Xiążę Holsztyński*, krewny Augusta Xięcia *Sulcbachskiego*.

Ponieważ woyna owa o religią się najbardziej toczyła, nabrali lutrzy z przybycia króla wielkie nadzieje, nie wątpiąc, iż król Xiążęciu *Wolfgangowi Wilhelmowi* w skutku oycowskiego testamentu rządu odeymie, a starszemu bratu jego, Xięciu *Augustowi* obecnemu je nada, przez co pa pieźnictwo stanie się wykorzenionem *)

W tym tak bardzo podehlébném oczekiwaniu utwierdziła ich ieszcze bardziej ta okoliczność: że zaraz po przybyciu króla wszyscy Xiążęcy trabańci, którzy dotąd wartę sprawowali otrzymali rozkaz wypiesienia się za miasto, i pilnowania okopów za Dunaiem. Rada też najwyższa Xiążęca oddaliła się także, a gubernator *Spiring* z najważniejszym drugim xiążęcym urzędnikiem *Fabriani* zostali osadzeni w zamku pod znaczną szwedzką strażą. Nikt nie mógł odgadnąć przyczyny takiego postępowania, ani też powiedzieć, kto aresztować owych panów kazał, chociaż się niemal z pewnością dorozumiewano, że się to nie stało z rozkazu króla.

*) *Wolfgang Wilhelm* falcgrabia nad *Renem* i Xiążę *Neuburski* powrócił był r. 1614 nazad do kościoła katolickiego; co także w tym samym roku uczynił wódz *Gottfrid Henryk* hrabia *Pappenheim*, a później własna *Gustawa Adolfa* córka królowa *Krystyna*.

Rozpatrzywszy się król doia 2go Maia przed południem w położeniu i szanach miasta, wrócił ku południowi do zamku. Usłyszawszy o tém co się z P. *Spiring* i *Fabrian* stało, dał rozkaz by obadwa natychmiast uwolnieni zostali; przywoławszy prócz tego P. *Spiring* do stołu, rozmawiał z nim jak najlaskawiey. Łatwo sobie wystawić jakie wrażenie to postępowanie króla na mieszkańcach Neuburga sprawie musiało.

Dzień następujący w mocniejszy jeszcze wprawił ich podziwienie. Przed południem chciał król zwiędzić kościół nadworny Jeznicki. Udał się więc do téj świątyni z wymienionemi wyżej trzema więźtami. *Fryderyk Hundbis* Rektor kościoła i kollegium oczekiwał na króla u drzwi kościelnych, i przywitał przybyłego jak najpokorniey. Jeden z XX. Jezuitów właśnie wtenczas mszą ś. odprawiał. Król zrobiwszy kilka zwyczajnych pytań względem nazwiska, oyczyzny, urzędowania Rektora, widząc, że się msza prawi (ksiądz był właśnie przy kanonie) temi do Rektora odezwał się słowy: »Nauczać lud nieumiejętny jest najistotniejszym obowiązkiem każdego kapłana. Wy zaś katolicy przy waszém nabożeństwie nie pamiętacie o tém; oto ta msza tak się cicho odprawia, iż ledwie stojący przy księdzu słyszeć go może, na cóż się takie nabożeństwo przyda?

Rektor. Prawda, Najjaśniejszy Panie, że katolicki kapłan jest nauczycielem obyczayności; ale jest on oraz ofiarnikiem, szafarzem tajemnic pańskich. Jako nauczyciel czyni zadosyć swemu powołaniu, mając kazania, homilije, katechizacye, i tym podobne nauki duchowne. Jako kapłan modli się za lud i ofiary zaś u stóp ołtarza sprawuje. A ponieważ Bóg skrytości serc naszych przenika, nie zdaie się bydz koniecznym potrzebne, by to głośno czynił, owszema ta wspanała tajemnicza cisza, która przy niektórych częściach mszy ś. panuje, pobudza przytomnych do najgłębszego uszanowania względem téj niepojętęj tajemnicy.

Król. przyszedłszy tymczasem ku pobocznym ołtarzom, na których się znajdowały obrazy pędzla *Rubensa*, rzekł: Prawdziwie piękne obrazy mistrzowskięj ręki; ale one przecież na adoracyę niezasługują, iaką im wy katolicy oddawacie!

Rektor. WR. M. darujesz, my tego nie czynimy! Używamy obrazów dla tego tylko, by za ich pomocą pod-

nićś tём łatwiéy ducha ku pożądanu rzeczy niebieskich; nie mamy ludzi takich za katolików, oo wielbią obrazy iako bóstwo iakie.

Król. Cóż tedy znaczy to zginanie kolan przed obrazami?

Rektor. Jestto hold uszanowania, który my nie obrazom, ale tajemnicy albo świętym, iakie one wyobrażają, oddawamy. To samo czynimy, chcąc okazać dla książąt panujących większe nad innych ludzi uszanowanie, nie mając tego za adoracyą, która się Bogu tylko należy.

Na to odezwał się *August* książę *Sulcbachski* tak dystyngwując: » Uginamy wprawdzie kolana nasze przed żywymi księżętymi, ale nie przed umarłymi, albo malowanymi!

Rektor. Prawda, że święci na ziemi nie żyją, ale żyją w niebie, a gdy są przyjaciółmi boskimi, słuszenie ich czcimy, nigdy ich zaś nie wielbimy, choćby nam się i osobście ukazali.

Król. Jeżeli więc nie wiszacie obrazów dla adoracyi, to przynajmniej macie ten zamiar, by przy nich frymarzyć można mszami.

Rektor. Świątynia ta, w której się W. K. M. znajduje jest najpierwszą w mieście tём, a przecież nie ma tu ani karbony, ani nic podobnego, co by służyło ku zbieraniu stypendyów prócz tego nam Jezuitom statuta zakazują brać akcydensa.

Książę August. A przecież mi za rzecz pewną powiadano, iż książę, brat mój spowiednikowi swemu za każdą odbytą spowiedź 50. dukatów płacić musi.

Rektor. Bardzoby więc drogo J. X. M. kosztowały spowiedzi, które mimo żywota swego pobożnego ledwie nie co 11 dni odprawia; a przecież zapewnić mogę W. X. M., iż katolicy w całym świecie od spowiedzi nie nie płacą.

Król. Ale cóż powiesz o pielgrzymkach, nie napędzają one wam grosza? Na cóż innego przydadzą się, jeżeli nie na to, by grosz ostatni wyciągnąć pielgrzymującemu z kieszeni; a przecież Bóg na każdym miejscu jest przytomnym. i może byź wszędzie chwalonym?

Rektor. Pielgrzymki nie nastaly za czasów naszych, są one tak dawne, iak świat sam. Że atoli pewne miejsca lub pewne świątynie więcej serca modlących

się ku Bogu podnoszą i do nabożeństwa zagrzewają iak inne, tego nikt nie zaprzeczy. Na tém téż to garbięciu się ducha stworzenia do stwórcy, na tém podniesieniu wewnętrzném serc naszych ku Bogu, wszystko zawisło nie zaś na miejscu. Zresztą, ewangeliia pielgrzymek nie nakazuje, można więc hydź dobrym katolikiem, chociaż się nigdzie pielgrzymki nie odbyło.

Król. Któremu rzeczy podobne od młodości zupełnie w inném wystawiano światle nie spodziewał się po Rektorze niektórych podobnych odpowiedzi, lekko go zatem uderzywszy po raniieniu rzekł doń:

Oycze Rektorze, a wierzysz téż WPan w to wszystko, coś mi dotąd mówił?

Rektor. Tak jest Najświętszy Panie; a nie tylko ja ale ze mną wierzą podobnie wszyscy dobrze oświeceni katolicy. Za niemniejnych nie ręczę, ale takich w każdym wyznaniu znaleźć można.

Król. (śmiejąc się) Ja téż 'od lat kilku ledwie także raz do roku byłem w kościele.

Rektor. Nie tylko chodząc do kościoła służyć można Bogu. Wiemy o tém wszyscy, a lepięcy ieszcze wiadomo to Bogu, iak wielki ciężar trudów dzwigasz W. K. M. od lat kilku.

Z kościoła udano się do kollegium. Pytał się tu król o liczbę księży zgromadzenia, o zatrudnienia ich, a ponieważ właśnie niedawno Jenerał *Tylly* w skutku ran odebranych rozstał się był z tym światem przypomniawszy sobie to król, uwielbiając zasługi tegoż bohatera, takie rektorowi zadał pytanie:

Król. Jak WPan sądzisz o zeyściu z świata tego jenerala. Czy jesteś tego przekonania, że dusza iego wprost się do nieba dostała?

Rektor. To tylko wiadome jest Bogu, my ludzie tyle tylko wiedzieć możemy, że co nie jest wolnóm od najmniejszey grzechowey zmayı, nie wnidzie do królestwa niebieskiego.

Król. Jak to potrafisz udowodnić?

Rektor. Sam rozum, same doskonałości boskie uczą mię tego. Z jednéy strony rozum mówi: że do nieba to tylko, co jest zupełnie czystém, waiść może; z drugiéy strony doskonałości boskie nie pozwalają tego przypuścić, by

tak dobry Bóg za male przewinienia ogniem wiecznym nas chciał karać i mógł karać; niewypada więc nic innego iak wierzyć, że się trzecie ieszcze znajdzie miejsce, gdzie dusze zmarłych podobnie do drogich kruszców z plam się oczyszczą. *)

Król. Ale czy to zdanie W Pana gruntuie się na piśmie ś. ?

Rektor. Mam nato i z pisma ś. dowody. I. tak n. p. *Paweł ś.* w I. liście do Korynth. r. III. w 15. mówi: *Osiągną gdzieniektórzy zbawienie ale tylko iak przez ogień.*

Król. Jużem o tém nie raz slyszal, że z Jezuitą nie trzeba zachodzić w dysputy.

Potém obezrzawszy cale kollegium rzekł daléy :

Wy Jezuitci przed innemi zakony macie piękniejsze budowle i świątynie!

Rektor. Nay. P. Jakie nam dają. Wszak tę budowę Xiążę Jegomość nam darował.

Król. Piękny podarunek! Miałbym was za nierozumnych, gdybyście go byli nieprzyjęli. Aleć dodał śmiejąc się; *Piotr ś.* zrazu w tak spaniałym pałacu nie mieszkał!

Rektor (Ośmielony łaskawością króla) W saméy rzeczy, zaledwie znaleźć można w całym świecie podobnie okazały pałac iak jest Wytykan w Rzymie, gdy go powszechnie do 7 cudów świata liczą.

Król. Aleć w Watykanie *Piotr ś.* nie mieszkał?

*) W tym wględzie na uwagę zasługnie tegoczesny protestant Prof. *Keppen* mąż uczony, który w dziele swoim. *Filozofia Christianizmu*, tak się za nauką katolicką odzywa: »Większa liczba ludzi ani na piekło ani na niebo nie zasłużyła sobie. Dla czego bardzo naturalnie dogmatyka chrześcijańska zmuszoną jest wierzyć w stan trzeci w którym nie masz ani szczęśliwości niebieskiéy, ani mąk piekielnych. Dla wyżéy wspomnionéy przyczyny liczba dusz tamże się znajdujących bardzo wielką bydź musi, dla których nadzieia żywota lepszego nie znikła. Ci protestanczy teologowie, którzy stanowią różne stopnie szczęśliwości i zatracenia, czynią to nie mając innego wybiegu.»

Rektor. Ale teraz mieszka w następcy swym i dla tego też Rzym powszechnie stolicą *ś. Piotra* zowią.

Tak łaskawie rozmawiając z Rektorem przyszedł król do fortecy. — Tu Rektor powtórzył swą nayuniżeńszą prośbę, by *J. K. M.* zakon zgromadzenia Jezusowego raczył sobie mieć, jak nayłaskawiecy poleconym! Na to król: Ja wojny nie prowadzę ani z Jezuitami, ani z duchowieństwem katolickim, ani w ogólności z katolikami; tylko z Cesarzem i z elektorem *Bawarskim*, którzy mię do tego wyzwali, ba prawie przymusili; Nawet do *Xięcia WPaņa* żadney urazy nie mam, chociaż ón szwagrem jest obydwóch. Donieś mi to *WPan*, w raz z tém: iż kraj swój zasłoni od wielkiego nieszczęścia, nie mieszając się wcale do sprawy swych szwagrów, i nieprzedsiębiorąc przeciwko sprawie méy nieprzyjacielskich kroków.

Potém wsiadłszy król do powozu, który już u fortecy czekał, odiechał zaraz do obozu Ingolsztadckiego, a za nim udało się dnia następującego przed świtanem całe wojsko, przezco zostali mieszkańcy od ciężaru kwaterunków do niejakiego czasu uwolnieni.

Później nieco przybyła królowa z małżonką *Xięcia Birkenfeld* dla zwiedzenia tegoż kościoła i kollegium.

Przywitana u drzwi kościelnych od Rektora wszedłszy do świątyni zwróciła zaraz oczy na wielki ołtarz, a zbliżywszy się doń szybko, w patrywała się w obraz głównego ołtarza, wyobrażający *Sąd wielki*, nad światem, który obraz jest arcy dziełem *Rubensa*. Potém zawolala w wielkim zachwyceniu: Ach! jak cudne jest to dzieło, jak śliczny obraz! Szkoda że ma błąd ieden przecie: Ta Matka boża bydz tu niepowinna — to cały obraz szpeci.

Rektor. *W. K. M.* darujesz, wszekże *Chrystus* sam mówi: „*Gdzie ja jestem, tam niech bedzie i stuga mój*; — tém bardziej przeto i matka jego.

Przeszedłszy się po kościele i obejrawszy wszystko, znawu tak się odezwała: Co za pyszny kościół! Nie jestże to wielka szkoda, iż się w ręku katolików znajduje?

Rektor. Ach więcéyby go jeszcze szkoda było, gdyby był własnością innéy oprócz prawdziwéy religii!

Królowa. Ale katolicy go przecie nie słusznie posiadają. Nie dla nich to ale dla lutrów został on wystawionym.

Rektor Taka to w prawdzie myśl była Xięcia *Filippa Ludwika*, Tym czasem gdy go śmierć przed ukończeniem zaskoczyła, następcą i syn jego teraźniejszy księżę wykonywawszy go, katolikom go darował, ile że w nim nigdy inne jak tylko katolickie nie odprawiało się nabożeństwo.

Wyszedłszy z kościoła chciała jeszcze i kollegium zwiędzić, a będąc już blisko furty tak się jeszcze Rektora zapytała:

Królowa. Modlicie wy się też Jezuici i za mego króla?

Rektor. Tak jest, Najias. P. Modlić się bowiem za królów, uważamy według nauki Apostoła Narodów za świętą naszą powinność, gdyż Apostoł te modły wiernym często zalecał.

Królowa. O gdyby też Bóg modłów waszych chciał wysłuchać, a król otrzymał to wszystko o co prosicie.

(Po długiem namyśleniu się): Ale o co też prosicie modląc się dla mego króla?

Rektor. O wszystko dobre tak co do duszy iako i co do ciała. (Tu Królowa uśmiechnąwszy się na tę odpowiedź, weszła do Kollegium, w którym wszystko z wielką rozwagą oglądała Przed portretem zmarłej Xiężniczki Magdaleny dosyć długo stała, dłużej przynajmniej jak przed obrazem Najswiętszej Panny, a wynosząc przed swym orszakiem piękne przymioty, nadzwyczajną położność téy księżniczki, dodała):

Tylko mi tego żal, że ta tak cnotliwa księżniczka katolickiego była wyznania

Rektor. Jaka szkoda, iż ta księżniczka nie żyje, zapewnłaby ona W. K. M. o tem, iż cnoty, które w niej uwielbiamy, jedynie religii katolickiej była winna.

Królowa. (znowu po długiej pauzie) Jestto przecież rzeczą osobliwą, iż Jezuici, którym szczęście we wszystkiem sprzyjało, lub że tak powiem, którzy rozkazywali szczęściu dziś z całą swą partją katolicką są od szczęścia opuszczeni, które przeszło zupełnie na stronę ich nieprzyjaciół!

Rektor. Ani Jezuici, ani żaden człowiek na świecie prócz samego Boga losom rozkazywać nie może. Bogu tylko wszystko jest posłuszne. Nas nieudolnych ludzi powinnością zostanie w szczęściu się nie wynosić, bo nie wiemy

chwili, w której nas opuścić może; lecz i w nieszczęściu nie mamy serca tracić, ale wszystko zdać na Boga, który nie dopuszcza nic bez przyczyny, i bez świętych zamiarów nie czyni.

Wśród podobnych rozmów całe kollegium obezrzeli goście, i z kolei do Gymnazyum przyszli. Tu właśnie były niektóre sprzęty teatralne; zapytała się więc królowa do czego by te służyć miały? Odpowiedziano iéy, iż uczniowie tego Gymnazyum w krótkce reprezentacyą dać mają. Zaraz po swym odieździe przysłała Królowa do Kollegium Predykanta swego, który Rektorowi oświadczył, że życzeniem iest królowéy bydź na téy sztuce. Gdy tego odmówić nie można było, musiano reprezentacyą przyspieszyć, w nocy napamięć się uczyć, w dzień próby robić. Zachęcano do pilności młodych aktorów przypominając im, iak wysokich tą rzadą widzów mieć będą. Reprezentacya nad spodziewanie dobrze się udała, tak dalece, że królowa wraz z innemi Xiążęciami osobami i ienerałami głośno z tąd swoje zadowolenie okazała, a wyżéy wspomniony predykant imieniem Fabrycy był umyślnie w kollegium, by temuż imieniem całego dworu powinszować, iż rzecz tak dobrze się powiodła. (Z Univer. Kir. Zeit.)

4. O liczbie wyznawców różnych religii.

Już w prawdzie raz z innego źródła podaliśmy tę (Rocz. 2. zesz 4.); tymczasem podajemy ją z Univ. Kir. Zeit. która mówi: Jest to rzeczą nader trudną, a może i wcale niepodobną, dokładnie liczbę wyznawców wszystkich religii na ziemi oznaczyć. Wszelako podajemy rachuby rozmaitych uczonych na uwagę zasługujące.

Malte-Brun w 1810-12. podaje liczbę:

Chrześcían, na	-	228,900.000
Żydów	-	5,000.000
Machometanów	-	140,000.000
Wszystkich innych wyznań:	-	540,000.000
Zesz. III.		8*

Graberg 1810 - 12

Chrześcian	-	-	256,000.000
Żydów	-	-	5,000.000
Machometanów	-	-	120,000.000
Wszystkich innych	-	-	530,000.000

Pinkerton 1817.

Chrześcian	-	-	255,000.000
Żydów	-	-	5,000.000
Machometanów	-	-	120,000.000
Wszystkich innych	-	-	540,000.000

Hasselt r. 1817.

Chrześcian	-	-	252,000.000
Żydów	-	-	3,950.000
Machometanów	-	-	120,000.000
Wszystkich innych	-	-	561,819.000

Balbi r. 1829.

Chrześcian	-	-	260,000.000
Żydów	-	-	4,000.000
Machometanów	-	-	96,000.000
Wszystkich innych	-	-	377,000.000

Herschelman r. 1853.

Chrześcian	-	-	267,890.000
Żydów	-	-	6,598.000
Machometanów	-	-	5,260.000
Wszystkich innych:	-	-	465,150.000

Według gazety »Ausland« z roku 1850. taka była statystyczna proporcya chrześcian.

Katolików	-	-	142,145.000
Greków nieu.	57,410.000	} 629,000.000	} 125,745.000
Ormianów nieu.	5,350.000		
Lutrow, Kalwinów, kościół angielski, Baptis. Kwaków	62,785.000		

Chrześcian 267,890.000

Toż samo pismo taki daje podział chrześcian według części świata.

Europa.

Katolików	-	111,500,000
Greków nieunitów	-	47,500,000
Protestantów i innych zachodnich sekt	-	49,200,000
		<hr/>
		211,200,000

Azja.

Katolików	-	5,100,000
Greków nieunitów	-	9,600,000
Innych wschodnich sekt	-	2,850,000
Protestantów i innych zachodnich sekt	-	700,000
		<hr/>
		16,250,000

Afryka.

Katolików	-	1,110,000
Greków nieunitów	-	10,000
Innych wschodnich sekt	-	5,000,000
Protestantów i innych zachodnich sekt	-	180,000
		<hr/>
		4,300,000

Ameryka.

Katolików	-	25,420,000
Protestantów i innych zachodnich sekt	-	12,600,000
		<hr/>
		38,020,000

Australia.

Katolików	-	15,000
Protestantów i innych zachodnich sekt	-	85,000
		<hr/>
		100,000

I. Stan Anglii i Szkocyi
Nro 22, 23, 45, 55, 67.

II. Miserere
Nro. 21.

III. Gustaw Adolf
Nro. 51, 52,
Religię

IV. Nro 47.



IX.

Historya Metropolitalnéy Kapituły Lwowskiéy obr. łac., tudzież wiadomość o Kanonich tamecznych z biegiem czasu założonych; nareszcie wykaz Prałatów i Kanoników téżże Kapituły od roku 1429 do roku 1830. Wykład z rękopisma łacińskiego J. W. J. X. Franciszka Xawerego Zacharyasiewicza, Doktora ś. Teologii, Biskupa Tarnowskiego.

W s t ę p.

Chcąc wystawić szereg Kanoników Metropolitalnego kościoła Lwowskiego, miałem przed sobą znajdujące się w aktach kapitulnych rękopismo X. Tomasza Pyrawskiego, Dziekana a późniéy Szufragana Lwowskiego, w którym tenże stan Arcydiecezyi Lwowskiéy dla informacyi Arcybiskupa Pruchnickiego w roku 1615. zawarł; tudzież księgi aktów kapitulnych, czyli tak zwane protokoły kapitulnych narad, sięgające aż do 1511. roku; przejrzałem nareszcie, gdy się sposobność podała, inne także dokumenta Kapituły Metropolitalnéy.

W wyżspomnioném rękopismie, które wszakże wielu błędami — może z winy przepisującego — jest zeszpecone, wylicza Pyrawski wszystkich Kanoników porządkiem alfabetycznym aż do swoich czasów, wspomina o niektórych, za którego Arcybiskupa żyli; kładzie przy każdym pewny rok, który iednakże, porównawszy przy niektórych z nich akta kapitulne ani jest rokiem ich instytucyi na kanonią, ani rokiem zgonu.

Przy braku innych pomocy ułożyłem iak mogłem, z tego tylko rękopisma, dopóki aktów kapitulnych nie było, wykaz kanoników w porządku chronologicznym. Księgi także kapitulnych posiedzeń nie naydokładniéy są urządzone, osobliwie

tęż dawniejsze, spisane nieczytelnym dziś charakterem, i już nadpsute stawały tu i owdzie przeszkody do niepokonania trudne, gdy przychodziło oznaczyć z pewnością rok instytucji lub śmierci niektórych kanoników.

Wykaz kanoników Lwowskich umyśliłem dla dogodności na 4. peryody podzielić:

I. Od założenia kapituły, pod Arcybiskupem Rzeszowskim, aż do czasów arcybiskupa Tarła, kiedy to jeszcze żadnego Prałata w Kapitułe nie było, czyli od roku 1429, do 1561.

II. Do czasów Arcybiskupa Pruchnickiego, dopóki piętrostkowa tylko liczba dziesięciu kanoników istniała t. i. od roku 1561 do 1615.

III. Odtąd aż do czasów Rządów Austryackich, czyli do roku 1775.

IV. Od nastania Rządów Austryackich w Galicyi aż do roku 1850.

P e r y o d I.

Od założenia Kapituły Lwowskiéy do czasów Arcybiskupa Tarła, czyli od roku 1429 do 1561.

By tém łatwiej poznać można, pod którymi Królami i Arcybiskupami każdy żył z Kanoników, niech mi przede wszystkiém wolno będzie uczynić wzmiankę królów, którzy w ciągu téy epoki w Polsce panowali:

Władysław II. Jagiełńczyk od 1386 do 1434.

Władysław III. Warneńczyk „ 1434 „ 1444.

Kazimierz III. lub IV. „ 1444 „ 1492.

Jan Albert - „ 1492 „ 1501.

Alexander - „ 1501 „ 1506.

Zygmunt I. „ 1506 „ 1548.

Zygmunt August - „ 1548 „ 1572.

Na czele zaś Metropolii Lwowskiéy Arcybiskupami

byli:

Jan Rzeszowski - od 1411 do 1455.

Jan Odraważ - „ 1456 „ 1480.

Grzegorz z Sanoka - „ 1481 „ 1477.

Jan Strzelecki	-	od 1481	do 1495.
Jędrzcy Poray Boryszowicz	„	1494	„ 1505.
Bernard Wilczek	-	„ 1505	„ 1540.
Piotr Starzechowski	„	1541	„ 1554.
Felix Ligieza	-	„ 1555	„ 1560.

Kapitułę Lwowską fundował Władysław II. Jagiellończyk, za wstawieniem się Arcybiskupa Jana Rzeszowskiego, wydany na to dyplomatem w Bięczu w sam dzień ś. Klementa roku 1429. *) Ustanowionych zaś było podówczas

*) Wspomniony dyplom założenia Kapituły tak opiewa: *In nomine Domini. Ad perpetuam rei memoriam. Rebus fides deficeret, nisi scripturarum saepe illis certitudo subveniret, et ad hoc sagax hominum providentia scripturae constituit officium, ut ea quae geruntur sub tempore, decursu ejusdem non pereant, sed vivacis memoriae prosperitate signentur. Proinde Nos Vladislaus Dei Gratia Rex Poloniae, nec non Terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Lituaniaeque, Princeps, Supremus, Pomeraniae, Russiaeque Dominus et Haeres etc. etc. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis, praesentibus et futuris presentium notitiam habituris Quomodo meditantes bona exuberantis Gratiae, quibus ab Altissimo quotidie praevenimur, nunc Victoriarum gaudiis, nunc altis honorum praeconis, nunc Thesaurorum facultatibus et aliis successuum prosperorum frequentis, quae vix amplectitur iudicium rationis, ut ad ea dignis adplicemus usibus, et salutis Nobis ipsorum tentone mereremur compendia, cura solliciti studii intendimus, ut talis providentiae ministerio dispensemus, quatenus in extremi iudicii examine rationem de eis debitam facere valeamus. Felix enim commutatio, quae pro terrenis recipere meretur caelestia et caduca in aeterna commutare, quae licet aliorum operum piorum exercitiis providentur, elemosynarum tamen copiis magis condantur, et praesertim dum eorum subvenitur inopiae et defectui, quos Divina Sapiencia sibi vocavit in sortem, et sacri sui Nominis cultui ministros deputavit. Itaque cu-*

kanoników dziesięciu, iak to w tymże dyplomie stoi: *Decem Canonicos sive Praebendarios perpetuos in ipsa Ecclesia Leopoliensi instituimus denuo et praesentamus.* Instytuowani przeto zostali: Jakób Officyał Halicki, Proboszcz u śs.

pientes, ut pro his, quae in hac Area de manu Domini suscepimus, feliciter dona immarcescibilis gloriae capiamus speciali devotionis zelo accensi etiam attendentes, quia Rodus in Christo Pater Dominus Johannes Sanctae Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis Archiepiscopus, Nobis sincere dilectus Ecclesiam suam novam fundationis nostrae plantulam vitae exemplo ac virtutum studio aedificans, populum schismaticum circum quaque se positum ad vitam non cessat erudire, et verbo sacrae doctrinae velut plantam prius positam fecundissimi fontis rore irrigare, et ne prosecutionem tanti operis aliqua penuria vel defectus intersecet, sed fervor devotionis continuando dirigatur, et fructum novae generationis ad horrea Domini Sabaoth repraesentet et inducat, ut inde fides nova prole gaudeat, et nostra praemia non decrescant, ut et ea, quae in praesenti manus nostra in pias effudit elemosynas, valeat cum usura recipere in futuro. Ad laudem et honorem Omnipotentis Dei et ipsius Genitricis gloriosissimae Virginis Mariae, cuius res agitur, et dictae Ecclesiae Leopoliensis augmentum et decorem, ut in ea cultus Divinorum Officiorum personarum pluralitate sollicitè et laudabiliter peragatur, *Decem Canonicos seu Praebendarios perpetuos in ipsa Ecclesia Leopoliensi instituimus denuo et praesentamus.* Qui uti moris est Ecclesiarum Cathedralium, Matutinum et ceteras horas canonicas, nec non missam de eadem Virgine Maria pro sanitate nostra et Inclitorum filiorum nostrorum carissimorum Vladislai et Casimiri ac tranquillo et prospero statu Regni, nec non quibuslibet quatuor temporibus vigiliis novem lectionum et missam Defunctorum pro Anniversario nostro ac Serenissimorum Principum, Consortum Nostrarum carissimarum Hedvigis, Annae, Elisabethae et Sophiae Poloniae Reginae

Ducha we Lwowie roku 1406. i Piotr Sandiwoy Scholastyk i Officyał w roku 1426., których Tomasz Pyrawski do spisu kanoników przyjął; tudzież Kustosz i Dziekan, z których

annis singulis legent continue, et decantabunt perpetuo et in aevum. Pro quorum stipendio, salario et profectu, centum marcas monetae nummorum et ponderis polonicalium quadraginta octo grossos in marcam quamlibet computando in et super Zuppis nostris Drohobycensibus et telonio majori Leopoliensi damus, donamus, inscribimus et perpetuis temporibus deputamus, Collatione eorundem Canonicatum et Praebendarum Nobis et nostris Successoribus inibi reservata. Ita tamen quod Zupparius Drohobycensis et Teloniator Leopoliensis, moderni et futuri, advenientibus quibuslibet quatuor temporibus anni primo et principaliter nullum alium praeterquam dictos Canonicos et Prebendarios in eisdem centum marcis, sine negligentia aliquali expedire tenebantur, viginti quinque marcas ipsis aut eorum nomine ad id deputandis, recepta quietatione Recognitionis ipsorum Capituli Leopoliensis super solutione quorumlibet quatuor temporum, quas in Rationibus nostris robur volumus optimae firmitatis ad quaelibet quatuor tempora adsignando. Alias si negligentes fuerint, ex tunc licitum sit ipsis Canonicis pro huiusmodi pecuniis, et ad hoc eis commodam facultatem concedimus per praesentes, Excommunicationis sententiam ferre, et eosdem innodare toties, quoties opus fuerit et necesse. Mandamus igitur vobis praemissis Zuppario et Teloniatori et cuilibet vestrum modernis et in futurum constitutis, quatenus praefatis Canonicis et Praebendariis praedictae Ecclesiae Leopol. de eiusmodi centum marcis singulis annis perpetuo respondere debeatis. Tu Zupparie Drohobycensis duodecim cum media. Tu vero Teloniator Leopol. reliquas duodecim cum media marcas super quaelibet quatuor tempora sine contradictione et negligentia aliquali ipsis, aut ei, ad quem id duxerint deputandum, providentes; hoc adjecto, speci-

Zesz. III. 9

leden miał tytuł ś. Gaudentego, i o których tenże Pyrański według Kromera rozumie, że przez Arcybiskupa Krysty-

aliter et expreso, quod quilibet Canonorum dictae Ecclesiae ad peragenda officia praemissa Residentiam in eadem Ecclesia per se vel aliam personam idoneam facere debbit personalem. Alias si quis ipsorum sine licentia Ordinarii, aut sui Vicarii in spiritualibus per spatium trium mensium fieret absens et inconstans, Beneficio suo Canonicatus hujusmodi per eundem Loci Ordinarium sit privandus tamen consensu nostro ad id accedente. Harum quibus sigillum nostrum et appensum testimonio literarum Actum in Biecz ispo die s. Clementis Anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo nono. Praesentibus in Christo Prae. Domino Sbigneo, Cracoviensi, Strenuis et Nobilibus Joanne de Szczecoczyn Lublinensi, Christino de Koziegłowy Sandecensi, Dobcone de Olesznica Woyniczensi Castellanis, Alberto Malski Subcamerario Lanciensi, Paulo de Bogumilowice Cracoviensi et Joanne Sprowski Sandomirensi Judicibus multisque aliis fide dignis fidelibus nostris dilectis. Datum per manus Rudi in Christo Patris Domini Joannis Episcopi Vladislaviensis Regni Poloniae Cancellarii et Venerabilis Vladislai de Opporow Decretorum Doctoris, Praepositi s. Floriani, antea (może ecclesiae) Cracoviensis, Gnesnensis, Cracoviensis, Posnanensis Ecclesiarum Canonici, Regni Poloniae Vicecancellarii sincere nobis Dilectorum. Ad relationem praedicti Vladislai de Opporow Praepi s. Floriani Canonici Cracoviensis R. P. Vice Cancellarii." U dolu jest pieczęć wisząca. —

Przekład tego przywileju na polskie przetłumaczony nieco dosłownie tak brzmi:

W imie Pańskie. Ku wiecznyj rzeczy pamięci. Czyny trącilyby swą wierzytelność, gdyby wiadomość o nich w piśmich nie przyszła na pomoc. Dla czego też ostrożna rostrópnosć ludzka postanowiła używać pisma, by to, co się

na byli mianowanemi, co też o tych Pralatach i Kanonikach sam Skrobiszewski w dziele swém: *De Vitis Archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium* twierdzi. Kapitularnych

w czasie takim dziecie, z biegiem tegoż nie zaginęło, owszém szczęśliwie się w żywéj pamięci dochowało. My przeto Władysław z Bożéj Łaski Król Polski, Ziemi Krakowskiéj, Sandomirskiéj, Sieradzkiéj, Łęczyckiéj, Kujawskiéj Xiążę Naywyższy, Litwy, Pomorza i Rusi Pan i Dziedzic etc. etc. oznajmujemy przez to pismo wszem obec, których się to tyczy tak terażniejszym, jak późniéj żyć mającym, którzy to czytać będą: Jako wzięwszy pod rozwagę dobra szczodrobliwéj Łaski, któremi Nas Naywyższy codziennie obsypuie, już to pociechami z odniesionych zwycięstw, toż wysokimi dostojenstwami i honorami, skarbów bogactwami, toż ianemi licznymi wypadków pomyslnosciami, które ledwie rozum ogarnąć iest w stanie; abyśmy takowe na godne obrócili użytki, i w zbawieniu Naszém z ich posiadania odnieśli zyski, wielce troskliwie staraliśmy się o to, by dara ni temi Opatrzności tak szafować, iżbyśmy na dniu ostatecznego sądu rachunek należyty z nich zdać mogli. Błoga to bowiem zamiana, zasłużyć sobie za ziemskie dobra niebieskie, niestałe zamienić na wiekiste, czego wszystkiego lubo się dostępuie przez inne dobre uczynki, przecież przez hojne iakmużny naypewniéj się skarbi, osobliwie też, jeżeli się tych w ubóstwie i niedostatku ich ratuie, których Przedwieczna mądrość za dziedzictwo swe sobie obrala, i za slugi ku czci świętego imienia swego powolała. Pragnąc zatem byśmy miasto darów, któreśmy tu na tym padole z Boskiéj Ręki otrzymali, dostąpić mogli niezwiędłéj chwały, palając osobliwszą pobożnością, zważając oraz, iż Wielebny w Chrystusie Oyciec JX. Jan, ś. kościoła Metropolitalnego Lwowskiego Arcybiskup, wielce Nam miły, kościół swój nowy, młodą fundacyi naszéj łatorośl, przykładem życia i cnot miłością budując lud szyzmatycki do koła siebie otaczający nie ustaie do żywota prowadzić, i słowem nauki bożéj pokrzepiać na

Kanoników nie było, chyba żeby z znajdujacego się w przywileju Władysława Jagiellończyka przysłówka *denovo* wnio-

kształt świeżo wsadzonego w ziemię krzewu rosą źródła obfito, by zaś ciągu dalszego tak ważnego dzieła brak i niedostatek jaki nie przeciął, owszém by gorliwość owa pobożna należycie skierowana plony obfite prac nowych do stodół Pana Zastępów gotowała i wprowadzała, by z tąd wiara nowemi działkami się cieszyła, a nasza nadgroda się nie mniejszyła owszém to, co teraz ręka nasza na pobożne wydatki i almużny, mogło się nam w wieczności z lichwą wrócić. Na cześć więc i na chwałę Boga Wszchemogącego i Rodzicielki Jego Najświętszój Panny Maryi, o której tu rzecz idzie, i dla wzrostu i ozdoby rzeczonego kościoła Lwowskiego, aby w nim nabożenstwo i cześć Boska przy większój liczbie osób duchownych dokładnie i chwalebnie się odbywała, dziesięciu Kanoników czyli Prebendarzy wiecznych przy tymże kościele Lwowskim znowu wprowadzamy i prezentujemy. Ci zaś, jak to jest obyczaj kościołów katedralnych, Jutrznją i resztę godzin kapłańskich, iako tóż mszą ś. o téż Najświętszój Maryi Pannie, za zdrowie Nasze i Zacznych Synów Naszych nayukochańszych: Władysława i Kazimirza, i za Spokoyność i Pomyślność Królestwa, tudzież w każde suchedni, w ilie 9ciu lekcyi, i mszą żalobną w Rocznicę Naszą i Nayiaśnieyszych Xiężnych Malżonek naszych nayukochańszych: Jadwigi, Anny, Elżbiety i Zofii, Królowych Polskich, każdego roku czytać będą ciągle i śpiewać na zawsze i na wieki. Którym w zapłatę na dochód i utrzymanie sto grzywien monety, piędzdy i wagi polskiéy, rachując na każdą grzywnę 48. groszy polskich, na żupach Naszych Drohobyckich i większym cie Lwowskiém dajemy, darniemy, zapisujemy, i na wieczne czasy przeznaczamy; zachowując Nam i Naszym następcom tych kanonii i prebend nadawanie. Chcemy zaś, by żupnik Drohobycki i cie Lwowskiego Poborca, terazniési i następn, gdy przyjdą którebądź suchedni w roku naysansprzód i

skować można, że już wprzód jakaś kapituła Kanoników w Haliczu lub we Lwowie istniała.

Pyrawski twierdzi, że znalazł w pewnym przywileju

osobliwie przed wszystkiemi zaspokajali rzeczonych kanoników i Prebendarzy co do owych sta grzywien bez wszelkiéj opieszalosci wyplacając im za każde suchedni po dwadzieścia pięć grzywien im samym, lub tym, co w imieniu ich po to przybędą odebrawszy kwit na należytość odebraną od Kapituły Lwowskiéj z każdych suchedni, których to grzywien wyplacie w rachunkach naszych nadaemy wagę nymocniejszą i trwałość, na każde suchedni je assygnując. Inaczéj, gdyby się opieszalemi okazali, na tenczas wolno będzie Kanonikom za teź pieniądze, na co im dajemy pozwolenie przez niniejsze pismo, wydać wyrok kłątwy, i wykląć ich tyle razy, ile trzeba będzie. Nakazujemy więc wam wspomnionym, Żupnikowi i Poborcy cel, i każdemu z was, teraz i w przyszłości ustanowionym, byście rzeczonym Kanonikom i prebendarzom wyrażonego kościoła tych sto grzywien każdego roku wiecznie wyplacali, Ty Żupniku Drohobycki dwanaście i pół, ty zaś Poborco cel lwowskich drugie dwanaście i pół grzywien w każde suchedni bez sprzeczki i bez wszelkiéj zwłoki imże samym lub temu, kogoby do tego umyślili wystać, wydacie. To wszelako osobno i wyraźnie tu dodajemy, iż każdy kanonik wspomnianego kościoła dla wypelnienia powyższych obowiązków do rezydencyi osobistéj przy tymże kościele przez siebie samego lub przez inną zdolną do tego osobę obowiązany będzie. Inaczéj, jeżeli który z nich bez zezwolenia Biskupiego lub iego Oficynała przez przeciąg 3. miesięcy był nieobecny, lub niestale mieszkał, ma mu bydź odebrane iego beneficjum lub kanonia przez Ordynaryat, do czego wszakże potrzebném będzie nasze przyzwolenie. Dla lepszej wiary tego pisma znajduie się u dolu pieczęć Nasza wisząca. Działo się w Biéczu w sam dzień ś. Klemensa Roku Pańskiego 1429. W przytomności Wielbnego w Chrystusie Oyca Pana Zbigniewa Biskupa

z roku 1440. imiona dziesięciu Kanoników założenia Jagie-
lańskiego. Ci zaś są:

1. Piotr Kustos, zwany Borman.
2. Wawrzeniec, Pleban z Gródka.
3. Mikołaj z Korny (de Corna).
4. Jan Sokolniczi.
5. Piotr Pruchnicki.
6. Mikołaj Olechowski.
7. Daniel z Tuchowa.
8. Mikołaj Kaska.
9. Mikołaj z Wiszni.
10. Jan Scoletti ze Lwowa.

Dalszy ciąg Kanoników sporządzony jest w rękopiśmie
Pyrawskiego w spisie alfabetycznym którzy jak się zdaie, tak
po sobie następowali:

11. Piotr, syn Wójta Przemyskiego 1459.
12. Franciszek z Orzecha (de Orzech) Dziekan i Pro-
boszcz ś. Floryana 1440.

Jaki to mógł być Dziekan, zobaczy się z tego, co
się niżej o Dziekanie powie.

13. Grzegorz, Licencyat Dekretów 1440.
14. Jan, czyli Janusz z Nieprowiec, 1440.

Krakowskiego, przy walecznych i szlachetnych Janie
z Szczeczoczyna Lubelskim, Krzysztofie z Kozięglów
Sandeckim, Dobku z Olesznicy Woynickim Kasztela-
nach. Przy Woyciechu Malskim Podkomorzem Łęczy-
ckim, Pawle z Bogumiłowic Krakowskim i Janie Sprow-
skim Sandomirskim Sędziach i wielu innych wiernych
a Nam wielce ukochanych. Wydano przez Wielebnego
W Chrystusie Oycę Pana Jana Biskupa Włodzimirskiego,
Kanclerza królestwa Polskiego, i czcigodnego Władys-
ława z Opporowa Doktora Dekretów, Proboszcza ko-
ścioła ś. Floryana w Krakowie, wprzód Gnieźnieńskie-
go, Krakowskiego, Poznańskiego kościołów Kanonika,
a Królestwa Polskiego Podkanclerzego nam wielce
miłych. Na relacyą wspomnionego Władysława z Op-
porowa Proboszcza ś. Floryana, Kanonika Krakowskie-
go. K. P. Podkanclerza.

15. Jan, z Biécza 1440.

16. Jan z Przemysla 1440.

17. Grzegorz z Myslowic, Doktor Dekretów, Archidyacon Lwowski 1441.

18. Jan Kaska, Notaryusz Królewski, Proboszcz Lwowski 1442.

Przed założeniem Kapituły istniał szpital i kościół ś. Ducha, według Pyrawskiego jeszcze przed Papięzem Marcinem przez Króla Kazimiérza i Władysława Opolińskiego r. 1377. założony. Rektora tegoż kościoła zwano Proboszczem, który do kapituły nie należał. Wszyscy atoli przed zaprowadzeniem godności Proboszcza Kapituły Proboszczami nazwani byli Rektorami tylko wspomnianego kościoła.

19. Jakób z Gemelna (de Gemelno) Proboszcz Officyał 1442.

20. Konrad Bakalarz Prawa Kanonicznego 1447.

21. Piotr Wanko z Przemysla Kustosz Przemyski 1431.

22. Jan Buccardi, Officyał 1460.

23. Stanislaw Bas z Unierowa 1460., Właściciel Basiwki.

24. Jan Spiczut, Magister Artium 1461.

25. Jan Roschan, Officyał 1461.

26. Grzegórz Archidyacon 1462.

27. Stanislaw Kanonik 1462.

28. Michał z Wielona Dzickan 1465

29. Mikołay z Tarnowy Bakalarz Artium 1465.

30. Mikołay z Nowego (de Nowo) 1465.

31. Stanislaw Tarandi z Trzebuchowa 1465.

32. Grzegórz z Sanoka (de Sanok) 1471.

Skrobiszewski twierdzi także, iż tenże Grzegorz z Sanoka z Kanonika (Lwowskiego) został Arcybiskupem Lwowskim. Kallimach, współczesny i przyjaciel jego zrobił opis życia jego, a rękopism ten znajduje się w Akademii Krakowskiéy. Wyciągi z niego poczynił Soltykiewicz w dziele: O stanie Akademii krakowskiéy. Nie ma atoli w nich żadnego wspomnienia, iakoby Grzegorz z Sanoka był Kanonikiem Lwowskim. Że zaś pewną jest rzeczą, iż Grzegorz z Sanoka został w roku 1451. Arcybiskupem Lwowskim, zaczęm przynajmniej w roku 1471. nie mógł bydź tenże sam Grzegorz Lwowskim Kanonikiem, który w Pyrawskiego spisie jest wymienionym. Grzegórz ów był w młodszym wieku Profes-

sorem przy Akademii Krakowskiej, prawie na 100 lat przed przed Bakonem Werulamskim, ziednał sobie zasługi naukowe względem wyższych nauk i postępów lepszej filozofii. Zaszczycem to jest dla Lwowskiej Kapituły, iż w gronie swem miała tak zacnego męża, i dla tego wyraźne to świadectwo współbraci naszych Pyrawskiego i Skrobiszewskiego przenosimy nad milczenie Kallimacha.

35. Grzegorz Barnaby syn? 1471. którego Oyciec Kapituły Pikołowice darował.

34. Jan z Szamotuł (de Samotuly) 1471.

35. Jan Pikrzycki 1472.

36. Stanisław Proboszcz 1473.

37. Michał z Grochowiec, Dziekan 1475.

38. Stanisław Gebel 1475.

39. Piotr Lesznowski 1477.

40. Mikołaj Kamieniecz 1479.

41. Mikołaj z Krakowa 1480.

42. Mikołaj z Wróblewic, Bakalarz Dekretów 1482.

43. Jan Krowicki 1484. Dziekan, wiele położył zasług względem Kapituły. Był Notaryuszem Królów Kazimierza i Alexandra, od których ponieważ był bardzo lubionym, wiele też od nich dla Kapituły beneficjów wyiedział. On był także fundatorem łaźni dla kapłanów i ubogich, toż Altaryi ś. Trójcy.

44. Jan Parznowski 1495.

45. Jan Myszkowski 1495. Proboszcz.

— 46. Grzegorz wysoki (Altus) 1496.

47. Mikołaj Łukanowski 1500.

48. Tomasz z Drohobyczy 1502. Oflicyał i podczas osierocenia Arcydiecezyi (przez przeniesienie Arcybiskupa Borysowicza do Gnieźna Administrator, był także Przemyskim Proboszczem.

49. Stanisław Czasnicki 1503.

50. Stanisław Kacowski z Kacowy, Magister Artium, Kaznodzieia 1503.

O Kanoniku Kaznodziei.

Według dokumentu, umieszczonego w przegródce VIII. N. 2. była ustawa, by z liczby 10 Kanoników jeden

urząd Kaznodziei w kościele arcykatedralnym piastował. Według przywileju Króla Alexandra prawo mianowania kaznodzieię Kanonika było Arcybiskupowi i Kapitulie zostawioném. Z protokółów kapitulnych posiedzeń według lat, które można oznaczyć, wylie amtychże:

51. Stanisław Witello z Przedborza 1511. Pleban Dołiński.

Uwaga. W statutach Kapituły znayduie się wspomnienie o kanoniku Barnabie, za którego był anniwersarz postanowiony, o którym atoli w spisie Pyrawskiego wzmianki nie ma.

52. Stanisław Wilczek, Proboszcz 1511.

Tenże Wilczek, będąc Proboszczem szpitalu ś. Ducha, i razem Kanonikiem, żądał pierwszeństwa z powodu swego proboszczostwa w stallach, na processyach i w kapitulnarzu. Wszczęły się z tąd wielkie spory, które Arcybiskup Bernard załatwił przez ugodę (przegródka VII. 5.) w ten sposób, iż samemu tylko Stanisławowi Wilczkowi, jako powinowatemu Arcybiskupa, pierwszeństwo owe było dozwoloném.

53. Bernard Kolaczek 1511. Oficyał.

54. Mikołaj Rokosz 1511. Był on także Kanonikiem Włodzimirskim, i miał w domu kapitulnym dwa sklepy własnym kosztem wybudować.

55. Piotr Paszyk 1511.

Ustanowienie Wikaryuszów przy Archikatedrze Lwowskiej.

Na mocy swęj erekcyi mieli Kanonicy kapitulni nie tylko powinności kanoników sprawować, lecz oraz w chórze nabożeństwo osobiście odprawiać, ba nawet mieć staranie o dusze wiernych. Ze zaś to było zbyt uciążliwém, iak to Pyrawski w wspomnioném rękopismie mówi, tudzież że kanonicy nie mogli powołaniu swemu ze wszech miar zadosyć czynić, zaprowadzono więc roku 1513. i uposażono przez Kapitułę stosownie do liczby dziesięciu Kanoników dziesięciu Wikaryuszów, których według Skrobiszewskiego Arcybiskup Bernardyn Wilczek potwierdził. W aktach także kapitulnych Tom. III. str. 88. z roku 1608. znayduie się taka ustawa, iż Wikaryuszów tyleż powinno bydz, ile iest kano-

ników, każdy z Kanoników ma jednego prezentować, a wszyscy powinni być przysięgliemi.

56. Severyn Herboth 1511.

57. Stanisław Koszyrska 1511.

58. Mikołaj Poniatowski 1511 † 1548.

59. Mikołaj Błażeiowski 1511.

60. Mikołaj Gologórski 1511.

(Ciąg dalszy nastąpi).



SPIS RZECZY

zawartych w zeszytcie 3cim.

	strona
I. O Opatrzności Boga względem rozszerzenia i utrzymania światła ewangelicznego.	
Przyście Chrystusa Pana na świat. Kościół przezeń założony między Żydami. - - -	3.
Bóg światło ewangelii przynosi do pogań, i mimo okrutnych prześladowań przez trzy wieki trwających utrzymuje je cudownie - - -	7.
Bóg niedaie kościołowi swemu upaść wśród licznych kacerstw, wśród zamachów Konstancyusza, Juliana, Walensa, Senatu Rzymskiego. Rzym podbity przez dzikie narody zostaje chrześcijańskim. - - -	12.
Bóg grecki kościół chłoszcze, ale mu zaginać nie daie - - -	15.
II. Na jaki użytek obracać powinien dusz pastérz majątek zebrany z dochodów kościelnych - - -	17.
III. Jaki wieść żywot mają kapłani. Rady Jana Trithemiusza, Opata Szpanheimu - - -	26.
IV. Żywota Fenelona Ciąg dalszy. - Ustanowieni od Papięza Examinatorowie w zdaniach się dzieła - - -	51.
Sześciudziesiąt Doktorów Sorbouny po-	

tępią 12 propozycyi z książki Fene- lona o Maxymach Świętych -	52.
Król czyni Papiężowi nowe przełoże- nia, odbiéra Fenelonowi tytuł i pensyą nauczyciela swych wnuków. -	54.
Papięż chce, zamiast odrzucenia dzieła Fenelona dogmatyczne propozycye wy- stawić. - - -	55.
Innocenty XII. potępią dzieło Fene- lona o Maxymach śś. -	64.
Fenelon poddaie się pod wyrok Rzymu Bossueta, Pani Guyon i X. Chanterac śmierć -	67. 71.
V. Starożytności kościelne. -	
Uwagi ogólne nad częściami liturgii naszey, i nad iéy obrzędami -	73.
Objaśnienie niektórych wyrazów i po- wszechnych zwyczajów iako to: Missa solemnis, publica. Missa bassa, privata. Missa ferialis i an- nualis. Missa adventitia i familiaris. -	74.
Missa chrismalis — revocata — matu- tina i vespertina. Missa Catechumeno- rum i fidelium - -	78.
O żegnaniach, obracaniu się do ludu, o całowaniu przy mszy ołtarza. -	79.
Nie sami biskupi, ale kapłani także od- prawiali iuż w naydawniejszych czasach mszą ś. - - -	80.
W które dni, wiele mszy, i o której godzinie odprawiano msze ś. -	81.
O powinności słuchania mszy ś. -	83.
O przygotowaniu do mszy ś. Modły przede mszą, przy ubieraniu się do niéy, i po mszy - -	85.

O Introicie i Confiteor	-	87.
O Litanii, Kyrie eleyson, Dominus vobiscum	- - -	89.
O Gloria in excelsis	-	90.
VI. Ś. Jana Chryzostoma o dostojności stanu kapłańskiego księga 6sta. Ciąg dalszy.		92.
VII. Literatura. Rozmowy o samobójstwie Philothea, pismo czasowe o religii		97.
VIII. Rozmaitości. Stan terażniejszy kat. kościoła w Anglii i Szkocyi	-	103.
Mizerere wielkopiątkowe w Rzymie.		112.
Gustaw Adolf król Szwedzki w Neuburgu.		114
O liczbie wyznawców różnych religii		121.
IX. Historya Metropolitalnéy Kapituły Lwowskiéy obr. łac., tudzież wiadomość o kanoniach tamecznych.		125.



Pomyłki.

str.	wiersz	wydrukowano	poprawiono
6.	10.	wskazanie	skazanie
19.	17.	dotatków	dostatków
29.	2.	disignant	designant
—	9.	Incirco	Idcirco
59.	9.	vero	raro
44.	24.	a deo	adeo
46.	8.	libinem	libidinem
52.	35.	znouw publiczności	znouw w publiczności
58.	16.	o téy	o tém
63.	22.	głoszenie	ogłoszenie
76.	14.	zowią się	zowie się
80.	4.	uż	iuż
81.	50.	Kościolach	W kościolach
83.	24.	zwyazay	zwyczaj
96	9.	wasze	was ze
97	3.	Entretions	Entretiens
100.	40.	tego	tych
119.	30.	wszakże	wszakże

